

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK i CZYTELNICTWA

WYDAWANE PRZEZ
ZWIĄZEK BIBLIOTEKARZY i ARCHIWISTÓW POLSKICH
oraz BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ m. st. WARSZAWY
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA KULTURY i SZTUKI

ROCZNIK XX nr 5

wrzesień — październik 1953

Uczymy się od bibliotekarzy radzieckich

W ramach zacieśniającej się coraz silniej współpracy kulturalnej ze Związkiem Radzieckim — Ministerstwo Kultury i Sztuki zorganizowało w dniach 20.X — 6.XI br. wyjazd grupy bibliotekarzy polskich do Moskwy. W skład delegacji weszli przedstawiciele: Centralnego Zarządu Bibliotek — kol. kol. F. Bursowa, E. Pawlikowska, Ministerstwa Szkół Wyższych — kol. W. Skoczylas i CRZZ — kol. A. Dubiszewski.

Zadaniem delegacji było zaznajomienie się z najnowszymi osiągnięciami bibliotekarstwa radzieckiego tak w dziedzinie organizacji i techniki jak — i to przede wszystkim — pracy naukowo-metodycznej kierowania czytelnictwem — i przeniesienie tych osiągnięć na teren Polski.

Dzięki niezwykle uprzejmości i życzliwości przedstawicieli władz bibliotecznych w Ministerstwie Kultury ZSRR, dyrekcji Biblioteki im. Lenina i wszystkich radzieckich kolegów, z którymi stykaliśmy się — mogliśmy w stosunkowo krótkim okresie czasu nie tylko poznać niezmiernie dużo z bezpośrednio interesującej nas dziedziny bibliotekarstwa, ale zobaczyć też wspaniałe osiągnięcia budownictwa radzieckiego, nieporównany radziecki teatr i balet, wspaniałe zabytki kultury pieczołowicie przechowywane w muzeach.

Praca naszej grupy skupiła się wokół trzech zasadniczych zagadnień:

— organizacja sieci bibliotek powszechnych publicznych i związkowych oraz bibliotek naukowych (głównie bibliotek uniwersyteckich);

— służba instrukcyjno-metodyczna i bibliograficzno-informacyjna bibliotek;

— system kształcenia i doskonalenia kadr bibliotekarskich.

Z organizacją sieci i pracą administracyjną władz bibliotecznych państwowych i związkowych zapoznaliśmy się na konferencjach organizowanych przez M.n. Kultury ZSRR, na których otrzymaliśmy wszechstronne informacje oraz w atmosferze życzliwości i szczeroci wymienialiśmy wzajemnie doświadczenia.

Nasze zaznajomienie się ze wspomnianym wyżej zagadnieniem nie ograniczyło się tylko do teorii. Zetknęliśmy się bezpośrednio z placówkami bibliotecznymi na wszystkich szczeblach sieci.

Zwiedziliśmy wspaniałą Bibliotekę Wojewódzką (Obłastnaja biblioteka) w mieście Gorki, pięknie położonym na wysokim brzegu Wołgi. Biblioteka posiada 2-milionowy księgozbiór, własny gmach, zatrudnia 86 pracowników i szeroko promieniuje w terenie dzięki pracy swego gabinetu metodycznego, prowadząc jednocześnie wszystkie formy udostępniania księgozbioru dla mieszkańców miasta. Miasto, liczące ok. 1 miliona mieszkańców, posiada nadto 11 miejskich bibliotek rejonowych.

W historycznym Wołokołamsku zwiedziliśmy bibliotekę rejonową, gdzie młodzież pionierska przyjęła nas ogromnymi naręczami kwiatów, piosenką i pytaniami o życie i pracę polskich dzieci.

Biblioteka rejonowa posiada 44 tysiące książek, prowadzi wszystkie formy udostępniania zbiorów dla czytelników dorosłych i dzieci z terenu miasta oraz służy bibliotekom wiejskim całego rejonu kompletami ruchomymi. Wielką pomocą w pracy instruktorskiej, metodycznej i transporcie książek jest bibliobus — duma i chluba biblioteki.

W kołchozie oddalonym o 15 km od Wołokołamska zapoznaliśmy się z pracą biblioteki wiejskiej, której pracownicy z zapalem propagują książki, doprowadzając je do każdej rodziny kołchozowej.

Z pracą bibliotek związków zawodowych zetknęliśmy się głównie w wielkich zakładach samochodowych im. Stalina w Moskwie. Biblioteki Pałacu Kultury tych zakładów są żywymi placówkami kulturalnymi, ściśle powiązаны z pracą zawodową zakładów.

We wszystkich bibliotekach — i tych przykładowo wymienionych i w wielu, wielu innych — uderzyła nas wielka troska o czytelnika. Biblioteki radzieckie mają do dyspozycji doskonale przygotowany aparat pomocy metodycznych, bibliograficznych i informacyjnych, opracowywanych centralnie przez naukowo-metodyczny gabinet Biblioteki im. Lenina, centralny gabinet metodyczny moskiewski i gabinety metodyczne bibliotek wojewódzkich. Z pracą gabinetów zapoznaliśmy się bezpośrednio.

Stwierdziliśmy, że bibliotekarze radzieccy świetnie umieją wykorzystać materiał metodyczny i udostępnić go czytelnikom. Umiejętność tę zdobywają dzięki systematycznemu przygotowaniu w bibliotekarskich szkołach średnich i wyższych, a pogłębiają ją i rozszerzają na kursach doskonalących i drogą stałego samokształcenia.

Z pracą wyższego zakładu naukowego zetknęliśmy się bezpośrednio — zwiedzając Instytut Biblioteczny im. Mołotowa pod Moskwą. Dyrekcja Instytutu i grono profesorskie wprowadziło nas bardzo szczegółowo w organizację pracy naukowej zakładu, udostępniając zwiedzenie bogatej biblioteki i gabinetów naukowych. Możliwość zapoznania się z programem i organizacją poszczególnych katedr, dyskusja, jaka wywiązała się na tym tle, pozwoli nam niewątpliwie na ulepszenie dotychczasowego stanu szkolenia bibliotekarzy na uczelniach wyższych w Polsce.

Konferencję na temat szkolenia bibliotekarzy na poziomie średnim przeprowadziliśmy z zastępcą dyrektora technikum bibliotekarskiego w mieście Gorki, który poinformował nas szczegółowo o całokształcie pracy tego typu szkolnictwa, jak też i oddziaływań.

Z systemem dokształcania kadr na kursach krótkoterminowych i szkoleniem przywarsztatowym poznaliśmy się na konferencjach z przedstawicielami władz państwowych i związkowych. W Bibliotece im. Lenina nad kształceniem 1500 jej pracowników i przygotowaniem nowych kadr na poziomie średnim i wyższym — pracuje cały wydział, wspierany przez liczne komisje naukowe, co wskazuje, jak wielką wagę przywiązuje się do kształcenia i szkolenia kadr bibliotekarskich.

Rozmawiając z naszymi gospodarzami, obserwując i podziwiając ich pracę i osiągnięcia — dochodziliśmy do wniosku, że najcenniejszym kapitałem bibliotek radzieckich jest człowiek. Wspaniały radziecki człowiek,

który z nieporównanym zapałem buduje radziecką ojczyznę, czy to jako bibliotekarz, czy jako czytelnik, żywo zainteresowany pracą swej biblioteki, współdziałający z nią jako księgonosz czy aktywista.

Wdzięczni jesteśmy za pokazanie nam dorobku bibliotek i drogi, jaką bibliotekarstwo radzieckie dochodziło do swych wspaniałych osiągnięć, na której napotykało na te same trudności, z jakimi my dziś jeszcze się borykamy. Nasze uznanie i zachwyt dla ludzi radzieckich nie ogranicza się rzecz oczywista tylko do bibliotekarzy. Serdeczność, życzliwość i uprzejmość towarzyszyła nam na każdym kroku, na ulicy, w metro, w teatrze. Zainteresowanie Warszawą, jej odbudową, budową Pałacu Kultury i Nauki — były powszechne.

Stwierdziliśmy też z dużą przyjemnością zainteresowanie czytelników książką polską, znajomość języka polskiego i naszych spraw bibliotecznych u wielu kolegów radzieckich, którzy interesowali się żywo naszymi doświadczeniami i podkreślali, że chcą z nich korzystać w swej pracy.

Bogate obserwacje i materiały uzyskane w ZSRR posłużą bibliotekom polskim do doskonalenia ich pracy dla budowy socjalizmu i utrwalenia pokoju. Będziemy omawiać je na zebraniach bibliotekarzy, opisywać w naszej prasie — i stosować w praktyce.

Ewa Pawlikowska
Warszawa

Radzieckie wydawnictwa i radzieccy czytelnicy

Wśród wielu budowli w piątym planie pięcioletnim ZSRR na uwagę zasługuje duża liczba wznoszonych przedsiębiorstw poligraficznych. Potężne kombinaty wydawnicze powstają obecnie w Kijowie, Mińsku, Saratowie, Jarosławiu, Kalininie, Taszkencie. Jednocześnie w szeregu miast buduje się nowe drukarnie. W szybkim tempie sporządzane są projekty do przyszłej budowy kombinatów poligraficznych w Rostowie nad Donem, Riazaniu, Czelabińsku, Chabarowsku.

Produkcja wydawnicza w ZSRR wykazuje nieustanny wzrost. W ciągu roku ubiegłego ogólna liczba książek osiągnęła 851 500 tys. egzemplarzy, co stanowi wzrost o 12% w porównaniu z rokiem 1951 i o 88% więcej, niż przed wojną. Uruchomienie nowych kombinatów poligraficznych i drukarni, przy równoczesnym rozszerzaniu starych i wyposażaniu ich w bardziej nowoczesne maszyny, zapewnia dalszy rozwój ruchu wydawniczego ZSRR.

Książka w ZSRR jest jednym z najważniejszych środków wychowania komunistycznego mas pracujących i podniesienia ich poziomu kulturalno-technicznego. Oto dlaczego w piątym planie pięcioletnim rozwoju Związku Radzieckiego, który właściwie można nazwać planem dalszego rozkwitu socjalistycznej kultury, zwrócono szczególną uwagę na zwiększenie nakładu książek w ZSRR. Partia komunistyczna i Rząd Związku Radzieckiego nieustannie troszczą się o pomnożenie skarbów życia duchowego swego narodu.

Niezwykle wymowne są dane, charakteryzujące wpływ nowych wydawnictw książkowych, zasilających nieustannie radziecki rynek księgarski. W ciągu roku ubiegłego wydano ogółem 243,5 milionów egzemplarzy książek z dziedziny zagadnień społeczno-politycznych i socjalno-ekonomicznych. Nakład dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, studiowanych z głębokim zainteresowaniem przez najszersze masy ludzi radzieckich, wyniósł 86 mln. egzemplarzy. Wydano dzieła Lenina w języku ukraińskim, białoruskim, azerbejdżańskim, łotewskim i ormiańskim. Dzieła J. Stalina ukazały się w 14-tu językach narodów ZSRR. Wznowiono wydanie prac Marksa i Engelsa. Wydano także wiele popularnych utworów, poświęconych poszczególnym zagadnieniom teorii marksistowsko-leninowskiej, które omawiają sukcesy krajów demokracji ludowej, walkę mas pracujących krajów kapitalistycznych o swoje prawa oraz ruch zwolenników pokoju.

W roku ubiegłym wydano w ZSRR ponad 185 milionów egzemplarzy książek z różnych działów literatury pięknej. W olbrzymich nakładach ukazują się w ZSRR dzieła klasyków narodów Związku Radzieckiego i innych krajów, utwory współczesnych pisarzy radzieckich oraz postępowych pisarzy krajów kapitalistycznych.

W ciągu roku ubiegłego samych podręczników szkolnych wydano 176 milionów egzemplarzy. Każdy uczeń i student Związku Radzieckiego otrzymuje wszelkie potrzebne mu do nauki książki.

Z roku na rok rośnie produkcja wydawnictw literatury naukowej, poświęconej pracom klasyków nauki i nowym badaniom uczonych radzieckich. Ukazuje się również bardzo wiele wydawnictw naukowo-popularnych, przeznaczonych dla szerokich mas czytelników. Wzrasta nieustannie produkcja książek i broszur, których autorzy — przodownicy pracy socjalistycznej — dzielą się z czytelnikami doświadczeniami swej pracy. W roku 1952 w porównaniu z rokiem 1950 nakład książek tego rodzaju podwoił się. W latach 1950—52 ukazało się ogółem około 500 tytułów książek, omawiających przodujące doświadczenia z różnych dziedzin gospodarki narodowej.

W 1953 r. nakłady wydawnictw radzieckich wykazują dalszy wzrost. Czytelnicy otrzymują mnóstwo nowych książek. Wystarczy wyliczyć pokrótce niektóre z nich — już wydane lub mające się ukazać w roku bieżącym. —

Zwraca uwagę wielka ilość pełnych wydań i wybranych utworów klasycznych.

I tak np. „Goslitizdat” — Państwowe Wydawnictwo Literackie w Moskwie — kontynuuje wydanie 30-tomowego zbioru utworów M. Gorkiego, w 300 tys. nakład. To samo wydawnictwo zakończyło 12-tomowe wydanie zbioru utworów Niekrasowa, wydaje zbiór utworów Gogoła, A. Ostrowskiego, Czernyszewskiego, Gonczarowa, Lwa Tołstoja, Balzaca, Dreisera, Mickiewicza, Petöfięgo. W roku bieżącym „Goslitizdat” rozpocznie wydanie wielotomowe utworów Turgieniewa, Korolenki, Mamin-Sybiriaka, G. Uspięńskiego, utworów wybranych Puszkina, Gribojedowa, Niekrasowa, Kuprina, Zoli, Marka Twaina, Shakespeare'a, Shawa, jak również wielu klasyków literatury narodów ZSRR. Ukazały się już w druku wybrane utwory Lu-Hsün, Leonardo da Vinci, Barbusse'a, pisarza ormiańskiego Owanesa Tumaniana, pisarzy ukraińskich — Iwana Franko, Stiepana Wasilijczenko. Wydawnictwo Naukowe ZSRR rozpoczyna w roku bieżącym wydanie zbioru utworów Bielińskiego, Hercena, Lermontowa. Czasopismo „Ogoniok”, jako dodatek dla swoich prenumeratorów, wydaje nakładem 155 tys. egzemplarzy 8-tomowy zbiór utworów Korolenki i 4-tomowe wydanie Lermontowa.

W Kijowie wychodzi w języku ukraińskim zbiór utworów M. Gorkiego, T. Szewczenki, Iwana Franko, Lesi Ukrainki. Wielkim wydarzeniem w życiu kulturalnym republiki kazachskiej jest 4-tomowe wydanie zbioru utworów Puszkina w języku kazachskim, którego dwa pierwsze tomy ukazą się już w roku bieżącym. Analogiczne przykłady przytoczyć można w odniesieniu do wszystkich republik radzieckich.

Nakładem szeregu wydawnictw ukazują się również zbiory utworów i „dzieła wybrane” najbardziej popularnych radzieckich i współczesnych pisarzy obcych. W Moskwie np. ukazują się zbiory utworów I. Erenburga, K. Fiedina, L. Leonowa, Martina Andersena Nexö; ukończono wydanie utworów K. Simonowa i białoruskiego pisarza Jakuba Kolasa; wyszły w druku wybrane dzieła Kuo Mo-żo, Marii Majerowej itd. W najbliższym czasie ukazą się na rynku księgarskim 1-2 tomowe wybrane utwory Majakowskiego.

Wśród wydanych w ostatnim czasie książek współczesnych autorów obcych znajduje się drugie wydanie „Huraganu” Czou Li-bo, „Dziewczyna o białych włosach” He-Tsin-Czi i Ting Ni, „Początek opowieści” Mariana Brandysa, „Jimmy” Pierre Courtade'a, „Żelazne miasto” Lloyda Browna, „Pierwszy szereg” — Stefana Hermlina. Sam tylko „Goslitizdat” zamierza wydać w roku bieżącym 50 utworów pisarzy krajów demokracji ludowej.

Książka w ZSRR jest artykułem pierwszej potrzeby dla człowieka radzieckiego i trafia bezpośrednio do rąk czytelnika.

Najważniejszą rolę w zapewnieniu korzystania z książki dla obywateli ZSRR odgrywają biblioteki, których ilość wzrasta z roku na rok i już dziś osiągnęła 368 tysięcy. Jakakolwiek bądź biblioteka radziecka, od największych zbiorów do niewielkich bibliotek kolchozowych — ma bardzo poważny krąg czytelników. Z Leningradzkiej Biblioteki Publicznej im. Sałtykowa-Szczedrina — jednej z największych bibliotek w ZSRR — korzystało w roku ubiegłym przeszło 1400 tys. osób, z obwodowej biblioteki im. Kirowa — 400 tys. osób. Biblioteka klubu kolejarzy im. Lenina, obsługująca robotników i urzędników orenburskiej kolei żelaznej, wypożyczyła w roku ubiegłym 229 tys. książek. Biblioteka miasta Kudrawiecka, rejonu chwastowickiego, obwodu kałuskiego jest typowym przykładem — pod względem swej działalności — dla wielu bibliotek kolchozowych. Korzysta z niej 568 stałych czytelników, to jest 2—3 czytelników na każdą zagrodę.

Przykłady te — przy całym zróżniczkowaniu ich zasięgu, świadczą o jednym, że książki w bibliotekach ZSRR są stale w ruchu i czytane z zapałem przez tych, dla których są wydawane.

O zainteresowaniu ludzi radzieckich książką (i równocześnie o wroście ich stopy życiowej) świadczy dobitnie inny wskaźnik. Nie tylko inteligencja, lecz również coraz więcej robotników i kolchoźników nabywa książki dla własnego użytku.

W ZSRR jest rozgałęziona szeroko sieć księgarń. Jej rozbudowę traktuje się jako sprawę o wielkim znaczeniu kulturalnym. Tylko w latach 1949—52 uruchomiono 2370 nowych księgarń i ponad 2000 kiosków. Handel księgarski jest rozwinięty nie tylko w miastach, ale i na wsi. Nie ma tutaj wielu specjalnych księgarń, ale sprzedaż książek odbywa się w ponad 3000 rejonowych sklepach, zajmujących się handlem artykułami użytku kulturalnego i w 22 tys. wiejskich spółdzielniach spożywców.

Wzrost liczby przedsiębiorstw poligraficznych, rozszerzenie działalności wydawniczej w ZSRR opiera się na trwałym i stale rosnącym popycie na książki ze strony szerokich mas czytelników. Wydawnictwo i rozpowszechnianie książek, które przyczyniają się do politycznego wychowania mas pracujących, do podniesienia ich poziomu kulturalnego i pogłębienia wiedzy technicznej, stanowią niezwykle ważną część składową wszechstronnej działalności Partii Komunistycznej i państwa radzieckiego, zmierzającej do dalszego rozwoju socjalistycznej kultury.

Należy pomóc bibliotekarzom w pracy ideologicznej

Analiza źródeł niedomagań i braków politycznych występujących w pracy bibliotekarza potrzebna jest, aby zmobilizować kierownictwo do walki o ich usunięcie.

Omawiając powyższe zagadnienia należy ocenić dotychczasowe osiągnięcia bibliotek, podkreślić ofiarność, z jaką bibliotekarze, rozsiani po dalekich osiedlach, umieli walczyć z wielkimi nieraz trudnościami. Poważnym dorobkiem i dowodem dojrzałości politycznej bibliotekarzy była praca w ruchu obrońców pokoju, praca nad popularyzacją projektu Konstytucji i dla wielkiego zwycięstwa wyborczego Frontu Narodowego.

Po tym egzaminie dojrzałości politycznej — musimy zdać sobie sprawę z naszych niedociągnięć. W wymienionych wyżej akcjach ogólnopaństwowych szły biblioteki równym krokiem z organizacjami masowymi i z aparatem państwowym. Wyczuwało się duże zainteresowanie pracą bibliotek ze strony organizacji politycznych. Praca toczyła się w odpowiedniej atmosferze propagandowej, jaką wokół tych zagadnień wytworzyła prasa i rozgłośnie Polskiego Radia.

Trzeba mieć na uwadze, że pracownicy biblioteczni osiedli wiejskich i mniejszych miast są w swej pracy pozostawieni sami sobie. Najczęściej nie są oni przeszkoleni ani zawodowo, ani politycznie. Niejednokrotnie punkt biblioteczny prowadzą ludzie nie orientujący się dostatecznie w zawłej sytuacji międzynarodowej, a często i wewnętrznej, nie mogą więc pokierować pracą z czytelnikiem w sposób celowy, za pomocą książki i czasopisma pomóc w realizowaniu zamierzeń Partii i Rządu.

W pracy codziennej bibliotekarza wysuwają się zagadnienia programu szkolenia ideologicznego oraz propagandy wiedzy. Chodzi o ciągłe szkolenie w pracy codziennej. Trzeba przyznać, że takiego programu nie ma. Jako przykład podaję Bibliotekę Miejską w Bydgoszczy. Aż do grudnia ub. roku przerabiano program Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego; z początkiem roku z polecenia P. M. R. N. rozpoczęto szkolenie ideologiczne obowiązujące wszystkich pracowników P. R. N. Zanim zdołano wytłumaczyć w Wydziale Kultury P. M. R. N., że ten program szkolenia ideologicznego nie odpowiada bibliotekarzom, bo chociaż są pracownikami P. R. N., mają inne polityczne zadania do wykonania — upłynęło kilka miesięcy i z kolei zaproponowano, aby przerabiać program Wszechnicy Radiowej.

Po zapoznaniu się z tym programem trudno stwierdzić, by bibliotekarz wyniósł z tego szkolenia umiejętność wykonywania obowiązków agitatora i propagatora słowa drukowanego. Chodzi przecież o to, by szkolenie ideologiczne utwierdziło samego bibliotekarza w przeświadczeniu, że jego praca jest słuszna, i jednocześnie pokazało mu, jak wiązać aktualne zadania kraju i środowiska ze słowem drukowanym, jak przekonać czytelnika za pomocą książki, gazety i czasopisma do zasadniczego kierunku ideologicznego. Biblioteki w ustroju socjalistycznym — to przedłużenie szkoły — mają one wychowywać dorosłego czytelnika, w którym tkwią je-

szcze wrogie teorie; trzeba je podważyć słowem drukowanym i przeciwstawić nowe idee.

Musimy swoją codzienną pracą rozbijać wrogie teorie i naświetlać stosunki Polski Ludowej. Chodzi o to, by każda książka dana do rąk czytelnika — służyła pogłębieniu jego świadomości, aby i on z kolei oddziaływał na tych, którzy nie są jeszcze czytelnikami.

Trzeba, by szkolenie ideologiczne pomogło orientować się w kierunkach twórczości literackiej współczesnych pisarzy. Trzeba, aby bibliotekarz umiał pokazać te książki, reportaże, czy artykuły omawiające kierunki współczesnej literatury polskiej, jak również te pozycje literatury obcej, które propagują marksizm, służą do rozpowszechnienia nauki i literatury radzieckiej. Wreszcie szkolenie ideologiczne winno ubojewić bibliotekarzy, tj. dać im umiejętność odpowiedniego dobierania zestawów książek celem prowadzenia niesłabnącej walki z przejawami wrogiej ideologii, walki o rozwój i utrwalenie świadomości socjalistycznej.

Trzeba pamiętać, że świadomość socjalistyczna nie rozwija się żywiołowo, ale poprzez systematyczną pracę ideologiczną stworzą się dogodne warunki rozwoju kultury proletariackiej. I tu jest konieczna znajomość środowiska, umiejętność doboru odpowiedniej lektury, która by pomagała rugować poglądy stare, a utrwałać nowe.

Narady robocze winny wiązać się ze szkoleniem ideologicznym i być jednym z głównych jego czynników. Zapoznając się z protokołami tych zebrań wyczuwa się, że ograniczają się one przeważnie do spraw technicznych, trudno doszukać się politycznych, nie omawia się na nich takich zagadnień, jak np. przygotowanie bibliotekarza do walki klasowej. Na naradach omówiono przemówienie B. Bieruta na VIII Plenum, ale nie wyciągnięto konkretnych wniosków co do pracy bibliotek. Na wsi trzeba szczególnie zaostrzyć uwagę i czujność ideologiczną, bo wróg docenia pracę bibliotek; dowodem tego jest choćby krążenie resztek literatury brukowej, którą burżuazyjni wydawcy ogłupiali i deprawowali czytelnika. I znowu trzeba pokazać, jak dobrą książką można zwalczać książkę złą, jak wykorzystać postępową książkę w walce ideologicznej.

Na naradach, odprawach i podczas pracy instrukcyjnej W. B. P. należy pokazać planową pracę bibliotek i punktów bibliotecznych. Plan propagandowy winien objąć problemy, na które trzeba w określonym czasie zwrócić uwagę, i wskazywać, w jaki sposób i poprzez jakie formy pracy je spopularyzować. Oczywiście plan propagandowy trzeba powiązać z terenem i planem wydawniczym, by wykorzystać zawsze nowości. Chodzi o to, by instruktor W. B. P. przedstawił bibliotekarzowi co jakiś czas perspektywę jego pracy, by określił miejsce, gdzie stoi on dziś, gdzie ma być w końcu roku i gdzie w końcu Planu 6-letniego.

Wiadome jest, że praca propagandowa nie znosi stylu „z dnia na dzień”, wymaga ona rozmysłu, uwagi i dojrzałości — niemożliwych do osiągnięcia bez planu. Trzeba więc pokazać, jak taki plan opracować dla każdej biblioteki, a nawet pomóc w jego realizacji.

Ważna pomoc w pracy bibliotekarza, to propaganda wizualna, choćby w formie plakatów z nazwiskami autorów nagrodzonych czy plakatów zagadnieniowych o aktualnej tematyce. Bibliotekarzom rozsianym po dalekich osiedlach należałoby dać do ręki jakiś informator czy kalendarz bibliotekarski, w którym byłyby zebrane cytaty z przemówień o czytelnictwie, myśli i hasła propagujące czytelnictwo, jak również aktualne rocznice, wiadomości dotyczące wydawnictw, szkół bibliotekarskich, i szereg innych informacji potrzebnych w codziennej pracy. Tego rodzaju kalendarz można by wydać wspólnie z Domem Książki.

Jeśli chodzi o kierowanie pracą biblioteki ze strony organizacji partyjnych — to należałoby ustawić sprawę w ten sposób, aby zarówno aparat partyjny, Komitet Frontu Narodowego, ogniwa Związków Zawodowych i innych organizacji masowych uważały biblioteki zarówno publiczne jak i związkowe za swoje magazyny broni ideologicznej, za bazę podnoszenia poziomu agitacji. Ważne jest, by praca biblioteki i stan czytelnictwa były systematycznie oceniane od strony roboty politycznej na egzekutywach Komitetów Partyjnych. Tu i ówdzie spotykamy jeszcze lekceważący stosunek do pracy bibliotek ze strony Gminnych, a często nieraz powiatowych Prezydiów Rad Narod.; takie niedocenywanie roli książki w realizowaniu Planu 6-letniego, w przekształcaniu sposobu myślenia naszego społeczeństwa winno zniknąć jak najprędzej.

W tym ostatnim zadaniu wiele mogą pomóc bibliotekarzowi Rady Czytelnictwa i Książki, gdyż są one najbliższe tej pracy i zostały powołane w tym właśnie celu, jako ogniwa władz terenowych. Również prasa związkowa może przyjść z poważną pomocą w podniesieniu poziomu pracy ideologicznej bibliotekarzy. Dotychczas zbyt mało miejsca poświęcała ocenie pracy ideologicznej bibliotek. Omawiając osiągnięcia lub braki trzeba wysuwać na łamach prasy istotne i aktualne sprawy, uczulać czytelników na nadchodzące problemy. Program szkolenia ideologicznego realizowany nie na kursach (to jest zagadnienie oddzielne), ale przy codziennej pracy w bibliotece, plan propagandowy i publikacje specjalne (łącznie z prasą związkową) — winny stać się stałymi środkami podnoszenia poziomu pracy ideologicznej, wskazując bibliotekarzom drogę do coraz to nowych zadań. Biblioteki nasze w chwili obecnej nie zawsze są prekursorami zamierzeń Partii i Rządu, brak im przygotowania i bojowości politycznej w ich codziennej pracy. Tylko podniesienie poziomu ideologicznego pracy bibliotekarzy może spowodować, że biblioteki nasze wyrównają ten brak, że staną się dla mas nosicielami idei Partii Lenina i Stalina, a książka i prasa staną się instrumentem pracy ideologicznej w walce o lepsze jutro naszego społeczeństwa.

Józef Podgóreczny
Bydgoszcz

Uwagi o instrukcji dla zespołów czytelniczych

Ministerstwo Oświaty ogłosiło w swym Dzienniku Urzędowym z dn. 20 sierpnia 1953 roku *Instrukcję o organizacji zespołów czytelniczych I stopnia dla dorosłych*. Przez I stopień rozumie się tu absolwentów nauczania początkowego i inne osoby dorosłe, które nie ukończyły 4 klas szkoły podstawowej.

Prace zespołów czytelniczych mają wg instrukcji pogłębić wcześniej zdobyte wiadomości oraz nauczyć posługiwania się „w życiu codziennym, społecznym i zawodowym książką i gazetą”. W tym celu zespoły doprowadzą do lepszej techniki czytania i pisania, obudzą zainteresowania czytelnicze, udzielą pomocy w zakresie samokształcenia fachowego i politycznego, a nawet mają kształtować naukowy pogląd na świat. Jak widzimy cele i zadania są bogate. Kiedy i jak można to osiągnąć?

Praca w zespole trwa co najmniej przez 5 miesięcy, a zajęcia odbywają się przynajmniej raz na tydzień po 2—3 godziny. W tym terminie, jeśli zajęcia będą się odbywać bez przeszkód, zespół przepracuje ok. 60 godzin. „Materiały programowe” zaś przewidują 30 książek i broszur oraz 36 czytanek z podręcznika Landy-Brzezińskiej „Na trasie” oraz z gazet. Ponieważ w instrukcji nic się nie mówi o tym, że zespół może wybrać tylko część tego materiału, więc wypadałoby w ciągu jednej godziny przerobić trochę więcej niż jedną książkę bądź czytanek. Czy to możliwe? A gdzie czas na inne zadania?

Całą tematykę tego obfitego materiału podzielono w instrukcji na cztery działy: 1. Walka o wyzwolenie społeczne, 2. Budowa podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej, 3. Przyjaźń, przykład, pomoc ZSRR, 4. Walka o pokój. Wśród podanej lektury znajdujemy tylko jedną pozycję fachową, mianowicie W. Chmieleckiego: *Nasiona i siew*. Jest to broszura na dany poziom za trudna, choć wydana w Bibliotece Gromady. Nie odznacza się pięknem popularyzacji, nie pociągnie słabych czytelników. Przy tej pozycji jak i przy innych, nie podano opisu bibliograficznego. Reszta tytułów, to publicystyka polityczna i gospodarcza oraz beletrystyka.

Załączono również spis lektury uzupełniającej, lecz zespół z niego nie skorzysta, bo rzeczy programowych jest tu przecież bardzo dużo. Instrukcja powiada, iż „zespół czytelniczy w zasadzie realizuje tematykę programową w oparciu o podstawową lekturę.”

W tytule Instrukcji mówi się o dorosłych. Tymczasem odnosi się wrażenie, jakby autorzy stracili ich w dalszym tekście z oczu i mieli na uwadze dzieci. Wiadomo, że dorosły ma poważne zainteresowanie praktyczne głównie ze względu na swą pracę zawodową. Program zaś przewiduje z tego zakresu tylko jedną pozycję. Tymczasem podnoszenie poziomu fachowego pracujących jest dla budownictwa socjalistycznego niezwykle ważne i konieczne.

Ze mogły tu istotnie wejść w grę nawyki nauczycieli klas dziecięcych, świadczy fakt, iż w instrukcji mówi się również o grach towarzyskich, śpiewie, muzyce, deklamacji oraz inscenizacji. A wszystko raz na tydzień w ramach 2—3 godzin. Wprawdzie zebrań może być więcej, lecz wiadomo, że nie starczy na nie czasu.

Są to zespoły czytelnicze. Czy nie starczyłaby lektura, ale pierwszorzędna, oraz rozmowy, dyskusje i inne ćwiczenia z tym związane. Pamiętajmy, że przyjdzie do zespołu przede wszystkim chłop i robotnik budowlany, człowiek praktyczny, którego poważnym zmartwieniem jest to, że słabo i mało czyta i że nie jest jeszcze dobrym fachowcem, więc mniej od innych zarabia. Zabawę znaleźć powinien w świetlicy innego wieczoru.

Instrukcja postawiła przed zespołem wiele zadań i dlatego zagubiła podstawowy cel zespołu czytelniczego: zasmakowanie w czytaniu jako w procesie dostarczającym wzruszeń i wiedzy. Pod tym względem musimy postawić zarzut, iż program nie wskazuje arcydzieł literatury pięknej — brak więc najłatwiejszych wierszy Mickiewicza, ze współczesnych zaś Broniewskiego, Sienkiewicza. Z wielkich nazwisk polskich mamy tylko Konopnicką (*Dym*) i Prusa (*Powracająca fala*).

Tymczasem program winien zawierać nie dużo, kilka zaledwie łatwych pozycji najwybitniejszych, najbardziej urzekających pisarzy, aby ich utwory stały się trwałym fundamentem przysposobienia czytelniczego. Obok tego kilka najlepszych pozycji politycznych, fachowych i popularno-naukowych na najniższy poziom ludzi dorosłych z tym, że muszą one być napisane jasno i ładnie. I jeszcze jedno. Kierownik zespołu winien mieć prawo wybierania z tego spisu tekstów do czytania. Lepiej bowiem przeczytać mniej, a za to gruntownie.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż człowiek czyta sporo wówczas, gdy m. in. biegle czyta, to jest gdy czytanie nie sprawia mu kłopotu. Co Instrukcja zaleca, aby poprosić wprawę w czytaniu? Radzi, aby „dla osiągnięcia

większej wprawy w czytaniu stosować często czytanie głośne”. Radę tę powtarza i drugi raz w przekonaniu o jej skuteczności.

Niestety, od długiego już czasu rada ta jest przez specjalistów podważona. Właśnie częste głośne czytanie prowadzi do niekorzystnych nawyków utrudniających czytanie (poruszanie wargami przy czytaniu cichym). Ograniczenie się do jednej tylko rady dla tych, którzy słabo czytają i to do rady niepraktycznej („często czytać głośno”) jest poważną usterką instrukcji.

Nie możemy zapominać, iż czytamy przede wszystkim cicho. Wiemy, że takie czytanie jest oszczędniejsze, że ludzie czytający głośno słabiej tekst rozumieją. Na kulturze czytania głośnego zależy głównie aktorom, ale nie dla nich pisano instrukcję.

Wskazówki metodyczne znów wymieniają za dużo obowiązków. „Obok ćwiczeń w mówieniu należy prowadzić równoległe ćwiczenia pisemnego wyrażania myśli, zaprawiając słuchaczy w umiejętności sporządzania konspektu, przemówienia, sprawozdania, streszczenia książki, opisu itd.” Czy nie za dużo? Zapytajcie tych, którzy naprawdę zespół czytelniczy prowadzą. Zespół czytelniczy nie jest lekcją polskiego w szkole. Nbn. przez konspekt rozumieją tu autorzy instrukcji plan, a nie są to wyrazy jednoznaczne.

Poważnym niedociągnięciem jest i to, że instrukcja nie rozwiązuje sprawy posiadania na zebraniu zespołu takiej liczby tekstów, ilu jest uczestników. Wszak biblioteka gminna nie dostarczy zespołowi kilkunastu egzemplarzy każdej książki, wymienionej w programie. A bez tekstu przed oczyma nie ma nauki czytania. Czy teksty wymienione są w sprzedaży w spółdzielniach gminnych, ile kosztują, czy są dostępne?

Czy nie byłoby korzystne uzgadniać podobne instrukcje z Instytutem Pedagogiki, z Centralnym Zarządem Bibliotek oraz z Radą Czytelnictwa i Książki?

R. J.

O powiązaniu pracy prelegenta z pracą bibliotekarza

Z roku na rok obserwujemy zwiększającą się liczbę tomów w bibliotekach publicznych, a w ślad za tym zwiększającą się ilość czytelników i wypożyczeń. Pracownikom bibliotecznym stawia się coraz większe zadania. Aby je wykonać, nie wystarczy, by bibliotekarz skrzętnie pracował w bibliotece, wykonywał wszystkie czynności związane z opracowaniem księgozbioru i wypożyczaniem książek, musi on poza tym mieć otwarte na wszystko to, co się dzieje w środowisku, by w odpowiednią porę trafić do czytelnika, podsunąć mu właściwą książkę i tym samym pogłębić jego zainteresowanie, często pobieżne, uczynić z niego coraz bardziej świadomego obywatela.

Obserwujemy, że prelegenci coraz liczniej docierają do najdalszych okolic. Poważny udział w pracy odczytowej ma Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, które w ciągu trzech lat swego istnienia zorganizowało ponad 178000 odczytów. Coraz częściej włączają się do akcji nasi naukowcy, a liczba ich zapewne wzrośnie

po apelu, jaki usłyszeliśmy na I Zjeździe T.W.P., w którym to uczestnicy zjazdu wyrazili przekonanie, że „wydatny udział naukowców polskich w upowszechnianiu podstaw rzetelnej wiedzy, opartej na materializmie dialektycznym i historycznym, stanie się poważnym wkładem świata nauki do naszego wspaniałego budownictwa socjalistycznego”.

Aby prelekcja mogła osiągnąć pełny skutek, nie wystarczy, by była tylko wysłuchana. Osiągnie swój cel jedynie wtedy, gdy słuchacza doprowadzi do książki, w której będzie on szukał uzupełnienia tych wiadomości, jakie mu dała prelekcja. Konieczna jest zatem współpraca prelegenta z bibliotekarzem. Temu, co prelegent zasiał, bibliotekarz powinien umożliwić kiełkowanie i dalszy wzrost.

To, że praca prelegenta jedna bibliotekarzowi czytelników, dziś już nie budzi wątpliwości w obliczu doświadczeń, jakie zebraliśmy w ostatnich latach. Pragnęlibym podzielić się pewnymi skromnymi osiągnięciami

mi, jakie zanotowano w województwie bydgoskim. Z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy” łączono zwykle prelekcje T.W.P. z wystawami książek, organizowanymi przez biblioteki oświatowe. Poza tym bardzo często Dom Książki przygotowywał na sali wykładowej stoiska sprzedające książki tematycznie związanych z treścią prelekcji. Wprawdzie rzadko się zdarzało, żeby ktoś ze słuchaczy kupił książkę w chwili, kiedy przyszedł na odczyt, jednak księgarze stwierdzili, że po prelekcjach zwiększały się odwiedziny w księgarniach i z reguły kupowano właśnie książki na omawiany temat. W czasie dyskusji po wygłoszonym odczycie zapytywano prelegentów między innymi również o książki, w których można by się czegoś więcej na dany temat dowiedzieć. W mniejszych środowiskach zapraszano na odczyty T.W.P. bibliotekarzy, by podali do wiadomości słuchaczy, jakie książki w miejscowej bibliotece poruszają temat, na jaki mówił prelegent. Przygodnie dowiedzieliśmy się, że po prelekcjach o Orzeszkowej i Konopnickiej rósł popyt na książki obu pisarek.

Nie wiedzieliśmy jednak nic o tym, czy równie poczytna staje się książka popularno-naukowa. Zarząd Wojewódzki T.W.P. zwrócił się do Powiatowych Bibliotek Publicznych zapytaniem, jaka jest ilość wypożyczonych książek popularno-naukowych w poszczególnych punktach bibliotecznych, przy czym prosił o zwrócenie uwagi przede wszystkim na punkty biblioteczne w miejscowościach, w których regularnie odbywają się odczyty T.W.P. Odpowiedzi stwierdziły, że liczba wypożyczeń książek naukowych w tych miejscowościach, w których organizowane są odczyty, jest wyższa od 12 do 15%.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej zwrócił się następnie do miejscowych organizatorów odczytów, a więc do przedstawicieli terenowych rad narodowych i rad zakładowych, by zechcieli stwierdzić, jaki był wpływ akcji odczytowej na wzrost czytelnictwa. W większości odpowiedzi (76,4%) znaleźliśmy wzmiankę, że pod wpływem prelekcji wzrosło czytelnictwo książek i prasy, liczba odwiedzin w bibliotece, pokupność książek. Niektórzy korespondenci nie ograniczyli się do powierzchownych obserwacji, ale oparli

swoje twierdzenia na materiale, którym dysponowały biblioteki czy punkty biblioteczne. Dla przykładu cytuję kilka danych. Spółdzielnia produkcyjna w Żelgnie w powiecie toruńskim stwierdza, że pod wpływem odczytów T.W.P. liczba czytelników w miejscowej bibliotece wzrosła z 182 do 213. Cukrownia w Żninie notuje wzrost czytelników o 170. W Zakładach Wapiennych w Piechcinie liczba czytelników powiększyła się o 30%. W Rychnowych w powiecie wąbrzeskim nawet o 50%. W Gniewkowie liczba czytelników podniosła się z 559 do 642. W Dąbrowie Chełmińskiej zauważono szczególnie wzrost wypożyczeń książek o treści rolniczej.

Okazuje się zatem, że istnieje pewna korelacja między pracą prelegenta a rozwojem czytelnictwa. Oczywiście współzależność ta jest większa tam, gdzie prelegent potrafi zainteresować tematem i podsuwa bibliografię, a bibliotekarzowi nie jest obojętna praca oświatowa w środowisku i potrafi związać słuchaczy z biblioteką.

To jednak dopiero jeden etap współpracy prelegenta z bibliotekarzem. Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Bydgoszczy, zachęcony tym doświadczeniem, przesyła bibliotekom powiatowym plany odczytów. Idzie o to, by bibliotekarze byli zorientowani naprzód, na jakie tematy będą mówili prelegenci. Znajomość planu prelekcji jest im potrzebna, by mogli czytelnikom podsunąć takie książki, które pomogą przygotować do wysłuchania odczytów. Wtedy i poziom prelekcji będzie mógł być wyższy i sama dyskusja może być ciekawsza. Wtedy prelekcja nie będzie początkiem zainteresowania jakimś zagadnieniem i nie prelegent sprawi, że słuchacz pójdzie do biblioteki, ale bibliotekarz wpłynie pośrednio na to, że czytelnik pójdzie na odczyt. Współpraca prelegenta z bibliotekarzem zacieśni się, co musi wpłynąć na podniesienie poziomu umysłowego środowiska, w dalszej zaś konsekwencji na podniesienie świadomości ideologicznej ludności i wzmoczenie wydajności pracy. Będzie to zatem swoistym wkładem naszych oświatowców do budownictwa socjalistycznego.

Ludwik Bandura
Bydgoszcz

Z pracy bibliotek gminnych w powiecie miasteczkim*

BIBLIOTEKA GMINNA W KIEŁCZYGŁOWACH

Kiełczygłowy to duża wieś — kościelna, gmina liczy 10 gromad, w tym jest 8 PGR-ów (większość ludności zatrudniona jest w PGR-ach). Do najdalszej gromady jest ok. 10 km W tak małym terenie łatwo jest pracować. Biblioteka istnieje już 5 lat. Oto jej praca:

Księgozbiór liczy 2 300 tomów. Książki zainwentaryzowane, nie są jednak skatalogowane. Istnieje tylko ka-

talog pomocniczy do literatury pięknej (nie uzupełniony nowościami). Czytelników w samej bibliotece jest obecnie 220, przepływ za okres od założenia biblioteki—337. Wszyscy ci, którzy odeszli już 2 lata temu — figurowali do dziś w statystyce jako aktualni czytelnicy. Sprawdzenie, którzy z nich istotnie wypożyczają książki w tym roku — jest trudne, gdyż karty są źle wypełnione, nie ma daty zapisu, adresu czytelnika, zawodu, nawet wieku. Zdarza się, że czytelnik, który czytał w 1950 r., przestał wypożyczać z powodu wyjazdu w początku czerwca, ale nie wiadomo którego roku. Skład czytelników przedstawia się źle. Na 220 czytelników czyta: 114 dzieci, 101 dorosłych, młodzieży w wieku od 14 do 18 lat tylko 5. Robotników i chłopów tylko 33, inteligencji pracującej — 49 a reszta to młodzież ucząca się i 24 niepracujących zawodowo. Ilość wypożyczeń na 1 czytel-

*) Podajemy obszernie fragmenty referatu kol. Terezy Grzeszkowiak, wygłoszonego na powiatowej naradzie bibliotekarzy w Miastku po kontroli bibliotek przeprowadzonej przez Bkę Wojewódzką w Białogardzie. Pierwotne spostrzeżenia dotyczą najslabszej i najlepszej biblioteki gminnej w powiecie (układ urywków pochodzi od redakcji).

nika dobra—przeciętnie 7,5 książki za okres 6 miesięcy. Stan pod względem jakości przeczytanych książek jest zły, literatura popularno-naukowa nie jest czytana. Przelglądając karty najlepszych czytelników stwierdziłam, że na 14 tylko jeden (woźny szkoły) przeczytał broszurę popularno-naukową. M. in. czytelnikiem jest instruktor rolny — jest to młoda dziewczyna, dobry czytelnik, pożeracz książek, bo w ciągu pół roku przeczytała ich 59, ale ani jednej książki rolniczej. Inteligencja pracująca czyta same powieści i to nie zawsze dobrze dobrane. Robotnicy i chłopci natomiast wykazują tutaj o wiele bardziej zdecydowane zainteresowania. Jedni czytają o wojnach, inni o kołchozach. Np. robotnik fabryczny przeczytał w roku 1953 — 20 książek, w tym: Sienkiewicza „Krzyżacy”, Niekrasowa „Dowódca Batalionu”, Fiedorowa „Generał Dowator” itp. Rolnik przeczytał 12 książek: Bechera „Chata Wujka Toma”, Babajewskiego „Kawaler Złotej Gwiazdy”, Szołochowa „Cichy Don” i „Zorany ugor”. Inteligencja ciągle jest oderwana od literatury współczesnej. Nie było żadnej pracy bibliotekarki, ażeby zmienić zainteresowania czytelników.

W okresie 5 lat pracuje już trzecia siła — niefachowa i dalej kontynuuje nieróbstwo. Jako usprawiedliwienie podaje, że poprzedniczki też nic nie robiły i nikt im nie zwracał uwagi. Przeciętny koszt wypożyczenia jednej książki wynosi aż 1,42 zł. Biblioteka ma tylko 5 punktów bibliotecznych, prowadzonych w większości przez nauczycieli. Jedyny punkt prowadzony przez gospodarza pracuje dobrze, co stwierdziła sama bibliotekarka, inne bardzo słabo. Bibliotekarka była 7 razy w punktach w okresie półrocza. Poza wpisaniem do inwentarza 90 książek i małym wkładem pracy w ozdobienie wnętrza biblioteki — nie uczyniła nic, aby pozyskać nowych czytelników i pracę swą uczynić atrakcyjną. Przeciętna czasu na 1 wypożyczenie wynosi 30 minut.

Wyniki badania czytelnictwa omówiono na zebraniu wiejskiego aktywu z udziałem przewodniczącego G. R. N., sekretarza Partii, przewodniczącego ZMP, prezesa ZSch, bibliotekarki i innych.

Podsumowanie dwudniowej analizy zwróciło uwagę na wiele ważnych spraw. Zrozumieli oni, że wychowanie ludzi to nie błahostka. ZMP postanowiło zająć się młodzieżą, która nie ma czasu czytać, a ma czas na restaurację. Nie wystarczy, by Koło przy fabryce pracowało dobrze. Przewodniczący Koła był u kilku gospodarzy, którzy nie chcieli puszczać dzieci na zebrania, czytał im urywki z książek o pracy w Komsomole. Później słuchali chętnie ciekawych wyjątków i zmienili swój stosunek do organizacji. Z dyskusji wynikało, że w gminie po gromadach istnieją biblioteczki ZSch (cztery po 400 tomów). Biblioteczki są podobno opracowane, ale należałoby to sprawdzić. Chętnie zgadzają się na przyjęcie kompletu uzupełniającego z biblioteki gminnej, przez co nawiąże się współpraca z tymi słabo zorganizowanymi placówkami. Zrozumieli też konieczność kolektywnej pracy wszystkich organizacji politycznych i społecznych, jak też placówek kulturalnych i oświatowych (świetlica, biblioteka, szkoła), wreszcie Rady Narodowej, konieczność otoczenia gromad opieką przez poszczególne organizacje i utworzenia małych kolektywów kulturalno-oświatowych po gromadach, ażeby praca rozwijała się równocześnie w całej gminie.

Bibliotekarka Lidia Plutowska pracuje od 15.VI br. W miesiąc po objęciu pracy zna już wszystkie punkty, wszystkich pracowników punktów, zna księgozbiór i czytelników.

G. R. N. wyremontowała dwuizbowy lokal dla biblioteki, który mieści się obok remontowanej świetlicy. Zainteresowanie G. R. N. pracą i warunkami biblioteki nie wynikało nagle. Poprzedniczka pracowała dobrze. Faktem wielokrotnie stwierdzonym jest, że dobra praca przechodzi w tradycję.

Czytelnictwo w gromadzie Barcino wygląda następująco: Razem czytelników 148, w rozbiciu na wiek: do 14 lat — 45 czytelników, od 14 do 18 — 35, dorosłych — 68. W rozbiciu na zawody: robotników — 28, chłopów — 7 (spółdzielców nie ma, gdyż w gromadzie nie zorganizowano jeszcze spółdzielni produkcyjnej), inteligencji pracującej — 33, młodzieży uczącej się — 71, nie pracujących zawodowo — 9. Ilość wypożyczeń w okresie półrocza wynosi — 2366. Przeciętna wypożyczeń na 1 czytelnika 16,6. Przeciętny koszt 1 wypożyczenia — 80 gr.

Plan czytelnicy wykonany w 86% (na 516 zaplanowanych ma 444 czytelników). Plan wypożyczeń biblioteki też będzie wykonany, ale praca jest rozłożona nierównomiernie. Gdy w bibliotece czytelnik przeczytał 16 książek, to w punkcie Barwino tylko 2. Norma wypożyczeń wynosi 10 na jednego czytelnika. Bibliotekarka winna starać się, by plan został wykonany równomiernie we wszystkich wypożyczalniach. Należy więc każdą obecność w punkcie wykorzystać do skontaktowania się z czytelnikami, którzy dawno nie odwiedzili biblioteki, idąc do nich razem z kierownikiem punktu — jako księgonosze. Stan czytelnictwa w Barcinie dowodzi też, że bibliotekarka nie nadawała mu żadnego kierunku. Mimo to mamy tu ludzi, którzy sami chcą poznać nowe zasady życia poprzez książkę. Np. Olga Streńczak, kierownik świetlicy, czytała Lenina „O spółdzielczości produkcyjnej na wsi”, ob. Banaszkievicz — robotnik PGR — Kalinina „O wychowaniu komunistycznym”; ob. K. Góra, komendant SP — B. Bieruta „O konstytucji PRL”, Stalina „O projekcie konstytucji”, „Statut PZPR” itp. Po książki o treści politycznej zgłaszali się sami czytelnicy. Należy podkreślić, że młodzi ludzie po powrocie z wojska mają bardziej skryształizowane zainteresowania i częściej sięgają po książkę popularno-naukową. Np. inteligent pracujący (pochodzi z małorolnych chłopów) po powrocie z wojska przeczytał: Kairowa „Pedagogika”, Żebrowskiego „Uprawa warzyw w gospodarstwie wiejskim”, Korczyńskiego „Gleba”, Goriaczkowskiego „Gospodarski sad owocowy” itp.

O PRZYCZYNACH ZANIEDBAŃ W DZIEDZINIE CZYTELNICTWA

Skąd wypłynęła niedostateczna troska o czytelnictwo w bibliotekach gminnych? Brak opieki ze strony powiatowej biblioteki, brak współpracy z organizacjami, nieumiejętność nawiązania współpracy z ludźmi, którzy czytają książki społeczno-polityczne. Bibliotekarz przez oderwanie się od życia gromady nie tylko nie zyskuje zaufania, ale staje się w gromadzie niepotrzebny.

Najlepszym dowodem, jak ludzie interesują się pracą bibliotekarki jest fakt w gminie Wałdów, gdzie mieszkańcy zażądali, by bibliotekarka wyszła w pole, bo nie pracuje, a otrzymuje pensję. W Kiełczygłowach od wielu czytelników słyszałam, że nie wiedzą, kiedy biblioteka jest czynna.

W punkcie Barwino, gdzie jest spółdzielnia produkcyjna, do biblioteki należy tylko jeden spółdzielca i przeczytał w tym roku jedną książkę. Odpowiedzialność za to ponosi bibliotekarz i on jest winien.

Bibliotekarze nie czują się odpowiedzialni za to, co dzieje się we wsi, nie wierzą w skuteczność swoich poczynań, jak np. wyjście w pole z książką, księgonosstwo, gdyż nie wypróbowali jeszcze tych form pracy. W Kiełczygłowach bibliotekarka nie zastanowiła się jeszcze, dlaczego ludzie czytają tylko powieści. Bibliotekarze nie znają książek, nie umieją ich propagować, nie stosują żadnych form propagandowych, poza chaotyczną wystawką, która spełnia rolę dekoracyjną w bibliotece. Najlepszym dowodem, że ludzie chcą czytać książki popularno-naukowe, jest wypadek w Kiełczygłowach. Pierwsza gospodyni, z którą rozmawialiśmy o książkach, wzięła dwie broszury z zakresu hodowli drobiu.

JAK BYĆ POWINNO

Nasze biblioteki nie mogą naśladować przedwojennych wypożyczalni, gdzie czytelnika traktowano jak klienta w sklepie. Bibliotekarz nie może poprzestać na zaspokajaniu życzeń czytelników, ale musi oddziaływać na ich postawę społeczną i świadomość. Winien pokazywać im wzrost naszego państwa, rozwój gospodarczy i kulturalny, pouczać, co daje nam współpraca ze Związkiem Radzieckim na polu polityki, gospodarki i kultury, uświadamiać, że każdy obywatel uczciwą codzienną pracą przyczynia się do wzrostu potęgi naszej Ojczyzny i utrwalenia pokoju.

Pokazać to wszystko można przez wystawki, plakaty, gazetki ściennie, hasła, albumy, przez pogadanki dla grup ludzi czy rozmowy indywidualne. Bibliotekarze robią to wszystko, ale gdzie owoce naszej pracy? Róbnym tak, by to zwróciło uwagę czytelnika, by on przeżył to, co zobaczy, by cieszył się wzrostem państwa i stąd brał zapał do dalszej pracy, postarajmy się, by „widzowie”, których mamy jeszcze, stali się aktywnymi budowniczymi. Nie pomieścimy tych zagadnień na jednej wystawce czy plakacie. Właśnie tu leży nasz błąd, że chcemy na raz pozbyć się kłopotu i robimy całoroczną wystawkę.

Wystawki powinny być tematyczne i systematycznie zmieniane. Plan wystawek ułożymy tak, by objął on wszystkie aktualne zagadnienia. Wystarczy, by bibliotekarz stale czytał prasę, a tematy bez trudu się nasuną. Spopularyzować aktualne wiadomości — to zadanie bibliotekarza. Nie ominie on spraw polityki międzynarodowej, ani naszych spraw gospodarczych, jak żniwa, walka ze stonką, popularyzacja Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, pomoc dla młodzieży w wyborze zawodu przez wystawkę zapoznającą z różnymi szkołami. Tematyka jest szeroka i bierzmy z niej tylko te wycinki, które są potrzebne do danego środowiska.

Biblioteka publiczna jest to ośrodek pogłębiania wiedzy, gruntowania w społeczeństwie świadomości politycznej i światopoglądu naukowego. Chłop winien znać prawa przyrody, aby je wykorzystać w codziennej swej pracy. Dlatego bibliotekarz musi rozbudzać w czytelniku chęć zdobywania wiedzy. Odpowiednie materiały bibliotekarze mają — tylko leżą one najczęściej niewykorzystywane. Brakuje na wystawce książek, gdy jest wyświetlany film naukowy, nie ma ich na odczytach Tow. Wiedzy Powszechnej. Praca nasza da wyniki, gdy bibliotekarz wykorzysta zebrania, kino, odczyty TWP i Wiedzy Rolniczej, współpracując ze świetlicą i całym aktywnym gromadzkim, niosąc wszędzie książkę.

Przed biblioteką stoi zadanie udzielania pomocy i rady w obraniu kierunku samokształcenia i w zdobywaniu wiedzy zawodowej. Biblioteka musi zastąpić szkołę absolwentowi, musi ułatwić mu dalszą pracę i naukę. Nie możemy czekać i liczyć na to, że zgłosi się do nas absolwent szkoły. Bibliotekarz musi porywać do zdobywania wiedzy ludzi, którzy jeszcze jej nie spróbowali. Takich trudniej pozyskać, ale owoce pracy są wdzięczne. Czy nie będzie przyjemnie każdemu z nas, gdy pszenica wyda krzaczaste kłosa dzięki wciągnięciu rolnika do studiowania książek mówiących o jej uprawie i zachęcaniu go, by stosował w pracy nowe metody naukowców i rolników radzieckich. Czyż nie będzie nas cieszyć półko miczurinowskie, na którym młodzież będzie przeprowadzać doświadczenia na podstawie książek wypożyczonych od nas, które im poleciliśmy. Będziemy się cieszyć z udanych poczynań, będziemy się lepiej czuli w społeczeństwie, dla którego jesteśmy użyteczni.

Biblioteka musi też być ośrodkiem kulturalnej rywalizacji środowiska. Imprezy możemy urządzać w świetlicy (o ile we własnym lokalu nie mamy odpowiednich urządzeń) wspólnie z kierownikiem świetlicy i aktywnym wiejskim. Najczęściej zaczynamy właśnie od pracy kulturalno-rozrywkowej, jak wieczory głośnego czytania, wieczory literackie, recytatorskie, wieczory bajek, inscenizowanie urywków z książek. Zmobilizowanie grupy młodzieży do udziału w konkursie recytatorskim, to razem stworzenie repertuaru na kilka wieczornic.

Dobry bibliotekarz sam jest budowniczym socjalizmu, wyraża to w swojej zdecydowanej postawie, w umiłowaniu zawodu, w samokształceniu, w socjalistycznym stosunku do własności społecznej i do pracy. Takie bibliotekarz zna miejscową problematykę budownictwa. Wie, ile w jego gminie jest PGR-ów, ile szkół, ile spółdzielni, w której gromadzie istnieje komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej. Zna zadania, jakie stawia spółdzielnia w rozwoju swojej gospodarki, zdaje sobie sprawę, jak może jej pomóc w realizacji planów. Często ubiegnie plany spółdzielni. Znając teren może poradzić się agronomów, jaka gospodarka dałaby tam największe dochody. Zgodnie z tymi wskazówkami znacznie propagować wśród wybranej grupy ludzi książki z zakresu sadownictwa, ogrodnictwa, hodowli czy uprawy pewnych gatunków roślin, zainteresuje tę grupę, w przyszłości może brygadę, która wpłynie na cały zarząd spółdzielni, pomoże w przestawieniu gospodarki na odpowiednią produkcję.

Zadania gospodarcze naszego terenu, to także budowa Warszawy i przemysłu. Mamy teren rolniczo-leś-

ny. Często drzewo wycięte długo czeka na wywózkę. Zwracał nam uwagę na to tow. Elczewski na IV Zjeździe Partii. Trzeba specjalnych zobowiązań, nakazów, kar, ażeby wywieziono je na składnicę czy do tartaku. A czy bibliotekarz nie mógłby przeczytać na zebraniu, wówczas kiedy poruszane są te sprawy — urywku z książki czy gazety o tym, jaką wartość ma drzewo przy budowie domów, fabryk, kopalni. Chłopi dobrze o tym wiedzą, ale nie kojarzą swej pracy z ogólnym budownictwem. Nie myślą o tym, a właśnie bibliotekarz skłoni ich do myślenia. Powiat Miastko nie otrzymuje węgla

na opał, gdyż ma dużo torfu. Mowią o zaopatrzeniu w torf Gminne Rady Narodowe, ale nie widać tej problematyki w żadnej bibliotece, a przecież opał to ważna rzecz...

Pamiętajmy stale w naszej pracy, że biblioteki mają do spełnienia wiele zadań politycznych, gospodarczych i kulturalnych, które stawia przed nimi Partia i Rząd, których wykonania oczekuje od nas społeczeństwo.

Teresa Grześkowiak
Białogard

Informacja bibliograficzna w dziedzinie techniki w Polsce

Kraj nasz w dobie obecnej przechodzi proces szybkiego uprzemysłowienia. Powstaje szereg całkiem nowych gałęzi przemysłu, a szereg istniejących gałęzi rozrasta się szybko, lub też wprowadza u siebie nowe rodzaje produkcji i nowe jej metody. Dla zrealizowania tych zadań pracuje już dziś cała armia fachowców, począwszy od badaczy-naukowców poprzez specjalistów zatrudnionych w biurach konstrukcyjnych i projektów, technologów kierujących produkcją poszczególnych zakładów, a kończąc na racjonalizatorach, technikach, doszkolonych robotnikach itp. Naturalnym biegiem rzeczy armia ta rozrasta się stale, przy czym nowy narybek dosyć często potrzebuje pogłębienia posiadanych kwalifikacji. Wszyscy oni mają określone zadania do wypełnienia i określone potrzeby, wszyscy też szukają dróg do wypełnienia nałożonych na nich zadań jak najlepiej, jak najszybciej i jak najekonomiczniej. Unikają oni „wybijania otwartych drzwi” tj. opracowywania i rozwiązywania zagadnień, które zostały już przez kogoś rozwiązane lub opracowane, a doszkalając się szukają możliwości najprostszyszy. Wszyscy albo większość z nich wiedzą, że najlepszym źródłem wiadomości na powyższe tematy jest literatura techniczna, dlatego też napływ zapytań o informacje bibliograficzne na techniczne tematy wzrasta z roku na rok, a procent potencjalnych użytkowników informacji bibliograficznej w dziedzinie techniki trafia do bibliotek powszechnych na różnych szczeblach.

Dlatego też może okazać się korzystne zwrócenie uwagi bibliotekarzy bibliotek powszechnych na fakt, że istnieje u nas i działa szeroko rozgałęziona sieć ośrodków informacji bibliograficznych w dziedzinie techniki, specjalnie przystosowanych do tej dziedziny prac, do których będą oni mogli skierowywać swych użytkowników po dalsze informacje i z której usług sami będą mogli korzystać. Znajomość zakresu prac tej sieci, oraz korzyści, jakie daje ona swym użytkownikom i jakie dać może, ułatwi pracę bibliotekarzy.

W skład sieci wchodzi pięćdziesiąt kilka Działowych Ośrodków Dokumentacji Naukowo-Technicznej funkcjonujących przy instytutach naukowo-badawczych, niektórych biurach konstrukcyjnych i centralnych laboratoriach, oraz Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej w Warszawie (Al. Niepodległości 188).

Całość tematyki technicznej stanowiącej sferę działalności tej sieci została podzielona pomiędzy poszczególne Działowe Ośrodki Dokumentacji Naukowo-Technicznej. Poszczególne ośrodki tematyką swych zainteresowań i prac obejmują dziedziny prac instytucji macierzystych, przy których funkcjonują, oraz powiązanych z nimi sektorów życia gospodarczego. Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej ma za tematykę teorię i technikę dokumentacji naukowo-technicznej, nadaje kierunek metodologiczny całości oraz prowadzi szereg prac wymagających wykonywania centralnego.

Każdy ośrodek działowy dysponuje własną biblioteką obejmującą zakresem swych zbiorów tematykę jego prac w formie możliwie pogłębionej (np. Działowy Ośrodek Dokumentacji Naukowo-Technicznej Instytutu Metalurgii gromadzi całość materiałów z dziedziny metalurgii). Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej gromadzi w swej bibliotece, poza swą tematyką obejmującą dokumentację i dokumentologię, wszelkie zagraniczne przeglądy bibliograficzne o tematyce technicznej oraz wszelkie encyklopedie techniczne, słowniki encyklopedyczne, podstawowe podręczniki z poszczególnych dziedzin wiedzy i inne pomoce bibliograficzne i biblioteczne. Poza tym gromadzi on drogą zakupu i wymiany z zagranicą materiały mające stanowić zręb przyszłej Głównej Biblioteki Technicznej.

Zasadą obowiązującą w całej sieci jest, że prace bibliograficzne prowadzone są przez fachowców z poszczególnych dziedzin techniki, przede wszystkim ze względu na konieczność ścisłego kontaktu i współpracy bibliografa z przedstawicielami danej gałęzi nauki i techniki oraz łatwość porozumiewania się między fachowcami jednej i tej samej dyscypliny wiedzy. Zapewnia to właściwy, z punktu widzenia użytkownika, wybór materiałów bibliograficznych, precyzyjne ich opracowanie oraz informację trafną i skuteczną.

Biorąc ogólnie zainteresowania użytkowników zwracających się do poszczególnych ośrodków sieci da się podzielić następująco:

1. W wypadku jednorazowego, sprecyzowanego zadania stojącego przed użytkownikiem zapytan'e jego odpowiada zwykle schematowi jednego z poniższych wzorów (wziętych z praktyki CIDNT) np.: „Synteza urotropiny”, „Najnowsze osiągnięcia w dziedzinie metaliza-

cji natryskowej", „Roboty zelbetowe przy stosowaniu deskowań ślizgowych", „Metody osmotycznego nasycania drewna", „Produkcja drożdży jadalnych na odpadkach przemysłu papierniczego", „Metody analizy ilościowej bilirubiny we krwi", „Elektromagnetyczne metody pomiaru grubości powłok ceramicznych na przedmiotach metalowych", „Metoda Kowalowa w przedsiębiorstwach budowy maszyn", „Metoda Zandarowej we włókiennictwie", itp. Zapytania te dadzą się zaspokoić drogą opracowania właściwego zestawienia bibliograficznego.

2. Drugim rodzajem użytkowników są ci, którzy szukają w bibliotece drogi do literatury na temat własnych zainteresowań zawodowych nie związanych jednak z jakimś określonym jednorazowym zadaniem. Zainteresowania ich dotyczą również literatury technicznej, lecz są sformułowane bardziej szeroko i tym się wyróżniają, że mają z reguły pewną cechę ciągłości. Ten rodzaj użytkowników nie pragnie uzyskać jednorazowej informacji bibliograficznej, ale chce być informowany bieżąco o literaturze ukazującej się na temat kręgu ich zainteresowań zawodowych. Wzorami takich zapytań mogą być poniższe przykłady wybrane z praktyki Centralnego Instytutu Dokumentacji Naukowo-Technicznej: „Przędzalnictwo bawełny", „Produkcja kwasu cytrynowego metodą fermentacyjną", „Obróbka mechaniczna skrawaniem, maszyny, technologia, organizacja pracy", „Technologia produkcji samochodów" itp. Użytkownicy tej kategorii szukają literatury gdyż pragną albo nadążyć za nurtem szybkiego w dzisiejszych czasach postępu technicznego, lub dokształcić się w dziedzinie zawodowej, albo też — co najczęściej ma miejsce — powodują nimi obie te przyczyny równocześnie. Tej kategorii użytkowników nie da się załatwić jednorazową informacją bibliograficzną. Informacja zorganizowana dla nich musi mieć charakter ciągły, musi uwzględniać całość wartościowej literatury dotyczącej ich zainteresowań. Literatura wybrana do tej informacji winna stać na odpowiednim poziomie, a informacja musi być tak opracowana, aby ze znacznej zwykle ilości pozycji bibliograficznych w niej podawanych użytkownik miał możliwość wybrać sobie te, które najbliższe go interesują.

3. Trzecia kategoria użytkowników posiada już dane bibliograficzne interesującej ich publikacji. Zwracają się oni o wypożyczenie im jej oryginału lub ewentualnie dostarczenie jej w postaci fotokopii czy mikrofilmu. Naturalnie pośród użytkowników tej ostatniej kategorii znajdują się również ci, którzy zgłaszali uprzednio zapytania należące do dwóch wyżej wymienionych rodzajów, gdyż z reguły wszyscy oni chcą nie tylko znać tytuły interesujących ich publikacji (dokumentów), ale również wiedzieć, gdzie mają szukać ich oryginałów oraz wypożyczyć je albo też nabyć w postaci reprodukcji.

Dążąc do zaspokojenia tych trzech rodzajów zapotrzebowań, dokumentacja naukowo-techniczna rozwija działalność dającą się w ogólnych zarysach ująć następująco:

1) **K a r t y d o k u m e n t a c y j n e.** Publikacje i inne dokumenty napływające do bibliotek poszczególnych ośrodków działowych, lub też dostępne im w inny sposób, są selekcjonowane z punktu widzenia ich zawartości treściowej, w aspekcie ideologicznym i facho-

wym. Dokumenty wybrane są powierzane analistom (z reguły fachowcom z danej dziedziny) do opracowania rękopisu karty dokumentacyjnej.

Poza innymi szczegółami w rękopisie tym analista podaje:

- a) opis bibliograficzny dokumentu,
- a) analizę (streszczenie) głównych elementów jego zawartości myślowej opracowane tak, by można było zorientować się w jego treści bez przeglądania oryginału,
- c) symbol klasyfikacji dziesiętnej pozwalający na włączenie karty w odpowiednie miejsce kartoteki systematycznej,
- d) miejsce przechowywania oryginału.

W ten sposób opracowany rękopis karty dokumentacyjnej zostaje przesłany do Centralnego Instytutu Dokumentacji Naukowo-Technicznej, gdzie sprawdza się go pod względem rzeczowym i formalnym i powiela metodą ofsetową. Karty dokumentacyjne są dostępne wszystkim w ramach prenumeraty w Centralnym Instytucie Dokumentacji Naukowo-Technicznej i mają na celu dostarczenie informacji bibliograficznej o charakterze ciągłym. Podstawę do prenumeraty stanowi opracowany przez Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej (CIDNT) wykaz tematyczny.

Poza tym, będąc rodzajem bibliografii specjalnej, uzupełnianej w sposób ciągły, karty te stanowią materiał do kartotek w układzie systematycznym, prowadzonych zarówno w ośrodkach działowych jak i CIDNT (kartoteka CIDNT obejmuje już ca 500 000 kart) stanowiących między innymi jedną z pomocy stojących do dyspozycji bibliografów pracujących w komórkach indywidualnych informacji. W bibliotekach nietechnicznych mogą one stanowić materiał do kartotek specjalnych obejmujących wybraną tematykę techniczną.

2) **P r z e g l ą d y b i b l i o g r a f i c z n e** w p o s z c z e g ó l n y c h d z i a ł a c h t e c h n i k i. Przeglądy te ukazują się w postaci dodatków do poszczególnych czasopism technicznych i pod względem rzeczowym są nastawione na czytelników tych czasopism. Całkowita redakcja przeglądów spoczywa w rękach Działowych Ośrodków Dokumentacji Naukowo-Technicznej. Pod względem opracowania poszczególne pozycje bibliograficzne zawarte w tych przeglądach różnią się od kart dokumentacyjnych silniejszym podkreśleniem w analizach aktualnej przydatności bibliografowanych dokumentów do bieżących prac w danej dziedzinie techniki. Zasadniczą różnicę stanowi jednak dopiero bardzo surowe kryterium selekcji, jakie stosuje się przy wyborze poszczególnych pozycji bibliograficznych spośród całej puli ópracowań do kart dokumentacyjnych. Przyczyną tego jest szczupłość samych przeglądów powodująca, że na ich łamach ukazuje się ok. 15—20% całej produkcji kart dokumentacyjnych, oraz potrzeba i zamiar podania czytelnikowi czasopisma technicznego wyboru najwartościowszej bieżąco publikowanej literatury z jego specjalności.

Drukowane dwustronnie przeglądy nadają się do prowadzenia kartotek dopiero przy prenumeracie dwóch egzemplarzy, ze względu jednak na kryterium selekcji zastosowane przy ich powstawaniu, mogą stanowić dobry

materiał dla kartotek małych objętościowo, ale w związku z tym nastawionych na posiadanie materiału najwarłowszego.

3) Indywidualne informacje bibliograficzne (zestawienia bibliograficzne). Prace w tej dziedzinie prowadzone są zarówno w poszczególnych ośrodkach działowych jak i w CIDNT. Pracownicy udzielający informacji posiadają wykształcenie techniczne oraz odpowiednią praktykę bibliograficzną. Załatwiane są wszystkie formy zapytań, jednak najchętniej widzianą jest forma piśmienna odpowiadająca następującemu schematowi:

- a) temat zapytania (omówiony możliwie wyczerpująco),
- b) cel (praca badawcza, zadanie konstrukcyjne, wprowadzanie nowego procesu technologicznego do produkcji, usprawnienie istniejącego procesu itp.),
- c) okres czasu, jaki ma obejmować literatura (np.: publikacje ogłoszone w latach 1945—53),
- d) języki, w jakich może być napisana,
- e) poziom wykształcenia zapytującego (tylko wtedy, gdy nie wynika on wyraźnie z treści poprzednich punktów).

Informacje są opracowywane na piśmie w formie zestawień bibliograficznych. Każde zestawienie zaopatrzone jest w numer bieżący i symbol klasyfikacji dziesiętnej. Poszczególne pozycje bibliograficzne są również numerowane bieżąco, co ułatwia zamówienie reprodukcji dokumentów (wystarczy podać numer zestawienia i numer pozycji). Na treść pozycji składają się: opis strony formalnej i szaty zewnętrznej dokumentu, adnotacja co do miejsca jego przechowywania, oraz w razie potrzeby (w wypadku gdy tytuł nie reprezentuje należycie treści), adnotacja jego zawartości myślowej.

Zbierając materiał do zestawienia sporządzający je pracownik korzysta z kartoteki dokumentacyjnej macierzystej instytucji, z katalogu systematycznego, miejscowej biblioteki, ze znajdującego się tamże zbioru zagranicznych przeglądów bibliograficznych, a w razie potrzeby przeprowadza poszukiwania po innych bibliotekach czy ośrodkach dokumentacyjnych krajowych, lub zasięga u nich informacji drogą listowną. W razie konieczności potrzebne informacje są uzyskiwane przez CIDNT z analogicznych zagranicznych instytucji dokumentacyjnych, z którymi jest w stałym kontakcie. Główny nacisk przy selekcji materiałów do opracowywanego zestawienia kładzie się na trafny wybór literatury pod względem jej treści fachowej.

Zestawienia bibliograficzne są płatne. Użytkownik winien wpłacić z góry ryczałt w wysokości 10 zł od zamawianego zestawienia na konto ośrodka, do którego zwraca się o informację. Reszta płatna jest po otrzymaniu zestawień. Wysokość opłat jest ustalona tak, aby stanowiąc częściowy choćby zwrot poniesionych przez ośrodek wydatków, nie stanowiły zbyt wielkiego obciążenia dla użytkownika.

4) Informacje o miejscu przechowywania dokumentów oraz wykonywanie ich reprodukcji. Niektóre z spośród Działowych Ośrodków Dokumentacji Naukowo-

Technicznej posiadają aparaturę do wykonywania fotokopii i mikrofilmów dokumentów. Wykonują je jednak tylko z materiałów posiadanych we własnych zbiorach, lub też nadesłanych przez samego użytkownika. Sekcja Informacji i Poszukiwań Dokumentów CIDNT ma obszerniejsze zadania. Użytkownik posiadający dane bibliograficzne interesującego go dokumentu może zwrócić się do niej o dostarczenie mu jego fotokopii lub mikrofilmu, choć nie posiada tego dokumentu u siebie, ani nie ma informacji, że znajduje się on w bibliotece CIDNT. Sekcja ta wykonując zamówienie użytkownika na fotokopię lub mikrofilm określonego dokumentu, ustala miejsce jego przechowywania na podstawie prowadzonej u siebie kartoteki zagranicznych czasopism technicznych znajdujących się w bibliotekach polskich, uzyskuje go i przeprowadza wykonanie potrzebnej reprodukcji w Zakładzie Usług CIDNT, po czym przesyła ją użytkownikowi. O ile ta droga zawodzi, przeprowadza się poszukiwania w poszczególnych bibliotekach krajowych, a w razie ujemnego rezultatu sprowadza mikrofilm z jednej ze współdziałających z CIDNT analogicznych instytucji zagranicą. Oczywiście te dwie ostatnie drogi uzyskiwania dokumentu lub jego reprodukcji są o wiele powolniejsze i wymagają znacznie więcej czasu, niż pierwsza. Usługi Sekcji są płatne. Za wykonanie fotokopii (czytelny negatyw) pobierane są opłaty w zależności od formatu (1 strona formatu A4 — zł. 5,50), a za jedną klatkę mikrofilmu opłata wynosi 90 groszy.

5) T ł ó m a c z e n i a. Znajomość języków obcych nie jest u nas na tyle rozpowszechniona, aby w wypadku zamiaru przestudiowania dokumentu w języku obcym użytkownik nie potrzebował korzystać z jego tłumaczenia na język polski. Dlatego poszczególne Ośrodki Działowe oraz CIDNT prowadzą kartoteki specjalistów z różnych dziedzin techniki posiadających znajomość języków obcych i zlecają tym tłumaczom wykonanie tłumaczeń z nadesłanych przez użytkowników oryginalnych dokumentów, lub też ich reprodukcji. Ośrodki Działowe i CIDNT nie pobierają przy tym żadnych opłat poza należnością tłumacza (600 zł za 40 000 znaków pisarskich) oraz opłatą pocztową.

W ten sposób omówiona powyżej w skrócie działalność sieci dokumentacji naukowo-technicznej w Polsce nie ogranicza się tylko do informacji bibliograficznej w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale stara się również o to, aby udostępnić użytkownikowi potrzebną mu literaturę w formie dlań przyswajalnej. Całość tych prac, dając w efekcie pozytywny i realny wkład do przyspieszenia postępu technicznego i gospodarczego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i wykonania zadań stojących przed produkcją w ramach Planu 6-letniego, stanowi też legitymację celowości istnienia i funkcjonowania dokumentacji naukowo-technicznej. Nawiązanie ściślejszej współpracy pomiędzy siecią dokumentacji naukowo-technicznej a siecią bibliotek powszechnych niewątpliwie da pozytywne rezultaty przy realizacji tych wielkich zadań.

M. Kunicki
Warszawa

O rozwój czytelnictwa w zakładach produkcyjnych

Czytelnictwo w zakładach pracy w wypowiedziach prasy codziennej

Przyjrzyjmy się najpierw kilku wypowiedziom w prasie codziennej na temat czytelnictwa i bibliotek zakładowych, aby wysnuć z nich następnie szersze wnioski.

Przytaczam tu w porządku chronologicznym dosłownie urywki z poszczególnych wypowiedzi zebranych na przestrzeni kilku ostatnich miesięcy.

„Ja na przykład jestem robotnikiem niedawno awansowanym na majstra budowlanego — oświadczył nam jeden z rozmówców — chciałbym sobie poczytać fachową lekturę, ale u nas w bibliotece jeśli są takie książki to pisane dla inżynierów... a dla takich jak ja nie ma...” (1)

„Jak się nafedruję chętnie poczytałbym takie książki jak Babajewskiego „Kawaler Złotej Gwiazdy”, czy coś podróżniczego, fantastycznego, albo powieść sportową, a u nas tego nie ma...” (1)

„Teraz mają tam w zakładzie jakieś kłopoty z nowymi maszynami... chcieliby coś o tym poczytać, ale skąd wziąć książki? Prosił bibliotekarza żeby zamówił, zwłaszcza, że są wydawnictwa radzieckie na ten temat, ale bibliotekarz powiedział, że teraz nie można tego uzyskać. Musi czekać, aż mu przysłaż książki z centrali”. (1)

„Zaopatrywanie bibliotek odbywa się centralnie... to zaś sprawia, że w bibliotekach zakładowych nie ma zwykle książek, na których czytelnikom zależy...” (1)

„Poważnym brakiem większości bibliotek hutniczych jest prawie zupełne zaniedbanie książki techniczno-naukowej...” (2)

„Większość bibliotekarzy nie potrafi dobrać czytelnikowi odpowiedniej książki...” (2)

„Winę ponosi przypadkowy dobór kadr przez ZG. ZZH.” (2)

„Biblioteki techniczne są wyłączone z kompetencji bibliotekarzy związkowych i podlegają klubom racjonalizacji i zakładowym organizacjom NOT...” (2)

„Należy więc pomyśleć o połączeniu wysiłków bibliotek zakładowych i biblioteki NOT-u w kierunku rozwinięcia szerokiej propagandy książki technicznej, która powinna się znaleźć w rękach nie tylko dozoru technicznego ale i robotników...” (2)

„Postawienie na właściwym poziomie czytelnictwa literatury technicznej wymaga odpowiedniego zorganizowania sieci bibliotek fachowych w zakładach pracy. Dotychczas sprawa ta nie została jednolicie unormowana. W wielu zakładach książki, broszury i popularne pisma fachowe znajdują się w trzech odrębnych bibliotekach ogólnozakładowych klubów T i R oraz w kierowanych przez administrację bibliotekach technicznych.

Rzecz jasna, że stan taki utrudnia robotnikom właściwy dobór książek. Pożądane byłoby więc skupienie wszystkich wydawnictw technicznych w jednym ośrodku”. (3)

„...czytelnicy wypożyczają dużo literatury społeczno-politycznej oraz popularno-naukowej” (4)

„...Seksja bibliotekarska Wydziału Kult. Oświat. CRZZ przeprowadziła przed dwoma miesiącami 3-dniowe seminarium z kierownikami związkowych bibliotek w zakładach pracy”... „W seminarium brali udział, skierowani przez swoje ZZ., bibliotekarze górników, hutników, chemików, energetyków, budowlanych, kolejarzy i metalowców... Interesowałyby nas w równym stopniu poczytność książek społeczno-politycznych, światopoglądowych i technicznych. Niestety danych tych nie znajdziemy w żadnej ankiecie... A tymczasem poczytność książek technicznych, światopoglądowych i społeczno-politycznych wciąż jeszcze jest słabą stroną w pracy naszych bibliotek”. (5)

„Jak wynika z wypowiedzi uczestników narady, sprawa czytelnictwa i propagandy książki technicznej na terenie FSO jest jeszcze zaniedbana. Nie upowszechniło się tam jeszcze przekonanie..., że książka techniczna jest jak gdyby narzędziem pracy, które przyśpiesza postęp techniczny, ułatwia wykonywanie planów i opanowanie nowych metod...” (6)

„Aby książka i czasopisma techniczne spełniły swe zadania, muszą one przeniknąć do każdego zakładu pracy, dotrzeć do rąk każdego robotnika i pracownika naszego przemysłu. Zagadnienia tego nie rozwiązuje w pełni zorganizowanie specjalnych księgarń technicznych, bibliotek stałych przy zakładach pracy (nie zawsze posiadających przepisowe 25% książek technicznych w swym księgozbiorze) i utworzenie zakładowych podręcznych biblioteczek technicznych. Książka techniczna w większym stopniu niż np. beletrystyczna musi wyjść na spotkanie swego czytelnika. Przy jej upowszechnianiu formy, które dla beletrystyki okazują się skuteczne, muszą być bardziej pogłębione. Lektura książek i czasopism technicznych nie jest bowiem dla czytelnika rozrywką. Wymaga od niego dużej koncentracji i wysiłku umysłowego”. (7)

„Jest więc ofensywa kulturalna niezbędnym czynnikiem postępu, bez którego nie pójdziemy naprzód, nie zbudujemy socjalizmu”.

„Jednakże przekonanie to nie zdobyło sobie jeszcze całkowicie prawa obywatelstwa w myśleniu naszych instancji partyjnych i terenowych organów władzy, w ich działalności praktycznej.

Komitety powiatowe, miejskie a nawet wojewódzkie czują się — i słusznie — w pełni odpowiedzialne za każdy zakład produkcyjny na ich terenie, za wykonanie planów gospodarczych we wszystkich dziedzinach, nie czują się one jednak w tym samym stopniu odpowiedzialne za oświatę i życie kulturalne, ...z a r o z w ó j c z y t e l n i c t w a. (8) (podkreślenie własne).

Na dobrą sprawę należałoby przytoczyć obszerniejsze streszczenie artykułów, z których wzięto powyższe urywki — ze zrozumiałych względów wybrano te części wypowiedzi, które odnoszą się przede wszystkim do czytelnictwa technicznego i społeczno-politycznego, pomijając wypowiedzi co do czytelnictwa beletrystycznego.

Uogólnienia i wnioski

Na wstępie musimy uczynić pewne zastrzeżenie.

Na podstawie nawet tak skromnego materiału, jaki przytoczyliśmy, można stwierdzić:

- a) Niemal wszyscy oceniają stan organizacji czytelnictwa i obsługi czytelnika jako niezadowalający.
 - b) Dość wyraźnie wytknięto te niedomagania, których przyczyną jest bibliotekarz, pominięto natomiast sprawę środków, którymi dysponuje bibliotekarz oraz sprawę istotnej przyczyny tego stanu.
 - c) Uderza we wszystkich prawie przytoczonych artykułach łączne traktowanie sprawy czytelnictwa w ogóle, bez wyłączenia czytelnictwa technicznego i społeczno-politycznego. Jest to zrozumiałe ze względu na to, że we wszystkich tych wypadkach chodzi o tego samego czytelnika, pracownika zakładu produkcyjnego.
 - d) Potwierdza się powszechność zjawiska znanego już ze specjalnych ankiet i wizytacji — że w tym samym zakładzie istnieją różne biblioteki i biblioteczki, pracujące na własną rękę w rozproszeniu wysiłków i niedostatecznymi środkami. Z niektórych wypowiedzi trudno się nawet zorientować, o którą z istniejących na terenie cytowanego zakładu bibliotek chodzi autorowi, i tylko znając dany zakład lub na podstawie podpisów i pewnych szczegółów można się tego domyślać.
 - e) Odczuwa się konieczność zjednoczenia wysiłków wszystkich organizacji utrzymujących swe „biblioteki” na terenie tego samego zakładu.
 - f) W jednej tylko wypowiedzi spotykamy bardzo znaczącą uwagę, że sama organizacja czytelnictwa nie wystarcza.
 - g) W żadnej wypowiedzi nie ma wzmianki o stosunku administracji zakładu i zakładowych przedstawicieli organizacji masowych do spraw biblioteki zakładowej i czytelnictwa, szczególnie technicznego, natomiast widać, że sprawą tą interesują się na szczeblu ponadzakładowym związki zawodowe.
- Ostatnia z przytoczonych wypowiedzi wnika najgłębiej w istotną i podstawową przyczynę niedostatków naszego czytelnictwa, polegającą na braku poczucia współodpowiedzialności.

Omówienie wniosków:

Przyjrzyjmy się bliżej tym uogólnieniom i wnioskowi.

Stan organizacyjny bibliotek zakładowych, zapewne jest bez porównania lepszy niż w 1939 r., ale w stosunku do tego, co jest potrzebne, jest zły i zmienić go trzeba na lepszy.

Wielotorowość wysiłków prowadzonych w różnych „biblioteczkach” współistniejących w jednym i tym samym zakładzie nie da się pogodzić z potrzebami czytelników. Jednakże bibliotekarze „zawodowi” wyrażają często przekonanie, że komasacja księgozbiorów pochodzących z różnych funduszy jest niewskazana ze względu na administrowanie tymi księgozbiorami, jak również ze względu na specjalizację tematyczną i inny sposób pracy obowiązujący w bibliotekach świetlicowych, Klubów Techniki i Racjonalizatorstwa, NOT i technicznych.

Jest rzeczą oczywistą, że pracownik korzystający z biblioteki uważać będzie za duże utrudnienie, jeśli będziemy wymagać, żeby przychodził osobno do innego lokalu po książkę beletrystyczną, a kiedy indziej i do innego lokalu po społeczno-polityczną lub techniczną.

Jeśli sposoby obsługi czytelnika, przyjęte w bibliotekach beletrystycznej i technicznej tak bardzo różnią się że aż mogą być przeszkodą w rozwoju czytelnictwa, to zdaje się jedyne słuszne rozwiązanie polegałoby na zmianie tych sposobów na takie, które będą korzystniejsze dla czytelnictwa.

Do pewnej liczebności zbiorów, którą możnaby ustalić jako praktyczną granicę, utrzymywanie odrębnych specjalnych „biblioteczek” w tym samym zakładzie jest wyraźnym marnotrawstwem. Po przekroczeniu wspomnianej granicy, rzecz jasna, że koniecznym będzie specjalizowanie i oddzielenie w tym samym lokalu obsługi czytelnika technicznego od obsługi beletrystycznej, odsunięcie działów technicznych katalogu od działów beletrystycznych itp.

Wydaje się zupełnie możliwym wykorzystywanie i administrowanie paru różnych księgozbiorów, traktowanych każdy z osobna jako depozyt we wspólnej bibliotece.

Musimy również brać pod uwagę ten wzgląd, że czytelnik przychodzący po książkę beletrystyczną zażąda czasem również książki naukowej i na odwrót, jeśli mu dać ku temu warunki przychylne.

Przypuszczalnie również możnaby odebrać centralizacji zakupów dla bibliotek zaopatrywanych przez ZZ tę cechę bezwładności opóźniającej — nierazdo możliwiającej dojście właściwej książki do właściwych czytelników, przez częściową przynajmniej zmianę tego systemu. Istnieją na pewno różne możliwości rozwiązania tego zagadnienia, chociażby przez centralny przydział bonów na zakup książek w centralach DK i sklepach specjalnych DK (dla literatury technicznej i radzieckiej) poszczególnym bibliotekom w zakładach pracy, z pozostawieniem doboru książek bibliotekarzowi i zakładowej Radzie Czytelnictwa.

System taki dawałby więcej samodzielności bibliotekarzowi, wciągałby zakładową Radę Czytelnictwa w krąg zainteresowań czytelników i wzmacniałoby poczucie współodpowiedzialności za powodzenie tej sprawy u wszystkich biorących udział w takiej akcji zakupów.

W odniesieniu do takiej zmiany napotkamy na pewne przeszkody tylko ze strony tych ludzi w ZZ i DK, którzy dążą do ustalenia pewnych form „sprawnego urzędowania”, chociażby za cenę rozminięcia się z właściwym celem, dla którego te organizacje istnieją.

Obecny stan organizacji czytelnictwa w zakładach pracy daleki jest od zadowalającego, zdają sobie z tego sprawę i niejednokrotnie dają temu wyraz czytelnicy, bibliotekarze i co najmniej wyższe szczeble organizacyjne ZZ i NOT, ale czy nikt więcej na terenie samych zakładów produkcyjnych nie poczuwa się do współodpowiedzialności za stan czytelnictwa? Czy czekamy aż na uchwałę Rządu w tej sprawie, aby nareszcie zbudziła w nas to poczucie współodpowiedzialności na każdym szczeblu i stanowisku.

W wielu zakładach administracja uważa kulturę, a z nią i czytelnictwo, w dalszym ciągu za sprawę pry-

watną pracowników, o którą każdy na swoją rękę może sobie dbać lub nie dbać — w wielu zakładach kierownictwo uważa, że sprawami „kultury” ma się martwić tylko ZZ, a kierownictwo jest wyłącznie od wykonania planu produkcji.

Jedna z omawianych wypowiedzi porusza niezwykle ważną sprawę stwierdzając, że poprawa organizacji czytelnictwa nie wystarczy do jego podniesienia na wysoki poziom.

Warto dorzucić do tego, że chodzi tu o sprawę nadania czytelnictwu w ogóle a społeczno-politycznemu, naukowemu i technicznemu szczególnie „godności społecznej” wynikającej nie tylko z tego, że stwarza ono środki do osiągnięcia nowych wartości, lecz również dlatego, że czytanie naukowej literatury jest pracą, a nie przyjemnością (w każdym razie nie tylko przyjemnością) i odprężeniem od pracy.

Wniosek dalszy z tego, że stan czytelnictwa uzależniony jest w tej chwili od (niedostatecznego) zrozumienia jego ważności w różnych zakładach i od dowolnej (często chciałoby się powiedzieć samowolnej) interpretacji tego zagadnienia wynikającej z braku wyraźnych co do tego przepisów, czy nakazów.

Świadomość tego, jak widać z różnych (niestety niepublikowanych) wypowiedzi, obejmuje coraz szerzej czytelników i bibliotekarzy, wobec czego musimy o tym mówić wyraźnie i domagać się uregulowania tych spraw. Możemy tu powołać się na analogiczną ocenę znaczenia czytelnictwa technicznego i jego potrzeb w ZSRR wypowiedzianą niedawno w czasopiśmie „Bibliotekar” (9).

Środki konieczne dla poprawy tego stanu — narzucają się same jako dalszy ciąg wniosków przytoczonych poprzednio.

1. Uwzględnienie w szkoleniu ideologicznym zagadnienia kultury opartego o zasady materializmu dialektycznego, w przeciwieństwie do zakorzenionych mieszczańskich błędów związanych z pojęciem kultury.
2. Reorganizacja i koordynacja działalności bibliotek współistniejących w jednym zakładzie oraz reorganizacja zaopatrzenia bibliotek zakładowych.

3. Uznanie działalności czytelniczej za równoważną i równowartościową aktywność o charakterze społecznym jak aktywność w innych dziedzinach pracy w organizacjach masowych, z wszystkimi wynikającymi z tego korzyściami doraźnymi (wyróżnienia, premie, pierwszeństwo w korzystaniu z rozrywek i wczasów).

4. Uregulowanie ustawowe sprawy środków materialnych i etatów bibliotek zakładowych. (10)

Pierwsze plenarne posiedzenie Rady Czytelnictwa i Książki, które miało miejsce 15.6 br. w Warszawie, wskazuje wyraźnie na kluczową rolę, jaką społeczeństwo przez swych najwyższych przedstawicieli wyznacza czytelnictwu, co pozwala spodziewać się, że wysiłki nad zorganizowaniem czytelnictwa przyjmą należyty kierunek.

M. Mikołajski
Gliwice

Odsyłacze

¹ — (M. P.) — „W bibliotece zakładowej nie ma dla mnie książki” Tryb. Rob. 18.12.1952, s. 3.

² — Tek — „Co słychać w bibliotekach hutniczych?” Tryb. Rob. 27.2.1953, s. 4.

³ Jakubowski St. „Książka techniczna uczy i pomaga”. Głos Pracy 21—22.3.1953, s. 6.

⁴ Brzezińska A., Naczajowa B. „Książka w rękach każdego robotnika”. Głos Pracy 19.5.1953, s. 4.

⁵ Kwiatkowski M. „Co kto czyta”. Głos Pracy 23—24.5.1953, s. 6.

⁶ Zam. T. „Niezbędny pomocnik”. Głos Pracy 29.5.1953, s. 4.

⁷ Marcinik L. „Książka techniczna musi dotrzeć do technika, majstra, robotnika”. Dziennik Polski 6.6.1953, s. 3.

⁸ Marcinik L. „Więcej uwagi sprawom kultury”. Tryb. Ludu 8.6.1953, s. 1.

⁹ Sokołow W., Kulemżina A. „Ułuczszit’ rukowodstwo tiechniczieskimi bibliotiekami”. Bibliotekar, Nr 2, 1953, s. 20.

¹⁰ Artykuł inż. Mikołajskiego pisany był w lecie br., przed ukazaniem się uchwały Prezydium Rządu w sprawie rozwoju sieci fachowych bibliotek zakładowych (Monitor Polski z 16.X.1953 nr A 94, poz. 1306), która reguluje szereg poruszonych tu zagadnień. Uchwałę tę omówimy w następnym numerze (Red.)

O planowe włączenie bibliotek wyższych uczelni w proces nauczania i prace naukowo-badawcze*

Troska o jak największą użyteczność biblioteki, należyte wykorzystanie jej zbiorów jest wspólną sprawą zarówno samej biblioteki, jak i władz uczelni, jej personelu naukowego i organizacji młodzieżowych. Zadania bibliotek naukowych w budowie socjalizmu, w realizacji planu sześcioletniego są doniosłe i ważne, czego niestety, nie doceniają niekiedy i same uczelnie, pomijając w obradach senatu lub w radach wydziałów przedstawicieli bibliotek, a często i sama młodzież nie uwzględniając w planowaniu swoich studiów tych możliwości

i ułatwień w organizacji pracy i metody, jakie może dać biblioteka.

Wciąż jeszcze pokutują u nas dawne wyobrażenia o bibliotece, jako księgozbiórze mniej lub więcej zorganizowanym, opracowanym taką lub inną techniką biblioteczną, a poza tym instytucją izolowaną od życia, „spokojną przystanią”. Za zastaną rzekomego obiektywizmu w pracy z książką krył się czad kosmopolityzmu, burżuazyjnego nacjonalizmu i służba reakcyjnym teoriom.

Biblioteka wchodzi w skład nadbudowy jako instytucja, która służy swojej bazie — stąd całkowicie różne

* Z doświadczeń Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie.

jej oblicze w ustroju socjalistycznym. Charakterystyczne są definicje biblioteki w dotychczasowych naszych podręcznikach — jako zasobu książek odpowiednio dobranych, uporządkowanych i udostępnionych. Operowanie tą definicją uboży i ogranicza funkcję społeczną biblioteki i jej roli jako zakładu naukowego.

Biblioteka, której praca jest podporządkowana zadaniom wychowania komunistycznego i współdziałania w budownictwie socjalistycznym, należy do kręgu instytucji społeczno-kulturalnych Polski Ludowej. Podobne określenie znajdziemy w V t. Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej „Biblioteka... instytucja oświatowa, której zadaniem jest gromadzenie, specjalne opracowanie i przechowywanie dzieł drukowanych, ich propaganda i udostępnienie czytelnikom...” „W ZSRR biblioteka jako instytucja kulturalna współdziała w przyswajaniu sobie przez czytelników światopoglądu dialektyczno-materialistycznego, w nabywaniu wiadomości opartych na zasadach ściśle naukowych oraz kształceniu kadr budowniczych socjalizmu.” („O bibliotekach i bibliografii” Artykuły z V tomu Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej W-wa 1952).

Państwo przez udzielanie stypendiów wzięło na siebie obowiązek utrzymania młodzieży. Biblioteki wyższych uczelni powinny zaopatrzyć młodzież w podręczniki — niezbędną pomoc ze strony Państwa dla studiującej młodzieży.

U progu nowego roku akademickiego to ważne zadanie winno być rozwiązane w porozumieniu z zakładami naukowymi, zespołami katedr, katedrami. Czy tak się u nas dzieje? Niestety, nie zawsze.

Informuje nas o tym np. artykuł kol. Z. Kowalskiej „Notatka o aktywie czytelniczym w Bibliotece SGPiS” „Bibliotekarz” nr 1/1953, z którego dowiadujemy się o nieskoordynowaniu planu uzupełniania księgozbiorów z potrzebami studentów, czemu starano się zapobiec przez pomoc aktywu czytelniczego, który zbierał dane o zapotrzebowaniu katedr na lekturę obowiązującą i zalecaną. Autorka stwierdza, że brak przedstawicieli personelu naukowego w aktywie czytelniczym powodował, iż pomoc aktywu nie mogła być wystarczająca dla zapewnienia pełnej współpracy z czytelnikami.

A więc tak kluczowe zagadnienie jak planowanie zakupów składane jest pośrednio w ręce aktywu bibliotecznego.

Sądzę, że w planach pracy katedry czy zespołu katedr winien znaleźć się punkt poświęcony bibliotece, opracowany w planie rocznym i szczegółowiej w planach semestralnych. Kierownik katedry wie, co w ciągu roku będzie przerabiał, w ile egzemplarzy danego podręcznika należałoby zaopatrzyć ten czy inny rok studiów.

Jeżeli biblioteka nie jest w stanie zakupić kilkudziesięciu egzemplarzy, co może nie byłoby nawet celowe, organizacje młodzieżowe winny przedłożyć bibliotece rozdzielnik z podaniem nazwisk i czasokresu wypożyczenia, bowiem nie jest słuszne, aby jeden student pożyczył książkę na okres kilku miesięcy, a inny nie mógł korzystać z niej wcale.

Katedry również przedłożą swoje dezyderaty w zakresie prenumeraty czasopism. Konieczne jest, aby przedstawiły swoje plany projektowanych sesji naukowych, wystaw, spotkań z naukowcami, literatami, przodownikami

mi pracy, aby biblioteka mogła zaopatrzyć się w potrzebne wydawnictwa, fotokopie dokumentów, fotografie lub inne eksponaty, współuczestnicząc w akcji bądź też biorąc całkowicie na siebie organizację, np. projektowanej wystawy poświęconej odkryciom naukowym, cykлом wykładów, kampaniom politycznym w skali państwowej i międzynarodowej, rocznicom itd.

Dobór eksponatów na wystawę jest najbardziej odpowiedzialnym zadaniem organizatorów, bowiem od tego zależy jej ideowy i naukowy charakter. Jak uzyskać najbardziej właściwe wykorzystanie materiałów wystawy? Przez scenariusz dobrze opracowany i zrealizowany wspólnie z zainteresowaną katedrą przy współudziale profesorów, pomocniczych sił naukowych i aktywu młodzieżowego.

Starania o eksponaty, wypożyczenia z innych bibliotek, muzeów, instytutów naukowych zajmują wiele czasu, projektowane imprezy winny być planowane w skali rocznego planu zarówno biblioteki jak i zainteresowanej katedry.

Planowane wspólnie spotkania z autorami, naukowcami, racjonalizatorami, wynalazcami itd., należycie przygotowane zarówno ze strony biblioteki jak i katedry mogą dać cenny materiał dla prac naukowych i społecznych uczelni.

Węzłowe zagadnienia do przedyskutowania winny być omyslane wspólnie z katedrą. Trzeba nie tylko konsultować tych, którzy przygotowują się do wystąpienia, ale także prowadzić aktywną propagandę zagadnień. Tylko w tych warunkach można zabezpieczyć szeroki udział młodzieży w konferencji i jej aktywny udział w dyskusji. Nie pomijając ważności przygotowywanych zawczasu wystąpień, jakże cenne będą takie, w których młodzież bronić będzie swego punktu widzenia, wiążąc swoje wystąpienia z bieżącymi zadaniami politycznymi i gospodarczymi, z problematyką swojej przyszłej pracy zawodowej.

Omawiane spotkania należałoby protokołować, a materiały przechowywać w bibliotece w specjalnych teczkach. Pożądane sprawozdania w prasie opracowane przez zespoły lub indywidualnie.

Biblioteki przygotowując wieczór urzędzą wystawę prac danego prelegenta wraz z bibliografią oraz artykułami czasopism, recenzjami itd. Wypożyczalnia winna zawczasu zaopatrzyć się w większą ilość egzemplarzy wydawnictw związanych tematycznie z wieczorem.

Bardzo cenną pomocą w pracach młodzieży jest służba informacyjno-bibliograficzna biblioteki. Oczywiście nie jest rzeczą słuszną, aby biblioteka całkowicie opracowywała bibliografię danego tematu pozbawiając samodzielności studenta. Trzeba odpowiednio kierować jego pracą wskazując mu źródła, w których może znaleźć potrzebne mu dane, stwarzać mu możliwości opanowania metod pracy naukowo-badawczej.

Celowe byłoby bliższe zapoznanie się odpowiedniej katedry z zasobami biblioteki podręcznej w bibliotece uczelni. Jak zorganizowano w niej gabinet marksizmu-leninizmu, czy są tam podręczniki, przewidziane na odpowiednie wydziały, kierunki studiów i lata, uniknęłoby się kłopotliwego każdorazowego sprowadzania z magazynów do czytania na miejscu.

Wspólną bolączką bibliotek jest przetrzymywanie i gubienie książek przez czytelników. Stałe podkreślanie w wykładach profesorów znaczenia książki, jej roli użytkowej w budowie socjalizmu niewątpliwie odbije się pozytywnie na jej poszanowaniu przez młodzież.

Na zakończenie kilka słów o finansach biblioteki. Z praktyki wiemy, że otwarcia kredytów są nierównomiernie, w jednym miesiącu znikoma suma, w drugim kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy. Biblioteka musi

pracować planowo, rytmicznie, a wydawnictwa nie zakupione natychmiast stają się często nieosiągalne.

Artykuł nie wyczerpuje możliwości współpracy biblioteki z uczelnią i ma charakter dyskusyjny, a głosy z innych zakładów naukowych uzupełnią i rozwiną poruszony temat.

Maria Borowska
Warszawa

Biblioteka Państwowego Instytutu Sztuki

Państwowy Instytut Sztuki powołany został Rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 30.XI.1949 r. jako samodzielna placówka naukowo-badawcza, do zadań której należało „organizowanie, prowadzenie, popieranie prac nad zagadnieniami twórczości artystycznej, ze szczególnym uwzględnieniem jej związków z życiem oraz potrzebami państwa i społeczeństwa, zdążającego do socjalizmu”. Jest rzeczą zrozumiałą, iż jednym z podstawowych celów stojących przed tworzącym się Instytutem było „zorganizowanie i rozbudowanie bazy materiałowo-badawczej i dokumentacyjnej dla poszczególnych dyscyplin nauki o sztuce”.

W skład takiej bazy wchodzić musiała własna, jak najważniejszej pomyślana Centralna Biblioteka Sztuki, gromadząca przede wszystkim publikacje dotyczące rozwoju sztuki polskiej i wybór literatury zagranicznej, posiadająca obficie zaopatrzone działy teoretyczny i utrzymująca kontakty z innymi bibliotekami krajowymi i zagranicznymi.

Rolę tę spełnić mogła jedynie zapoczątkowana już w r. 1946 Biblioteka Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Linia rozwojowa tej biblioteki biegła zgodnie z planem wytyczonym przez jej kierownictwo, a nakreślonym już w pierwszym stadium istnienia, w kierunku stworzenia bogato i wszechstronnie wyposażonego księgozbioru naukowego — przysługującego warsztatu badań nad sztuką w jej najszerszym pojęciu: od sztuk plastycznych po muzykę, teatr i film.

Właściwą jednak atmosferę pracy przyniosła dopiero Bibliotece decyzja (z kwietnia 1951 r.) organicznego złączenia jej z Państwowym Instytutem Sztuki, stwarzająca realne podstawy dla pełnego dalszego rozwoju.

Biblioteka wniosła Państwowemu Instytutowi Sztuki 15 000 dzieł skatalogowanych, nie licząc poważnego zespołu czasopism opracowanych tylko prowizorycznie i dużych nie opracowanych rezerw magazynowych (ok. 3 000 tomów).

Następujący jesienią 1951 r. okres przeprowadzki i urzędowania się w nowym lokalu Państwowego Instytutu Sztuki „odchorowała” Biblioteka pewnym spadkiem ruchu czytelników i zahamowaniem toku bieżących prac, które wszakże już w IV kwartale 1951 r. potoczyły się biegiem normalnym. Sprawozdanie za rok 1951 przynosi liczby następujące: stan inwentarza: 17 838 dzieł opracowanych w ok. 21 000 tomów. Udostępniono czytelnikom 10 548 dzieł, przeciętna dzienna odwiedzin 17 osób, przeciętna wykorzystanych książek: 35. Akcja wypożyczeń

międzybibliotecznych objęła 184 wydawnictwa. Prenumerowano 98 tytułów czasopism krajowych i zagranicznych dla potrzeb wszystkich sekcji P. I. S. (Liczby te warto od razu porównać z danymi za pierwsze półrocze 1953 r.: udostępnionych tomów 7 913; przeciętne dzienne: 23 czytelników, 53 książki; książek wypożyczonych z innych bibliotek 150; liczbą prenumerowanych tytułów czasopism 174).

Zapoczątkowano także wymianę dubletów i wydawnictw Państwowego Instytutu Sztuki z szeregiem instytucji w kraju i zagranicą.

Rok 1952 rozpoczęli pracownicy Biblioteki od przeprowadzenia skontrum całego księgozbioru, które zostało ukończone w miesiącu kwietniu. Stała się też aktualna duża praca uporządkowania (wyłączenie z ogólnego księgozbioru i skatalogowanie) całego zespołu czasopism (ok. 1 000 tytułów) dotychczas opracowanego tylko częściowo i prowizorycznie. Palącą również sprawą było uporządkowanie dużych rezerw magazynowych przywiezionych z Ministerstwa (przeważnie dubletów lub książek leżących poza sferą zainteresowań Państwowego Instytutu Sztuki), które to z powodu braku miejsca w dawnym lokalu nie były nawet zainwentaryzowane, a mogły posłużyć jako cenny materiał wymienny z innymi bibliotekami.

Wymiana ta — po uporządkowaniu rezerw magazynowych, tj. sporządzeniu kartkowego inwentarza — przyniosła Bibliotece szereg cennych pozycji w r. 1953.

Zakupy książek zostały w ciągu ostatniego roku znacznie usprawnione dzięki zaangażowaniu przedstawiciela Biblioteki działającego w ośrodkach prowincjonalnych posiadających księgarnie antykwaryczne (Kraków, Poznań, Lublin). Do zadań tego pracownika należy także nawiązywanie kontaktów wymiennych z bibliotekami naukowymi w terenie.

Dzięki tym posunięciom w ostatnich miesiącach roku bieżącego notujemy pokaźne liczby wpływów książkowych, jak np.:

- 180 tomów i czasopism przekazanych Bibliotece P. I. S. z Państwowego Archiwum w Kłodzku na podstawie przychylniej decyzji Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu;
- Zakup interesującego księgozbioru (500 tomów przeważnie z zakresu sztuk plastycznych, zawiera m. in. cenne polonica zagraniczne) po Mieczysławie Treterze;

— 2 000 tomów z zakresu sztuki, etnografii i literatury ze Zbiornicy Księgozbiorów Zabezpieczonych w Stalinogrodzie.

Dwukrotne wyjazdy paru osób z personelu bibliotecznego do Muzeum Państwowego w Łańcucie, przyniosły rezultat w postaci ok. 560 tytułów książek i czasopism w 1 500 woluminach. Zwłaszcza w dziale czasopism tytuły takie, jak: Biblioteka Warszawska, Tygodnik Ilustrowany, Wędrowiec, Iwowska Strzecha, Kronika Rodzinna i inne są nabytkami niezmiernie cennymi. Księgozbiór łańcucki został przekazany Bibliotece Państwowego Instytutu Sztuki w formie depozytu.

Jest rzeczą zrozumią, że wobec tak dużego napływu przybytków w ostatnich miesiącach (łącznie z zakupami ok. 6 000 woluminów) Biblioteka nie zdążyła jeszcze opracować tego całego materiału, a nawet większości pozycji nie zdołano przeprowadzić przez książkę akcesji. Skatalogowano w pierwszym półroczu br. 1 452 woluminy, prowadząc równocześnie intensywnie prace katalogowe w dziale czasopism (781 tytułów).

Chcąc scharakteryzować księgozbiór Państwowego Instytutu Sztuki trzeba nadmienić, że ambicją działu uzupełniania jest nabywanie każdego, nawet najdrobniejszego (z odbitkami z czasopism włącznie) wydawnictwa polskiego dotyczącego sztuk plastycznych. Plastyka też obejmuje ok. 60% całego księgozbioru. Na drugim miejscu liczbowo stoją zagadnienia związane z teatrem (wartościowy zbiór po Mieczysławie Rulikowskim nabyty w końcu roku 1951, a liczący powyżej 3 000 tomów będących na razie pod opieką Sekcji Teatru); na trzecim miejscu — jest dział muzyki.

Dział filmu i fotografii ilościowo skromniejszy, posiada jednak cenne pozycje radzieckie i polskie (jak np. komplet pierwszego w Polsce czasopisma fotograficzno-kinematograficznego „Światło” Warszawa 1898 — 1899).

W ostatnim okresie starano się zwracać też większą uwagę przy zakupach na pamiętniki polskie i niektóre wydawnictwa z zakresu historii i literatury, które choć leżące na marginesie zainteresowań Biblioteki wnoszą cenne wiadomości charakteryzujące podłoże twórczości artystycznej.

Biblioteka marksistowska wchodząca w skład biblioteki podręcznej zawiera ok. 400 tomów.

Działem pracy bibliotecznej, która ma przed sobą dużą przyszłość, jest wymiana wydawnictw z zagranicą, dotychczas jeszcze należycie nie usprawniona. Stałą wymianę prowadzi się z Fundamentalną Biblioteką Akademii Nauk ZSRR w Moskwie, oraz z Białoruską i Ukraińską Akademią Nauk. Za wydawnictwa Państwowego Instytutu Sztuki (czasopisma i książki) a także za inne wydawnictwa z tego zakresu napływają tą drogą nowe wydawnictwa radzieckie.

Za pośrednictwem Międzynarodowego Biura Wymiany Wydawnictw przy Bibliotece Narodowej wysłała Biblioteka P. I. S. nowe książki polskie z zakresu filmu do 17-tu filmotek zagranicznych, oraz czasopisma z plastyki i muzyki do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych zostały zawarte kontakty wymienne z szeregiem redakcji czechosłowackich czasopism artystycznych, wymienianych na czasopisma Państwowego Instytutu Sztuki.



Biblioteka P. I. S. Fragment czytelní z lektorem mikrofilmowym

Z pracą w czytelni łączy się poradnictwo bibliograficzne w stosunku do osób indywidualnych, a także kwerendy na zlecenie innych sekcji P. I. S., czy też zestawienia literatury sporządzane dla potrzeb innych instytucji. Takie zestawienia literatury z zakresu sztuki pod różnymi aspektami opracowywano w ostatnim roku parokrotnie dla Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą i Centralnego Zarządu Bibliotek.

Biblioteka P. I. S. wydaje parę razy do roku swój Biuletyn Bibliograficzny. Tematem ostatnich zeszytów były bibliografie osobowe: prof. Starzyńskiego i Lorentza; dr Zofii Lissa; prof. Batowskiego i Mańkowskiego.

Jako długofalowy czyn majowo-lipcowy podjęto — w związku przypadającym na rok przyszły 10-leciem Polski Ludowej — opracowanie bibliografii plastyki polskiej za ten okres.

Biuletyn nabytków Biblioteki rozprowadzany w 1952 roku tylko na terenie Instytutu będzie w br. rozsyłany bibliotekom i placówkom naukowym na terenie całej Polski.

Osobna wzmianka należy się Działowi Rękopisów wchodzącemu w skład Biblioteki P. I. S.

Postulat powołania do życia specjalnego archiwum dokumentacji życia artystycznego, które gromadziłoby i inwentaryzowało materiały piśmiennicze i ikonograficzne do naszej sztuki, postawiono w Państwowym Instytucie Sztuki już przed paru laty. W obecnej chwili zespół rękopisów i archiwaliów Biblioteki łączy kilkanaście tysięcy dokumentów pisanych, zainwentaryzowanych, w tym tak cenne pozycje jak: całe archiwum b. Instytutu Propagandy Sztuki, archiwum działu polskiego Międzynarodowej Wystawy Sztuki w Paryżu w 1925 r., korespondencję Henryka Rodakowskiego, Jacka Malczewskiego, Marcina Olszyńskiego, Stanisława

Witkiewicza, Stanisława Masłowskiego, Antoniego Sygietyńskiego, pracę Z. Batowskiego: Malarstwo warszawskie, krakowskie i wileńskie, pracę J. Güttlera: Twórczość Stanisława Wyspiańskiego wspomnienia Ludomira Slendzińskiego, Jana Skotnickiego, Alfonsa Karpińskiego i inne archiwalia.

W ostatnim roku z ciekawszych pozycji zakupiono: autobiografię Antoniego Piotrowskiego, J. Pugeta: Życie i twórczość L. Pugeta oraz ok. 1 000 listów Wojciecha Kossaka.

Nowym odcinkiem pracy Biblioteki jest zorganizowany ostatnio dział mikrofilmów — zaopatrzony w lektury.

Państwowy Instytut Sztuki w ciągu swej dotychczasowej przeszło trzyletniej działalności stał się poważną placówką naukowo-badawczą, zapoczątkował na naszym gruncie marksistowską naukę o sztuce.

W tekście rezolucji uchwalonej przez Radę Kultury z dn. 16 czerwca br. przyznającej Instytutowi duże zasługi, wśród wskazań na dalszą drogę pracy czytamy: „...należy: wzmocnić i przyspieszyć prace inwentaryzacyjne nad zabytkami sztuki oraz prace nad wydawnictwami źródłowymi... W związku z tym prowadzić dalszą rozbudowę warsztatu naukowego Instytutu, w szczególności rozszerzające prace dokumentacyjne i terenowe oraz rozwijając bibliotekę, jako centralną, specjalną bibliotekę sztuki”.

Po linii tych wskazań idzie ostatnio praca Biblioteki Państwowego Instytutu Sztuki, czego dowodzi szybki wzrost jej księgozbioru, dający już w pierwszym półroczu 1953 znaczne przekroczenie tegorocznego planu.

Elżbieta Szczawińska
Warszawa

Z wizytą w bibliotekach zakopiańskich

Spędzałem wakacje w Zakopanem. Nawyki zawodowe kierowały myśli ku sprawom książki i czytelnictwa w tym środowisku. A zagadnienie jest niewątpliwie ciekawe, jeśli weźmie się pod uwagę dość szczególne warunki Zakopanego i wynikające stąd zadania w akcji bibliotecznej na tym terenie. Centrum regionu Tatrzycy i Podhala, ośrodek klimatyczny i turystyczny, miejscowość o dużej ilości stałych mieszkańców, wśród których zarysowują się wyraźne kręgi czytelnicze o charakterze typowo miejskim i wiejskim, miejscowość goszcząca ciągle bywalców i czasowych przybyszów, którzy zjeżdżają tu dla wypoczynku, kuracji, badań naukowych, pracy literackiej — Zakopane musi też posiadać biblioteki specjalnie przystosowane do lokalnych potrzeb, tak bardzo różnorodnych. Postanowiłem więc zapoznać się z tym problemem naocznie i przekonać się, jak radzą sobie moi zakopiańscy koledzy, co osiągnęli i do czego dążą.

Pierwsze kroki skierowałem do Miejskiej Biblioteki Publicznej. Biblioteka ta ma już dość długą historię, bo przejęła spuściznę po „Czytelni Publicznej”, założonej przed 75 laty przez Tytusa Chałubińskiego. Spełniała ona doniosłą rolę w życiu kul-

turalnym Zakopanego, ale egzystencję swą zawdzięcza wysiłkom jednostek. Zasłużyli się dla niej zwłaszcza dwaj ludzie, Dionizy Bek w okresie do r. 1907 i Jerzy Gawliński w latach 1913—1939. Ten ostatni opiekował się biblioteką w trudnych okresach dwu wojen i uratował ją przed zniszczeniem przez hitlerowców. Z wybitniejszych nazwisk trzeba też wspomnieć Stefana Żeromskiego, który wchodził w skład zarządu Czytelni w czasie pierwszej wojny światowej. Trwałe podstawy finansowe, opiekę państwa, a co za tym idzie — perspektywy rozwoju zyskała Biblioteka dopiero w Polsce Ludowej. Rozpoczął się dla niej nowy etap jej dziejów i planowa działalność przy pełnej świadomości zadań. Po uzyskaniu informacji od sprężystego i szczerze oddanego Bibliotece kierownika, dra Zygmunta Bielskiego, po rozmowach z pracownikami (m. in. kol. Z. Wardzianką, M. Behrendt, K. Sieprawska), po wizycie w punkcie bibliotecznym nr 1 — zyskałem przekonanie, że Biblioteka dawno ma już za sobą etap wytyczania kierunków pracy, ustalania zakresu swych funkcji, że realizacja zamierzeń jest w pełnym toku, że cechuje ją rozmach i że można już oceniać wyniki.

Centrala Biblioteki mieści się w dobrze położonym budynku, w samym śródmieściu Zakopanego, a w najbliższym sąsiedztwie parku. Okna jej czytelnicy wychodzą na zadrzewiony skwer. Księgozbiór liczy 35 000 tomów. Udostępnianie zbiorów odbywa się poprzez czytelną, wypożyczalnię miejską i w 7-miu punktach bibliotecznych (Skibówki, Bystre, Olcza-szkoła, Olcza-świątlica, Harenda, Cyrla-szkoła, Cyrla-świątlica). Z czytelnicy dobrze zaopatrzonej w czasopisma bieżące i wyposażonej w księgozbiór podręczny, korzystają pracownicy nauki, literaci, ucząca się młodzież i wczasowicze. Miejska wypożyczalnia i punkty na peryferiach szeroko upowszechniają czytelnictwo. Dobrze opracowane katalogi są do dyspozycji czytelników w centrali i na punktach. Widać tu prawdziwą troskę o czytelnika i chęć ułatwiania mu poszukiwań. Obok alfabetycznego i dziesiętnego katalogu, uwagę zwraca albumowy z okładek (4 wol.) i bardzo ciekawy katalog recenzji, umieszczony w czytelnicy. Korzystają z niego chętnie, zwłaszcza młodzież szkolna i pracownicy oświatowi przy przygotowywaniu referatów itp., ale posiada on również wielką wartość dla personelu bibliotecznego, ułatwiając mu zapoznanie się z kompetentną oceną książek i poradnictwo przy wypożyczeniu. Warto by pomyśleć ten naśladować i w innych bibliotekach, przede wszystkim uniwersyteckich, bo ma wszelkie cechy bardzo pożytecznego nowatorstwa. Cyfry skrupulatnie prowadzonych statystyk dobrze świadczą o aktywności Biblioteki, odzwierciedlając stały postęp i rozwój (w r. 1952 obsłużono łącznie ponad 60 000 czytelników i wypożyczono ok. 90 000 tomów). Ale Biblioteka może się pochwalić nie tylko wynikami w normalnej pracy, lecz także szeregiem udanych imprez, pomysłowością i inicjatywą w propagowaniu czytelnictwa. W Bibliotece urządziła się spotkania czytelników z literatami, odczyty, pogadanki, konkursy i wystawy. I tak np. w ubiegłym roku L. Morstin odczytywał w fragmenty sztuki „Polacy nie gęsi”, a R. Brandstaetter z „Króla i aktora”. W Dniach Oświaty, Książki i Prasy odbyły się

odczyty pt. „Stosunki społeczno-ekonomiczne na Podhalu w dobie feudalizmu”, „Bunt chłopów na Podhalu” i „Walka chłopów o ziemię w pierwszej połowie XIX wieku”. Przeprowadzono konkursy z nagrodami: recytacji dla młodzieży, czytelnictwa i gazetki ściennych. Kierownik Biblioteki wygłaszał pogadanki na temat czytelnictwa i aktualności wydawniczych. Imponującą wręcz przedstawia się ilość i tematyka wystaw. Dodajmy, że Biblioteka wypożyczała specjalnie zestawione komplety koloniom młodzieżowym i domom Pracowniczego Funduszu Wczasów.

Miejska Biblioteka Publiczna utrzymuje kontakty z wszystkimi wielkimi bibliotekami naukowymi i pośredniczy w wypożyczaniu międzybibliotecznym. Posiada to szczególne znaczenie dla zamieszkałych tu stale lub dłużej przebywających i pracujących naukowców i literatów. Ambicją Biblioteki jest świadczenie tej kategorii czytelników jak najdalej idących usług, ułatwia im więc dostęp do własnych zbiorów, pomaga w poszukiwaniach i sprowadza książki z innych bibliotek. I tak, aby wymienić niektóre tylko nazwiska, wspomnę, że z usług Biblioteki korzystali w ostatnim roku Brandys, Breza, Brandstaetter, Krzywicka, Morstin, przeszukiwali zbiory w związku z pracą nad operą, osnutą na motywach góralskich — znany muzyk J. Maklakiewicz wraz z librecistą A. Pachem, itd., itd.

Biblioteka współdziałała np. z Komitetem Miejskim PZPR w ustalaniu szczegółów pobytu w Zakopanem litewskiego poety Jonasa Biliunasa, który zmarł tutaj w r. 1907, a w b. r. odbyła się ekshumacja i przewiezienie jego szczątków do ojczyzny. Pracownicy Biblioteki biorą czynny udział w kulturalnym i społecznym życiu Zakopanego, uczestnicząc w różnych przedsięwzięciach. Kierownik Biblioteki jest sekretarzem Miejskiej Rady Czytelnictwa i Książki, pracownicy działali gorliwie w akcji przedwyborczej itp., itp.

Na zakończenie wizyty w centrali rozmawiam z szeregiem koleżanek i kolegów. Omawiamy ich plany, dążenia i nadzieje. Dowiaduję się, że pracują oni usilnie nad podniesieniem swoich kwalifikacji, bo wielu niezbyt jeszcze długo praktykuje w zawodzie. Niektórzy wyjeżdżali do Jarocina. Na miejscu przechodzą przeszkolenie ideologiczne i zawodowe. Właśnie ubiegłego dnia zdawali kolokwium. Rozmowa schodzi więc na temat związku między pogłębieniem uświadczenia politycznego i pracą biblioteczką. Nietrudno jest znaleźć punkty styczności. W dyskusji podkreślone zostaje znaczenie teorii bazy i nadbudowy dla wyjaśnienia roli bibliotek i książki. Treść książek należy do nadbudowy, toteż przez krzewienie czytelnictwa i właściwe kierowanie nim, przez propagandę postępowej książki i krytyczne ustosunkowanie do wartości dzieł, zwalcza się przeżytki starej nadbudowy, utrwała nową bazę i przekształca świadomość społeczną.

Do swych dotychczasowych osiągnięć koledzy zakopiańscy ustosunkowują się raczej skromnie i krytycznie, ale uczą się i w pracę swą wkładają tyle zapału, że jestem pewny, iż będzie dawała coraz lepsze wyniki. Z centrali wynoszę dość wyraźny obraz wszechstronnej działalności Biblioteki, lecz ciekawość bliższego zetknięcia się z pracą w punkcie kieruje mnie do świetlicy na Skibówkach.



Fragment wystawy w Miejskiej Bibliotece Publicznej

Widno i przestronno jest w lokalu Samopomoocy Chłopskiej, gdzie umieszczono trzy szafy biblioteczne i stół zarzucony czasopismami. Zastają tam kilkunastu czytelników. Uderza mnie sprawność i organizacja w ich obsłudze. Jedni wertują katalogi (2 książkowe i 6 kłamer) inni tymczasem, w oczekiwaniu na swą kolej, czytają czasopisma. Zdążyłem zauważyć numery „Problemów”, „Przekroju”, „Wsi”, „Życia Literackiego”, „Szpilek” — z radzieckich „Vożatyj”. Przysłuchuję się rozmowie bibliotekarki z czytelnikami. Młody czytelnik prosi o książkę Tetmajera: Książd Piotr, a jednocześnie o Stachurskiej: Elektron. Zaciekawiony tym zestawieniem zainteresowań wdają się w pogawędkę z ob. Józefem Chorażowskim. Ukończył on w zeszłym roku szkołę radiotechniczną, ale nie dostał się do technikum radiotechnicznego. Teraz pracuje na poczcie w Zakopanem i nadal marzy o uzyskaniu wstępu do tej szkoły. Wykorzystuje czas, aby wzbogacić swą wiedzę. Chce uzupełnić nabytą w szkole znajomość literatury, z prawdziwą jednak pasją czyta książki z zakresu techniki. Świadczy o tym jego karta czytelnicza. Dwunastoletnia dziewczynka prosi o pomoc w wyszukiwaniu książki. Ugadniają obie z bibliotekarką, że może najlepiej zabrać się do lektur poleconych przez szkołę — i czytelniczka odchodzi zadowolona, unosząc wypożyczony tom Babajewskiego: Kawaler Złotej Gwiazdy. Wertuję karty czytelnicze. Zdecydowana większość korzystających to robotnicy, chłopcy i ich dzieci, ok. 10% inteligencji pracującej. Ogółem zapisanych ok. 300 osób. Statystyka wykazuje, że w czasie jednego dyżuru przesuwa się przeciętnie 40 czytelników. Najgorliwiej korzysta z Biblioteki młodzież, lecz nie tylko korzysta, ale i pomaga Bibliotece. Aktyw czytelnicy, przeważnie uczniowie szkół średnich, wykonują chętnie szereg zleceń im przez bibliotekarkę czynności, oprawiają książki, współdziałają w pełnieniu dyżurów i w pracach manipulacyjnych. Punkt posiada znaczny zasób książek dla dzieci i młodzieży. Bibliotekarka energiczna i doświadczona kol. J. Staszkieviczowa zna dobrze swych czytelników, przeciw pracuje tu od powstania punktu. Umie więc doradzić i pomóc. Jest uśmiechnięta, radośnie podniecona i zadziwiająco sprawna. Widać, że czytelnicy ufają jej, biorą chętnie polecane im książki i napewno za następną bytnością podziękują za trafną radę. Bibliotekarka promienieje, gdy znalazła „właściwą książkę” dla jednego ze swych przyjaciół. A nie chodzi tu wyłącznie o rozrywkę. Wielkim powodzeniem cieszą się książki fachowe, zwłaszcza z zakresu uprawy roślin i hodowli zwierząt. Jestem świadkiem wypożyczania książek „czytelnikowi zbiorowemu” — instytucji pod nazwą „Sztuczna wylęgarnia drobiu”. Biblioteka pomaga pracownikom tej instytucji w samokształceniu, stara się o odpowiednie dla nich książki w centrali.

Sprawdziłem więc naocznie, jak to działa punkt biblioteczny. Ten na Skibówkach ma wszelkie dane, aby stać się poważnym ośrodkiem promieniowania kultury. Ma księgozbiór (1 500 vol.), urządzenia, katalogi — ma więc sposobne narzędzia — ale ma też człowieka, entuzjastę swej pracy. Pokazując mi z dumą bibliotekę i świetlicę kol. Staszkieviczowa wspomina o tym, że świetlica jest radiofonizowana. Niestety głośnik nie działa, a interwencje dotąd nie pomogły.

Oprócz ogólnej posiada Zakopane jeszcze bibliotekę specjalną, naukową, związaną z regionem. Jest to Biblioteka Muzeum Tatrzańskiego im. T. Chałubińskiego. Muzeum zostało założone w r. 1888 przez przyjaciół tego zasłużonego działacza. Wraz z Muzeum powstają zawiązki biblioteki. Po śmierci Tytusa Chałubińskiego przechodzi do niej jego skromny księgozbiór. Dla celów Muzeum nie mógł posiadać on większego znaczenia ze względu na wąski zakres naukowych zainteresowań właściciela (mchy i porosty). Wydatniej wzbogacił Bibliotekę w r. 1907 dar w postaci zbiorów po Zygmuncie Gnatowskim (dla którego St. Witkiewicz projektował pierwszą w stylu zakopiańskim willę „Kolibę”). Zbiór ten zawierał książki, broszury, wycinki z czasopism i pocztówki dotyczące Tatr. Zarysowały się więc już wyraźnie kryteria doboru księgozbioru i podstawy planowego uzupełniania. Ale w oparciu wyłącznie tylko o ofiarność społeczeństwa trudno było konsekwentnie powiększać bibliotekę. Sprawa budowy gmachu dla Muzeum przed pierwszą wojną światową odsunęła zresztą wszystkie inne na dalszy plan. Już wtedy Sekcja Ludoznawcza i Przyrodnicza P. T. T. zaczęła gromadzić książki z przyszłym przeznaczeniem dla Muzeum (z Muzeum była również związana stacja meteorologiczna). Biblioteka otrzymywała też od Akademii Umiejętności jej wydawnictwa przyrodnicze, budując w ten sposób zręby zbiorów naukowych. W r. 1918 posiadała 400 wol. i od tej mniej więcej daty rozpoczyna się kompletowanie księgozbioru w wyraźnie określonym kierunku. Dążono więc do możliwie pełnego zbiora wszystkiego co dotyczy Zakopanego, Tatr i Podhala (przyroda, etnografia, literatura piękna), a najważniejszych pozycji odnoszących się do Beskidów Zachodnich (z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego) oraz etnografii i przyrody całej Polski i krajów sąsiedzkich. W okresie drugiej wojny i okupacji straty tak Muzeum, jak i biblioteki były minimalne. Zaraz po ukończeniu działań wojennych Muzeum doznało troskliwej opieki i pomocy od władz Polski Ludowej. Znalazły się i pieniądze i zrozumienie potrzeb Muzeum. W r. 1948 Muzeum połączyło się z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim, a w r. 1950 przeszło pod zarząd Naczelnej Dyrekcji Muzeów. Opieka państwa przesądza o rozwoju tej ważnej placówki naukowej w Zakopanem. Obecnie zbiory Biblioteki obejmują ok. 10 000 wol. druków zwartych i czasopism, kilka tysięcy wycinków, wielką ilość pocztówek i sporo grafiki tatrzańskiej. Dyrektor Muzeum J. Zborowski jest równocześnie kierownikiem Biblioteki. Dowiaduję się od niego tej krótkiej historii Biblioteki i o tym, że zbiory są chętnie udostępniane, że korzysta z nich kilkadziesiąt osób miesięcznie. Zgłaszają się tu naukowcy, literaci, muzycy, pracownicy oświatowi znajdują cenne, zgromadzone pieczołowicie dokumenty dotyczące Tatr i Podhala. Księgozbiór jest prowizorycznie zinwentaryzowany i częściowo skatalogowany. Niestety wielką przeszkodą w udostępnianiu jest brak specjalnego pomieszczenia dla Biblioteki. Zasoby jej przechowywane są w rozmaitych salach muzealnych. Obecnie właśnie, w momencie remontu, jakiemu podlega gmach Muzeum sprawa ta jest szczególnie aktualna. Powinno się znaleźć jakieś rozwiązanie zapewniające Bibliotece odpowiedni lokal i możliwość urządzenia czytelnicy z łatwym dostępem do księgozbioru. Działalność dyr. Juliusza Zborowskiego

i jego zasługi mogłyby same przez się stanowić temat do dłuższego artykułu, wspomnę więc tylko jeszcze o żmudnej pracy, jaką wkładał przez 15 lat w sporządzanie opisów artykułów z czasopism zakopiańskich i nowotarskich. Materiały zebrane w 8-miu pudłach obejmują pełną bibliografię zawartości tych czasopism (bez jednej tylko „Gazety Podhalańskiej”) do r. 1921.

Kto poszukiwałby w Zakopanem źródeł do pracy naukowej po wyczerpaniu tych, jakie ma do dyspozycji w opisanych wyżej bibliotekach publicznych, trafi napewno w końcu do jeszcze jednej poważnej, choć prywatnej. Zwłaszcza, że nie napotka i tu również na żadne trudności w korzystaniu ze zbiorów W. H. P a r y s k i e g o, znanego miłośnika Tatr, autora niezrównanego przewodnika pt. „Tatry Wysokie”, redaktora czasopisma „Taternik”, niestrudzonego badacza i naukowca. Biblioteka Paryskiego jest dobrze zestawionym i ustawicznie używanym jego własnym warsztatem pracy. Zwraca uwagę przede wszystkim nadzwyczajny ład w samym księgozbiorze, przysposobienie zbiorów i wyposażenie we wszystkie urządzenia usprawniające korzystanie. Ponadto właściciel chętnie udostępnia nie tylko książki, ale również i własne kartoteki, zawierające cenne naukowe materiały. W willi „Śmigło” na Antałówce mieści się obszerna pracownia, w niej regały z książkami, szafy z kartotekami, biurko, duży stół z nowymi nabytkami. Na ścianach obrazy z widokami tatrzańskimi. Jest też wygodny kącik zarezerwowany gościnnie dla przygodnych czytelników. W atmosferze tego pokoju jest coś, co napewno bardzo sprzyja skupieniu przy pracy. Sprzyjają jej też niewątpliwie przygotowane ze znanstwem ułatwienia i pomoce. Jest więc i księgozbiór podręczny (encyklopedie, słowniki, informatory), jest katalog alfabetyczny do całości zbiorów, a same książki ustawione na półkach w działach rzeczowych. Zasób książek, zbieranych planowo od r. 1928 osiągnął już pokaźną ilość 3 000 wol. W skład księgozbioru weszła część biblioteki po Walerym ELIASZU (Radzikowskim) wraz z jego rękopisami (m. in. pamiętnik i korespondencja). Oprócz książek, w przeważającej większości dotyczących Tatr i Podhala, W. Paryski zgromadził również dużo wycinków, fotografii i pocztówek. Wszystkie te dokumenty są opracowane i łatwe do odszukania.

Rozpytuje właściciela o jego prace naukowe. Witold Paryski studiował medycynę, ale gorące umiłowanie gór odciągnęło go ku badaniom przyrodniczym, etnograficznym, językowym regionu. Jako redaktor „Taternika” opracował spis zawartości tego czasopisma, zawierający około 28 000 pozycji, ułożonych rzeczowo. Wartościowa ta praca całkowicie wykończona oczekuje wydawcy. Przygotowuje dalsze tomy przewodnika po Tatrach, ale znajduje jeszcze czas na szereg innych zaawansowanych już przedsięwzięć. Najważniejsze z nich to zespołowe, przy współudziale wybitnych specjalistów opracowywanie bibliografii tatrzańskiej. Materiał obejmujący już około 8 000 kartek, może być każdej chwili dostępny, posiada również indeks rzeczowy. Obecnie bibliografię tę subwencjonuje Polska Akademia Nauk. Narasta również kartoteka — słownik nazw topograficznych w Tatrach. Nazwy czerpie autor z żywej mowy góralskiej, rozpytuje o nie starych ludzi, notuje je według najogólniej-

szych prawideł fonetyki i porównuje z dostępnymi źródłami piśmienniczymi. Prócz tego W. Paryski tłumaczy wiele na angielski, zwłaszcza fachowe rozprawy medyczne, przygotowuje słownik polsko-angielski itd., itd. Wszystkie te roboty wymagają wielkiej cierpliwości i precyzji. Przy pracach bibliograficznych na przykład trzeba przeglądać skrupulatnie bieżące bibliografie, ale nie można na tym poprzestać. Autor dąży zawsze do sprawdzenia każdej pozycji z autopsji, a jeśli to niemożliwe, umowne znaki odróżniają w kartotece opisy sprawdzone od przejętych z drugiej ręki. W bibliografii tatrzańskiej uwzględnia się piśmiennictwo nie tylko polskie, ale i w obcych językach, przede wszystkim naukowe, a to wymaga wielu żmudnych poszukiwań. Nasuwa się refleksja, że W. Paryski niezależnie od różnorodnych swych zainteresowań przejawia wybitną żyłkę bibliotekarsko-bibliograficzną. Jego zbieractwem kieruje nie tylko miłośnictwo książek i gór oraz potrzeby naukowe, ale umiejętne, metodyczne dążenie do pełnej dokumentacji problemów, a życzliwa gotowość udostępniania zbiorów i wyników swej pracy cechują społecznieniego naukowca i człowieka książki w najlepszym, nowoczesnym tego słowa znaczenia. Z tych to powodów jego prywatna pracownia naukowa jest ważną placówką kulturalną na terenie Zakopanego. Z prawdziwym więc zdumieniem dowiaduję się, że działalność W. Paryskiego nie znajduje dostatecznego zrozumienia, że trudności ze strony miejscowego Referatu Mieszkaniewego zagrażają istnieniu jego warsztatu pracy, co oczywiście przekreślałoby jednocześnie dostępność zbiorów dla szeregu korzystających.

Na marginesie informacji o bibliotekach zakopiańskich wypłynęła sprawa bibliografii regionalnej. Można wskazać na 3 ośrodki prac tego rodzaju. Prowadził je dyr. Zborowski, dalej zespół z W. Paryskim na czele, a wiemy też o zbieraniu bieżącej bibliografii górskiej w Bibliotece P.T.T.K. w Krakowie przez kol. K. Polaka, młodego wprawdzie bibliografa, ale zasługującego niemal na opinię fanatyka w tej dziedzinie. Mamy nadzieję, że koordynacja tych wszystkich przedsięwzięć zapewni pełne wykorzystanie zebranych dotychczas materiałów, oraz plan racjonalnej współpracy na przyszłość.

Brak czasu i inne niesprzyjające okoliczności nie pozwoliły mi na zwiedzenie wszystkich bibliotek zakopiańskich. Nie widziałem jak działają np. biblioteki sanatoriów, domów wypoczynkowych, zakładów pracy itp. Czytelnictwo w sanatoriach mogłoby i powinno odgrywać wielką rolę. Niestety z zebranych informacji wynika, że powierzanie opieki nad tymi bibliotekami niefachowym „Radom kuracjuszy” nie daje zadowalających wyników. Jedynie słuszne byłoby zaangażowanie do nich zawodowych bibliotekarzy, przy czym albo jednej osobie przydzielić by można po dwie do trzech bibliotek, albo też bibliotekarzy na stałych etatach w większych bibliotekach zatrudniać w ramach prac zleconych.

Serię wywiadów z Zakopanego udało mi się uzupełnić dzięki jeszcze jednej ciekawej znajomości. Doszła do mnie wieść o góralu-bibliofilu, namiętym zbieraczu i miłośniku książek Andrzeju G a s i e n i c y - W a l c z a k u. Dzieje Walczaka, historia jego namiętności do książek, skala zainteresowań i uzdolnień, skład księgozbioru

i poglądy właściciela stały się dla mnie prawdziwą rewelacją i jeszcze jednym dowodem na niespożyte wartości tkwiące w ludzi, wartości które potrafiły się przejawiać nawet wtedy, gdy wymagało to przezycięzania ogromnych przeszkód, a które dziś mogą rozwijać się coraz swobodniej.

Walczak, najmłodszy z ośmiorga rodzeństwa, rozproszony wcześniej po świecie za chlebem, prowadził zwykle, niełatwe życie w chacie małorolnych na jałowej, podtatrzańskiej ziemi. Ma on dopiero lat 32, a od 20-tu już lat zbiera książki. Doszukując się pierwszej zachęty do czytania, wspomina matkę. Matka, tutejsza góralka, pamiętająca Chałubińskiego i legendarnego już dzisiaj Sabalę, który „tańcował na jej weselu”, czytała książki i mawiała, że w nich jest mądrość. Ale od pierwszego zetknięcia się z książką mały Andrzej nie potrzebował już żadnego zachęcania, raczej na odwrót, odrywać go trzeba było gwałtem od czytania. I dziś przecież jeszcze słyszy od żony wymówki, że „ino nos w książki pcho”. Nie oznacza to bynajmniej, aby czytanie odciągało go w ogóle od pracy zwykłej, codziennej, a nawet więcej — od szeregu prac podejmowanych z własnej inicjatywy i ujawniających różne uzdolnienia. Przecież na książki trzeba było zdobywać skromne, groszowe oszczędności. A ciekawość świata i chęć posiadania książek, rosła w nim stale, ba, potęgowała się przez rozszerzanie zasięgu zainteresowań. Już jako mały chłopiec rzeźbił w drzewie, strugał wózki, koniki. Potem ukończył ciesielską szkołę w Zakopanem. Teraz wszystkie sprzęty w jego domu są jego własnej roboty, a wykonane solidnie, szarmonizowane z stylem góralskiej chaty, gontem kryte, nawet zdobne, lekkimi wzorami, w drzewie ciętymi. A najważniejsze, że własnej roboty jest piękna, politurowana, oszklona szafa biblioteczna. Z niej to powoli, uroczystym ruchem, w którym wyraża się szacunek, kult dla książki, wyjmuje tom za tomem i podaje do obejrzenia. Książek zebrał około 400. Stoją starannie ustawione wg numerów inwentarza, obłożone papierem — ale okazuje się również, że i oprawne w mocne płótno. No i oprawił je Walczak także własnoręcznie. Introligatorstwa uczył się z podręcznika Semkowicza. Narzędzia zdobywał własnym przemysłem. Nie dziwimy się, że książki są porządnie spisane, że na każdej, na odwrocie karty tytułowej widnieje zgrabna pieczętka własnościowa, nie darmo przecież na półkach biblioteczki znajduje się również podręcznik bibliotekarski Grycza. Skład księgozbioru najwymowniej wyraża dążenie kształtowania się upodobań właściciela i kolejne etapy pogłębiania jego wiedzy ogólnej i zawodowej. Nie zasnął w dzieciństwie smaku łakoci, rozsmakowywał się natomiast coraz bardziej w książkach. W szkole zapoznał się trochę z literaturą piękną, w pomoc przyszła mu biblioteka publiczna, ale on czuł, że poznał jeszcze o wiele za mało, a najmilsze książki koniecznie pragnął mieć na własność, by sięgać do nich wielokrotnie. Zaczęło się więc zbieranie. Na półkach pojawiły się utwory pisarzy związanych z Tatrami — Tetmajera, Orkana, Witkiewicza, Jalu Kurka. Budzi się zainteresowanie regionem, coraz poważniejsze i wszechstronniejsze. I dziś w księgozbiorze widzimy takie pozycje jak komplet „Wierchów”, roczniki „Pamiętnika P.T.T.”, „Taternika”, F. Hoesicka: Tatry i Zakopane, przewodniki po Tatrach



Andrzej Gąsienica-Walczak (po prawej)
i kol. K. Polak

i Podhalu. Miłość do własnego regionu rodzi ciekawość całej ziemi ojczystej. Toteż gdy tylko znalazł w Polsce Ludowej nowe możliwości, korzysta z nich wszechstronnie. Zapragnął swą wiedzę o Polsce sprawdzić naocznie, objechał ją więc wzdłuż i wszerz. Był w Krakowie, Nowej Hucie, Wrocławiu, Warszawie, Gdyni. A zewsząd przywoził nowe książki. Łatwiej mu je teraz kupować. Pokus tylko zbyt wiele. Za to długie lata czytania wyrobiły w nim już smak i nauczyły wybierać, gromadzić z planem. Książki pomagały mu zawsze w pracy, są więc wśród nich i o budownictwie i rolnicze i techniczne. Natrafiamy na wydawnictwo P.A.U. Antoniewicza: Metalowe spinki góralskie. — „Robiło się kiedyś takie rzeczy” mówi i pokazuje nam misternie wybijaną sprzączkę do paska. Teraz, to trudno czas na wszystko znaleźć. Najgorzej w lecie — sianokosy, zbiór owsa (gospodaruje na 1½ ha), za to w jesieni, w zimie można już znacznie więcej zdobyć wolnych chwil na czytanie. Sporo w biblioteczce nabytków powojennych. Uzupełniał beletrystykę klasycznymi dziełami z literatury polskiej i obcej. Są więc i dzieła Mickiewicza, Żeromskiego, Reymonta, Orzeszkowej, Kruczkowskiego, Wasilewskiej... Nie brak ani pozycji z dawnej literatury rosyjskiej, ani z nowszej radzieckiej — licznych tłumaczeń wydanych po polsku w ostatnim dziesięcioleciu. Walczak jest zachłanny na wiedzę, same powieści nie wystarczają, a tyle jest zagadnień, które chciałby zgłębić. Toteż znajdują się tu popularne broszury z zakresu polityki, fizyki, chemii, astronomii... Prenumeruje czasopisma „Rolnika Polskiego”, „Przekrój”, „Przyjaciółkę”, ale również „Problemy” i „Horyzonty Techniki”. Należał do „Klubu Dobrej Książki” i tym sposobem znacznie wzbogacił księgozbiór wartościowymi książkami.

Walczak nie jest tylko kolekcjonerem, jest pilnym czytelnikiem swych książek. — Umie mówić o książkach ze znanstwem, nawet krytycznie, ale zawsze z zapalem znamionującym głęboki sentyment. Jest też światłym, interesującym się wszystkim co życie niesie, dobrym obywatelem. Polsce Ludowej jest serdecznie wdzięczny za nowe warunki życia, tym bardziej, że sam pamięta i biedę przedwojenną i ciężkie lata twardego oporu wobec hitlerowskiego najeźdźcy.

W swobodnej pogawędce na końcu wizyty rozmawiamy jeszcze o stosunku człowieka do książki. Nie trzeba tu wielu słów, bo za Walczaka mówią fakty. Dowiaduję się jeszcze i o tym, że chociaż Walczak uważa za rzecz oczywistą, iż książki trzeba kochać i chronić, bo niosą światło, równie oczywistym wydaje mu się, że światła tego należy używać wszystkim, co go pragną. Toteż chętnie udostępnia swoje skarby rodzinie i przyjaciołom. Dla nowych książek nie starczy już miejsca w szafie bibliotecznej. Radzimy więc nad nową planowaną szafą — jaka ma być, czy półki lepiej umieścić na „zębach“, czy na „kołkach“... W toku rozmowy ujawnia się jeszcze jedno zamiłowanie Walczaka. Zajmuje się muzyką góralską i spisał ponad 400 przyspiewek podhalańskich. Ma w domu patefon i komplet płyt z melodiami regionalnymi.

Muszę pokonać duży opór gospodarza, aby pozwolił mi jeszcze zrobić zdjęcie. Widać, że nie jest on zepsuty uznaniem dla swoich dość niezwykłych w jego środowisku dążeń i osiągnięć. Raczej doznawał zapewne wielu utrudnień, lekceważenia i kpin... Ale i to się zmieni.— Nie będzie w przyszłości ani rzadkie ani dziwne, że człowiek pracy, bez względu na swój zawód, uprawia miłośnictwo książek, czyta, rozwija zdolności artystyczne, zaspakaja żądzę wiedzy. Poznany w Zakopanem bibliofil reprezentuje na pewno częsty w przyszłości typ miłośnika książki. Takich właśnie powinny wychować nasze biblioteki, dla nich drukują się olbrzymie nakłady, o takich myślimy zmierzając do przeobrażeń społecznych i kulturalnych.

Wizyta u Walczaka pokazała mi problematykę książki w Zakopanem od drugiej strony. Od strony człowieka, który odczuwa głód książki. A zadaniem bibliotekarzy jest ten głód nie tylko zaspakajać, lecz budzić go i podsycać.

Stanisław Sierotwiński

Kraków

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Z aktualnych problemów czasopism bibliotekarskich

(Artykuł dyskusyjny)

„Pośród licznych zdobyczy — politycznych, gospodarczych, kulturalnych — które dała narodowi Polska Rzeczpospolita Ludowa, jedno z miejsc, skromnych wprawdzie, lecz nie ostatnich, zajmuje faktyczne powołanie do życia odrębnej grupy zawodowej bibliotekarzy” — pisał Jan Muszkowski w ostatnim swoim referacie.¹ Jak każda grupa zawodowa, bibliotekarze mają własne czasopisma, związane z ich żywotnymi problemami, reprezentowane przez kwartalny „Przegląd Biblioteczny”, dwumiesięcznik „Bibliotekarz” i miesięcznik „Poradnik Bibliotekarza”.

¹ Muszkowski Jan „Pierwszy etap wyższych studiów bibliotekarskich U. Ł. (1945/46—1951/52)” — Bibliotekarz nr 1/1953 s. 10—13.

Letnia akcja biblioteczna w Toruniu

W ślad za czytelnikiem idzie książka. Gdy zbliża się pora letnia już nie tylko czeka na niego w bibliotece, ale podąża za nim w pole do żniw lub do sianokosów, towarzyszy mu na wczasach, podchodzi do niego w poczekalni kolejowej.

Tegoroczna akcja letnia Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu skoncentrowała się w parku miejskim.

Nie od razu forma pracy, którą biblioteka wybrała, okazała się skuteczna. Zawiodła próba urządzenia w parku czytelnicy dziecięcej w miejscu zacisznym, w pobliżu Wisły, gdzie dziatwa bawi się i zażywa kąpieli, bo dziecko po całorocznej nauce w szkole pragnie się tu wybiegać i wykrzyzczeć.

Wybrano inną drogę. Po porozumieniu się z dyrekcją ogrodów miejskich zajęto przy głównej alei trzy ławki w półkolu, gdzie urządzono bibliotekę. Przeznaczono ją przede wszystkim dla dorosłych. Napisy i strzałki w różnych miejscach parku informowały o jej istnieniu i wskazywały drogę. Odpowiednio opracowane plansze dopełniały jej treści na miejscu.

Dyżury pełniły dwie bibliotekarki, miały również do dyspozycji stałego księgonosza, który docierał z książkami do dalszych alei.

Największym powodzeniem cieszyły się czasopisma ilustrowane, w mniejszym stopniu czytane były powieści, wzięcie miały książki z obrazkami, które wypożyczały matki dla najmłodszych czytelników.

Czytelnicy, którzy pragnęli odejść z książką w głąb parku, pozostawiali legitymację służbową, stąd też nie napotkano żadnych trudności, jeśli chodzi o zwrot książki.

Na ogół wypożyczalnia w parku była ze strony mieszkańców Torunia mile widziana i kontakt z nią był serdeczny; wzbogacona tegorocznym doświadczeniem Książnica Miejska rozszerzy tę akcję i udoskonali ją w roku przyszłym.

J. Prz.

Między innymi zadaniami spełniają bibliotekarze ważną rolę w popularyzacji czasopism fachowych, które kształcą i zaznajamiają z osiągnięciami na polu usprawnienia pracy. Nie ma bibliotekarza, który by nie rozumiał znaczenia pisma zawodowego, ale jest wielu bibliotekarzy, którzy nie czytają periodyków bibliotekarskich i nigdy nie byli ich prenumeratami. Wystarczy przyrzec się cyfry z ruchu wydawniczego, podanych w Sprawozdaniu Zarządu Głównego ZBiAP²), aby się o tym przekonać. Cyfry zgłoszonych prenumerat nie odpowiadają liczbie bibliotekarzy, a co więcej wykazują, że

² „Sprawozdanie Zarządu Głównego ZBiAP za czas od 17.IV.1950 do 1.IV.1953” — Przegląd Biblioteczny, zes. 2/1953, s. 175—193.

niewielu członków Związku zgłosiło prenumeratę na rok 1953. Łączy się z tym znaczny spadek nakładów („Poradnik Bibliotekarza” — aż 50%), który z czasem może spowodować naruszenie granicy samowystarczalności (tylko „Przegląd Biblioteczny” otrzymuje subwencje).

Bezsprzecznie dużą winę ponosi mała aktywność kół związkowych (wpływa na to okres reorganizacji ZBiAP) Hasło „Bibliotekarz czytelnikiem i prenumeratorem czasopisma bibliotekarskiego” winno dotrzeć do każdego bibliotekarza na równi z hasłem o obowiązku przynależności do Stowarzyszenia. W programach szkolenia wewnątrzbibliotecznego musi się znaleźć także miejsce na dobrze zreferowaną „prasówkę” z „Bibliotekarza” lub „Poradnika”, gdyż jest to jednym z ważnych elementów szkolenia zawodowego. Wojewódzkie biblioteki, które są ośrodkami instrukcyjno-metodycznymi, winny zwrócić uwagę na popularyzację tych pism; ułatwi im to znacznie pracę w terenie, gdyż pisma te zawierają materiały z techniki i pedagogiki, oraz zaznajamiają z problematyką konferencji i bieżącymi zagadnieniami.

W artykule pt. „Analiza czasopism ZBiAP w świetle potrzeb terenu”³) kol. H. Walterowa postawiła cztery zagadnienia do dyskusji:

1) czy należy kontynuować wydawanie trzech czasopism na wybitnie zróżnicowanym poziomie?

2) Jakie czasopisma należy zachować i w jakiej formie?

3) Czy należałoby zreformować plan wydawniczy „Bibliotekarza”, w myśl większej popularyzacji, tak, aby lepiej służył szerokim rzeszom bibliotekarzy?

4) Czy w związku z tym ostatnim nie należało by skasować wydawnictwa „Poradnik Bibliotekarza”?

Wszystkie te zagadnienia można sprowadzić do jednego zasadniczego pytania: czy istnieje konieczność wydawania trzech czasopism. Autorka sugeruje zarazem najmniejszą przydatność „Poradnika Bibliotekarza”.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zastanowić się nad tym, jacy bibliotekarze są odbiorcami poszczególnych czasopism i jaki jest ich cel.

„Przegląd Biblioteczny” jest kontynuacją przedwojennego organu Związku Bibliotekarzy Polskich. W warunkach wzrostu kadr bibliotekarskich jest słusznie „organem naukowym” i w swoim podtytule zawiera adres do czytelnika, którymi są bibliotekarze naukowcy i pewien procent bibliotekarzy z bibliotek powszechnych. Wobec wzrostu liczebnego zakładów naukowych, powstawania katedr bibliotekoznawstwa w uniwersytetach i unaukowiania się bibliotek wielkomiejskich, dziwi spadek nakładu tego pisma. Jak o tym mówi sprawozdanie Zarządu, przyczyn należy szukać w nieregularności uka-

³ W projekcie Statutu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich wydaje się niesłusznym pominięcie w § 7, dotyczącym środków działania, punktu o posiadaniu organów prasowych. Punkt 2 może mieć brzmienie: „prowadzenie działalności wydawniczej w zakresie bibliotekarstwa, oraz własnych czasopism”.

⁴ Walterowa H. „Analiza czasopism ZBiAP w świetle potrzeb terenu” — Bibliotekarz nr 1 1953 s. 24—28.

zywania się, w nieumiejętności zwalczania przez redakcję „obojętności” współpracowników i braku ściślejszego kontaktu z ośrodkami bibliotecznymi. Nieregularność więc i „nieskoordynowanie treści poszczególnych artykułów” (zarzut kol. Walterowej) oparta jest zasadniczo o brak szerokiego zainteresowania pismem wśród naukowców-bibliotekarzy. Pismo nie może szukać autorów, ale winno przeprowadzać selekcję materiałów nagromadzonych przez czytelników, żyjących swym pismem. Aby tego dokonać, redakcja winna zmobilizować choćby na okres roku naukowców, którzy by dostarczali artykułów bądź na interesujące ich tematy, bądź poddane przez redakcję, ze wszystkich dziedzin bibliotekarstwa, jego teorii i praktyki, z historii bibliotek i ich współczesnych, żywotnych spraw z historii książki, bibliografii, przy równoczesnym redagowaniu recenzji i przeglądów czasopism polskich i zagranicznych. Tematyka musi być bogata i różnorodna. Po roku takiej mobilizacji „Przegląd Biblioteczny” stanie się pismem, którego współpracownikami będą rzesze naukowców starego i młodego pokolenia. Cel pisma jest jasny: służyć pomocą w doskonaleniu się bibliotekarzy, którzy z racji wykształcania i stanowiska służą wielkiej sprawie socjalistycznej nauki.

„Bibliotekarz” w roku 1953 staje się pismem wszystkich bibliotekarzy i wystarczy przeglądnąć któryś z numerów, aby stwierdzić, że żyje nurtem całego terenu i wszystkimi jego zagadnieniami, że wzrasta sieć korespondentów, że pismo pracuje na polu upolitycznienia bibliotekarstwa. Jest to objaw niedawny, ale można wnioskować, że tą drogą pójdzie „Bibliotekarz” zwycięsko dalej. Różnorodność poziomu zamieszczanych artykułów nie powinna być obecnie powodem zarzutów. Zdobycie terenu jest świadectwem celowości, a napływanie artykułów mniejszych i większych o szerokiej tematyce, pozwoli na właściwe operowanie materiałem, jego skracaniem, względnie stylistycznym opracowaniem słabych literacko a wartościowych treściowo. Należy podkreślić umiejętne wiązanie teorii z praktyką i zapewne temu należy przypisać rosnące zainteresowanie tym pismem.

Jako pismu terenowemu należałoby może zarzucić brak w artykułach nazwisk bibliotekarzy. Bibliotekarze mało o sobie wiedzą i mało się z sobą kontaktują. Dodatnią innowacją w „Bibliotekarzu” byłoby wprowadzenie choćby jednostronicowego działu poświęconego w formie popularnej historii bibliotekarstwa i jego wybitnym postaciom, które bezsprzecznie wiążą się z postępem wiedzy i kultury. Należy podkreślić dobrze prowadzony brak w artykułach nazwisk bibliotekarzy. Bibliotekarze spełniają rolę w doskonaleniu ideologicznym i zawodowym kadr bibliotekarskich.

„Poradnik Bibliotekarza” liczy zaledwie 5 lat i nie ma za sobą takiej tradycji, jak tamte periodyki. Jako najmłodszy zbiera najwięcej głosów krytyki, aż do wniosków o niecelowości kontynuowania. Nakład tego pisma, liczący w roku ub. 20 tys. egzemplarzy — został zmniejszony do połowy, ale wciąż jeszcze przewyższa nakład „Bibliotekarza” 2,5 razy. Liczba prenumeratorów wynosi: bez mała 8 tys. Przy takiej ilości stawianie propozycji „skasowania” wydaje się nie na czasie. Ukazanie się tego nowego wydawnictwa bibliotekarskiego już w warunkach Polski Ludowej było podyktowane ogrom-

nym wzrostem kadr bibliotekarskich i rewolucyjną przemianą zagadnień bibliotekarstwa.

Trudno się też zgodzić z postanowieniem Kolegium Redakcyjnego, by „zwiększyć ilość artykułów pisanych przez bibliotekarzy z terenu na temat ich metod pracy, doświadczeń, spostrzeżeń i osiągnięć... wprowadzić nowe zagadnienia, a mianowicie doszkalanie ideologiczne bibliotekarzy gminnych, oraz zapoznanie ich z metodami pracy i dorobkiem bibliotek w ZSRR i w krajach demokracji ludowej”. Jeżeli w tym niewielkim piśmie jest jeszcze rubryka zestawów bibliograficznych pewnych zagadnień oraz rubryka „Wśród książek” to nie podlega dyskusji, że w 24-stronicowej broszurce formatu A5 tych zadań Redakcja nie wypełni z tej prostej przyczyny, że nie ma na nie miejsca.

Z założeń pisma wynika, że jest przeznaczone dla bibliotekarzy gminnych. „Niestety należy stwierdzić — pisze kol. Walterowa — opierając się na charakterystyce materiału, który służy tym bibliotekarzom, że ich poziom ogólny i fachowy jest niesłychanie niski, trudno sobie wyobrazić, jak spełnia swą rolę społeczną bibliotekarz, któremu trzeba udzielać wskazówek podanych w tak popularnej formie”. Jeżeli bibliotekarz gminny stoi na tak niskim poziomie, to nie zdoła się nauczyć z tak szczupłego piśmka, obejmującego zarazem bardzo szeroki wachlarz zagadnień. Gdyby „Poradnik Bibliotekarza” miał być rzeczywiście elementarzem, to musi stanowczo zmienić objętość i format. Zresztą nasuwa się pytanie, dlaczego bibliotekarze gminni mają stanowić trzecią z kolei grupę bibliotekarzy. Bibliotekarze gminni wywodzą się z najbardziej światłego elementu wsi, pracują na polu upowszechniania czytelnictwa z oddaniem i w warunkach niejednokrotnie bardzo ciężkich i ta deklaszacja jest nader krzywdząca. Nad ich szkoleniem pracują instruktorzy bibliotek wojewódzkich i powiatowych, oni ich zapoznają z niezbędnym w ich pracy minimum techniki bibliotecznej i oni poddadzą im przystępne broszury z tej dziedziny.

„Poradnik Bibliotekarza” powinien służyć innym celom i być nie tylko dla wszystkich bibliotekarzy, ale i dla aktywistów kulturalnych. Tym celom służy obecnie tylko pewnymi rubrykami, a to „Wśród książek” zestawami tytułów z krótkimi streszczeniami i artykułami, dotyczącymi pracy masowej z czytelnikiem. Współczesna pedagogika, w nowym rewolucyjnym tego słowa znaczeniu, dyktuje konieczność istnienia takiego pisma, które by tylko te zagadnienia obejmowało i dawało praktyczne wskazówki i materiały. Dla bibliotekarza gminnego będzie takie pismo informatorem, po jaką książkę ma sięgnąć do półki na wieczór głośnego czytania, jak poprowadzić dyskusję, o czym powiedzieć na zebraniu gromadzkim; bibliotekarzowi pracującemu w mieście ułatwi organizację i zorientowanie się w tematyce form pracy masowej a zapewne skorzysta z niego i bibliotekarz naukowy. Predystynowany do takiej roli jest „Poradnik Bibliotekarza”. Powstał w nowych warunkach i nowym winien służyć celom.

Leon Kuciel

Wrocław

RECENZJE

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY WYDAWNICTW
GOSPODARCZYCH. MIESIĘCZNIK. WARSZAWA,
WYD. POLGOS.

Od dłuższego czasu bibliotekarze pracujący w działach udostępniania z prawdziwym zadowoleniem obserwują pomyślnie zmiany w treści i w układzie *Przeglądu Bibliograficznego Wydawnictw Gospodarczych*.

Pismo założone w 1946 roku ukazywało się początkowo mniej więcej co dwa miesiące jako dodatek do miesięcznika *Gospodarka Planowa* pod skomplikowanym tytułem *Przegląd Bibliograficzny czasopism gospodarczych i społeczno-gospodarczych wychodzących na terenie Rzeczypospolitej Polskiej*. W październiku 1949 r. rozszerzyło swój zakres i treść, przybierając tytuł obecny, zaczęło informować nie tylko o czasopismach polskich, ale i o wydawnictwach zwartych krajowych i obcych oraz zaprowadziło zmiany w układzie działowym dostosowane do praktyki planistów. Od stycznia 1951 r. pismo usamodzielniało się jednocześnie wprowadzając nowość w postaci działu artykułowego.

Gdyby w swoim czasie redakcja zdecydowała się pozostać tylko przy usystematyzowanym wycisnieniu pewnych pozycji bibliograficznych adnotowanych, gdyby nie zaczęła zamieszczać dłuższych artykułów, recenzji, przeglądów krytycznych, zestawień bibliograficznych, — charakter pisma właściwie nie zmieniłby się, pozostałoby ono jedną więcej bibliografią specjalną, prowadzoną na bieżąco, zalecającą, ale bibliografią w ścisłym tego słowa znaczeniu. Tymczasem od dwóch lat wprowadzony zwyczaj umieszczania części artykułowej dobrze zdał egzamin pomocnika w pracy ośrodków informacyjnych głównych bibliotek uczelnianych. Czy tę część wykorzystują asystenci prowadzący biblioteki instytutów, zakładów i zespołów katedr, jest rzeczą wątpliwą, mało ich bowiem naprawdę interesuje się sprawami bibliotekarstwa i czytelnictwa. Podobnie sprawa przedstawia się w bibliotekach fabrycznych, bo tam rzadko gdzie biblioteko odgrywa tak poważną rolę, jak np. laboratorium doświadczałne.

Artykuły początkowo raczej przypadkowe, o rozmaitej tematyce, ostatnio zsynchronizowaną treścią usiłują nadawać wyraźniejsze oblicze. Tym sposobem wyłania się powoli tematyka główna poszczególnych numerów. Np. nr 4 z r. 1953 poświęcony żywieniu zbiorowemu w części artykułowej obejmuje następujące prace: Andrzej Hodoly: *Ekonomia handlu* (artykuł); Zbigniew Jabłoński: *Ochrona własności socjalistycznej w handlu detalicznym* (zestawienie bibliograficzne); Olena Haubold: *Wydajność pracy w handlu* (przegląd piśmiennictwa); *Rachunkowość w handlu wewnętrznym* (przegląd literatury); Łucjan Horowitz: *Handel specjalizowany artykułami przemysłowymi* (przegląd wydawnictw); i wreszcie Janina Łoś: *Żywienie zbiorowe* (przegląd literatury). W intencji redakcji sześć wymienionych tytułów celowo miało wyczerpać zagadnienia związane z tak aktualnym dzisiaj zbiorowym żywieniem, od problemów ogólnych do kwestii szczegółowej, z którą tematycznie najmniej może wiązać się przegląd wydawnictw dotyczący handlu artykułami przemysłowymi. Ponieważ pomysł wydaje się szczęśliwy, a dotychczasowe wykonanie chyba niezbyt konsekwentne, należałoby wysunąć sugere-

stie pod adresem redakcji, aby nadal starała się podtrzymać wyraźniejszą, bardziej zdecydowaną tematykę główną poszczególnych zeszytów tak w części artykułowej, jak i w części bibliograficznej. Tego rodzaju konstrukcja może mieć między innymi i ten plus, że w przyszłości poszukujący bibliografii pewnych zagadnień natrafi od razu w tym samym zeszycie na parę specjalnych artykułów zespolonych tematycznie z interesującym go problemem.

Trochę przydługi tytuł miesięcznika niesłusznie wy-daje się niektórym bibliotekarzom, zwłaszcza humani-stom, nieco odstrasżający, a czytelnicy niemal z reguły mylą go z *Przewodnikiem Bibliograficznym* i z *Bibliografią Zawartości Czasopism*. Tymczasem bibliotekarz-informator w wielu wypadkach ma słuszne powody, aby czytelnikowi podsunąć raczej właśnie ten a nie inny spis bibliograficzny. Przede wszystkim choćby dlatego, że w przeciwieństwie do *Przeglądu Bibliograficznego Wydawnictw Gospodarczych* dwa przed chwilą wymie-nione pisma uległy epidemicznej chorobie rodzinnej wszystkich polskich czasopism bibliotekarskich: fatalnie spóźniają się. Po wtóre dlatego, że przy ogromnej rozpiętości kwerend, z jakimi bibliotekarze spotykają się w swej pracy, uniknie się wielotorowości, zagląda-jąc do gotowego materiału zebranego przez specjali-stów w dziedzinie ekonomii, planowania, handlu, prze-mysłu, transportu, statystyki itd. Po trzecie *Przegląd Bibliogr. Wydaw. Gospod.* wypełnia istotną lukę, jaką niewątpliwie powinno się wytknąć pokrewnej pracy Gryczya i Kurdybachowej (*Bibliografia w teorii i prakty-ce*), gdzie wykaz bieżących polskich bibliografii spe-cjalnych obejmuje tylko wydawnictwa podstawowe i typowe jako przykłady części teoretycznej, a nie ze względu na ich praktyczną wartość użytkową. Po czwar-te *Przegląd Bibliogr. Wyd. Gosp.* jest bibliografią adno-towaną, należy do stosunkowo rzadkiego u nas a tak bardzo pożądanego typu bibliografii selekcyjnej, pożąda-nego, bo przecież ujawnianie treści dzieła, jego oceny i wyboru — to podporządkowanie życiu i praktyce, ich aktualnym celom. I wreszcie *Przewodnik Bibliograficzny* oraz *Bibliografia Zawartości Czasopism* czerpią materiał tylko z druków polskich, a wydawnictwo Polgosu także z literatury obcojęzycznej, bez czego nie można wyobra-zić sobie prawdziwej pracy naukowej.

I tu w pierwszym rzędzie na specjalne podkreśle-nie w sensie dodatnim zasługuje rozszerzenie wykazu na czasopisma obce, a zwłaszcza cenne są materiały z prasy codziennej, to bowiem najczęściej uchodzi uwa-dze zainteresowanych.

Nawiązując właśnie do prac drukowanych w języ-kach obcych, sędzę, że zespół redakcyjny zastanowi się nad propozycją zerwania z fonetycznym sposobem po-dawania opisu podstawowego oraz wyraźnego zazna-czania kraju czy języka danej pracy, propozycją wysu-niętą w nr 9 z r. 1953 *Życia Szkoły Wyższej*¹⁾.

Warto również przedyskutować żądania mocniejszego i częstszego wiązania odsyłaczami czy skrótowymi zapisami zagadnień pokrewnych lub identycznych, często zresztą niezbyt słusznie rozrzuconych po różnych działach.

¹⁾ «Przydatność „Przeglądu Bibliograficznego Wy-dawnictw Gospodarczych” w wyższych uczelniach».

Jeśli już padły tutaj jakieś dezyderaty, to niechże wolno będzie dorzucić jeszcze inne. A więc chodzi także i o to, żeby nie komasować zeszytów, lecz aby je wydawać co miesiąc. Wiem, że odgrywają tu rolę trud-ności w punktualnym zebraniu materiału adnotowanego, że z punktu widzenia całorocznej gospodarki papieru opłaci się czasami wydać zeszyty podwójne, żeby arku-sze zaoszczędzone przeznaczyć potem na miesięcznik o wyjątkowo obfitym materiale bieżącym. Ale wszelkie bibliografie ogromnie tracą na wartości, gdy regularnie nie docierają do rąk czytelnika. I chociaż na *Przegląd* nie można na ogół narzekać tak, jak na inne podobne czasopisma, ale przecież dążymy do tego, żeby było co-raz lepiej.

I jeszcze jedno życzenie. Wiele polskich periody-ków — a do nich należy także niestety *Przegl. Bibliog. Wyd. Gosp.* — do bibliotek korzystających z przywileju egzemplarza obowiązkowego dostarcza się w termi-nie bardzo spóźnionym. Tak np. w 3 kwartale 1953 r. biblioteki te posiadały w swoich zbiorach zaledwie nu-mery z 1 kwartału. Winić tu trzeba drukarnie, które dosyć opieszale spełniają obowiązek ustawowy o egzem-plarzu obowiązkowym, lecz nacisk na drukarnie może i powinna wywierać redakcja odnośnego pisma. I o to właśnie bibliotekarze gorąco proszą.

Stefan Kotarski

Warszawa

PAVOL HALAŠA: *Slovenská bibliografia. Sústavný rozpis vybraných príspevkov z periodickej literatúry*. Slovenská Národná knižnica. Turčiansky Martin. Roč-ník 1948, s. 443 (wyd. 1951). Ročník 1949, s. 396 (wyd. 1952).

Zespół Słowackiej Biblioteki Narodowej w Braty-sławie pod kierownictwem dra Pawła H a l a s a y, znanego bibliografa i tłumacza dzieł Sienkiewicza, przy-gotował systematyczny spis wybranych artykułów ze słowackiej literatury periodycznej, starannie wydany ja-ko drugi i trzeci rocznik BIBLIOGRAFII SŁOWACKIEJ.

W trzecim tomie za rok 1949 materiał został ułożony zgodnie z zasadami międzynarodowej klasyfikacji dzie-siętnej „systemu na razie powszechnie używanego”. W wydawnictwie nie zostały jeszcze uwzględnione radzieckie ulepszenia i uzupełnienia tej klasyfikacji, szczegóły których to poprawek dotarły do kolegium redakcyjnego już w toku daleko zaawansowanej pracy. Należy jednak spodziewać się, że następne roczniki BIBLIOGRAFII SŁOWACKIEJ podporządkują się tym tendencjom.

Recenzje przydzielili redaktorzy do odpowiednich działów tematu głównego. Gdy tytuł recenzji różni się od tytułu dzieła recenzowanego, umieszczono go w na-wiasach kwadratowych pod nazwiskiem autora i tytu-łem dzieła, po czym dopiero następują dane bibliogra-ficzne dotyczące recenzji. Opis bibliograficzny zawiera mianowicie: dział, poddział, nazwisko i pierwszą literę imienia autora recenzji, skrót tytułu czasopisma i jego stronę.

Przy końcu umieszczone indeksy obejmują obja-śnienia skrótów tytułów 174 opracowanych czasopism,

w roczniku 1948 rejestr nazwisk, a w roczniku 1949 rejestr osobowo-przedmiotowy w układzie alfabetycznym z uwzględnieniem znaków diakrytycznych. Żałować należy, iż w owym rejestrze końcowym nie zastosowano różnych krojów czcionek. Nazwiska recenzentów można by — dajmy na to — drukować kursywą, a hasła tematyczne — drukiem rozstrzelonym.

Przy sposobności wypada wyrazić słowa uznania odnośnie poprawnej strony wydawniczej i uważnej korekty. Decyzja zaś grupowania materiału w rocznikach, nie w miesięcznikach czy dwutygodnikach — jak to ma miejsce w analogicznym wydawnictwie polskim — posiada ten plus, że znakomicie skraca czas poszukiwań bibliograficznych, natomiast oczywiście nie może zaspokoić aktualnych potrzeb chwili bieżącej. Także dylemat: katalog wyczerpujący czy wybór zalecający, mógłby być przedmiotem dyskusji. Ja osobiście wypowiadam się raczej za wyborem, pozostawiając na boku dłuższe rozważania na temat, czy słowacki zespół redakcyjny nie powinien przy tym wyborze zastosować niekiedy jeszcze ostrzejszych kryteriów.

Stwierdzając niewątpliwą troskę redakcji o coraz lepszą jakość wybranego materiału i lepszy sposób jego udostępnienia, należy podkreślić, że w trzecim tomie za rok 1949 układ materiału jest o wiele jaśniejszy i bardziej przejrzysty niż w tomach poprzednich, gdzie dość trudno było coś znaleźć choćby dlatego, że nie było tam rejestru rzeczowego, haseł problemowych. Co prawda jeszcze i w roczniku 1949 skąpa ilość odsyłaczy niepotrzebnie komplikuje poszukiwania. W tekście nie ma takich odsyłaczy wiążących, jakie w polskim „Katalogu zawartości czasopism” dobrze spełniają swoje zadania. Podobną uwagę można uczynić odnośnie rejestru. Tak więc w spisie końcowym nie skupiono razem zagadnień polskich, skutkiem czego na pierwszy rzut oka wydawać się może, że np. setna rocznica śmierci Fryderyka Szopena minęła bez echa w muzycznym narodzie słowackim, bo w spisie o naszym kompozytorze nic nie znajdziemy ani pod hasłem „Pol'sko” ani pod „Hudobnictvo pol'ské” i dopiero pod nazwiskiem „Chopin Frederyk” z ulgą odczytujemy 31 pozycji.

Oczywiście interesuje nas przede wszystkim kwestia, jak licznie w bibliografii periodyków słowackich reprezentowane są sprawy polskie. Niestety odnosimy nieodparte wrażenie, że nie doceniamy się wzajemnie, że mimo bezpośredniego sąsiedztwa terytorialnego stanowczo za mało o sobie wiemy. Podobnie jak w Polsce sprawami słowackimi zajmuje się bardzo drobna garstka ludzi, tak i na ziemi słowackiej niewiele osób poświęca się zagadnieniom polskim. Wprawdzie musimy wymienić nazwiska takich tłumaczy, jak P. Bunczak, J. I. Karoszka, V. Mihalik, L. Tatan, J. G. Žatkuliak. Wprawdzie o literaturze polskiej pisze J. Bánsky, o kulturze — Duška, tematy historyczne porusza J. Dekan itd. Ale tak bogate i ciekawe problemy, jak nasz teatr, taniec, sztuka ludowa, sztuki plastyczne, krajoznawstwo, bibliotekarstwo — na łamach słowackich czasopism w latach 1948 i 1949 nie zostały omówione wcale albo prawie wcale. A może redaktorzy BIBLIOGRAFII uważali te zagadnienia za mniej ważne i dlatego je przemilczali? I w jednym i w drugim wypadku istotna wina leży nie tylko po tamtej stronie Karpat. Przyznajmy bowiem sa-

mokrytycznie, że i my dotąd nic nie robiliśmy, aby najbliższych krewniaków należycie poinformować o naszych sukcesach i klęskach, o radościach i kłopotach, o ruinach i odbudowie. Właśnie z tej to nieświadomości zapewne wypływa w BIBLIOGRAFII SŁOWACKIEJ brak artykułów o naszej przeszłości kulturalnej, niezajomość polskich dziejów regionalnych, minimalne zainteresowania geograficzne (w dziale „Zemepis” za rok 1948 istnieje zaledwie 5 pozycji: Gdańsk, Hel, Kraków, Warszawa, Wrocław, a za rok 1949 — jedynie 2 pozycje ogólne!). Z tego samego źródła pochodzi rozpowszechnione u nas błędne utożsamianie Czechów ze Słowakami, co przybrało tak jaskrawo nieprawdziwe formy choćby w naszym filmie „Czarci źleb”.

Redakcja bibliografii zupełnie słusznie narzeka na nieuregulowaną w Słowacji sprawę pisowni obcych imion i nazwisk. Przytoczone przykłady stosować się równie dobrze mogą do stosunków w Polsce: nasi wydawcy także pod tym względem potrafią robić niespodzianki, bo nieomal każdy z nich posiada własny system transkrypcji i transliteracji.

Na zakończenie zachęta pod adresem tych polskich czytelników i bibliotekarzy, którzy sięgną na półkę biblioteczną po BIBLIOGRAFIĘ SŁOWACKĄ: proszę uważnie przerzucać jej kartki, aby wyrobić sobie własny sąd o kulturze i wielkiej żywotności tego narodu. Jestem przekonany, że sąd ten będzie pod każdym względem dodatni!

Stefan Kotarski
Warszawa

KRACZKOWSKI IGNACY — Nad arabskimi rękopisami. Kartki ze wspomnień o księgach i ludziach. Przełożył oraz wstępem i przypisami zaopatrzył Ananiasz Zajączkowski. W-wa, 1952 Państwowe Wydawnictwa Naukowe 8^o s. 344, nlb. 6.

Książka traktuje o arabistyce. Można by więc twierdzić, że interesuje tylko orientalistów. Lecz dzieje tej powojennej pracy świadczą o jej niezwyklej poczytności. Była ona trzykrotnie wydawana w Związku Radzieckim oraz tłumaczona na arabski, angielski, francuski, niemiecki.

Tajemnica niezwyklego powodzenia polega na tym, iż jest to książka artystyczno-naukowa. Autor pragnął w szeregu gawęd opowiedzieć początkującym studentom filologii orientalnej o sposobach pracy arabisty. Z zamiaru tego wyszło prawdziwe чудо, książka, od której nie może się oderwać nawet czytelnik nie zainteresowany specjalnie arabistyką.

Są jednak trzy powody szczególne, dla których mówimy o tej książce w „Bibliotekarzu”. Po pierwsze: Kraczkowski wiele pisze o pracownikach bibliotecznych, po drugie: książka ma wielkie walory dla wychowania intelektualnego i po trzecie: „Nad arabskimi rękopisami” — to wzór popularyzacji — sztuki upowszechnienia wiedzy.

1. Bibliotekarzy przedstawia Kraczkowski niezwykle plastycznie. Widzimy ich, jak pilnie strzegą skarbów myśli — rękopisów, druków i jak zyczliwie udostępniają je czytelnikom. Bibliotekarz w pamięci autora, to najczęściej wysokiej klasy znawca księgozbioru, pracujący

z przejęciem, z oddaniem, choć nieraz słabo wynagradzany.

Oglądamy księgozbiór domowy na Wileńszczyźnie. Uczeń Kraczkowski staje się pod jego wpływem miłośnikiem książki. Tu również krystalizują się pierwsze zainteresowania, które zdecydowały o drodze całego życia.

Widzimy następnie wiele bibliotek w Petersburgu, Bejrucie, Damaszku, Kairze, Jerozolimie, Aleksandrii. Poznajemy też pracowników bibliotek różnych stopni — od woźnych do dyrektorów. Przez przywiązanie do warsztatu swej pracy są do siebie podobni, lecz jakże różni w sposobie bycia. Widzimy ich zalety i przywary, walory ich życia i słabostki.

Całe duże rozdziały poświęca autor księgozbiorem, jak np. „W Muzeum Azjatyckim” czy „W Bibliotece Uniwersyteckiej”.

Bibliotekarze to inteligentni i życzliwi ludzie. Oto Aleksander Romanowicz Kreisberg, kierownik biblioteki, który chce porozumieć się z wypożyczającym rzadką książkę: „Pan chciał to zabrać do domu? Studentom się nie wydaje; niech pan powie, żeby zapisali na moje nazwisko, i niech pan weźmie” (s. 176). Oto starszy bibliotekarz, M. Kudriaszew rozmawia z czytelnikiem, który złożył już egzaminy, nie jest studentem, lecz nie jest jeszcze aspirantem, choć słyszał, że sprawa ta przedstawia się pomyślnie.

„Kudriaszew zastanowił się chwilę, po czym tym samym tonem podsumował naszą krótką rozmowę: „A więc pan jest nikim! Niech pan bierze książki na moje nazwisko” (s. 180).

Kultura bibliotekarzy i woźnych, często nawet anegdotyczne ciekawostki z ich życia są przedmiotem wielu stron książki. Udostępnienie zbiorów, wygodne, przyjemne i nieprzyjemne czytelnie znalazły poetyckie odbicie w książce Kraczkowskiego. Nawet położenie czytelnika mile wspomina: za oknami „gęsta zieleń, na której tak dobrze wypoczywały oczy”.

2. Czy ten poemat o nauce przedstawiony prozą ma znaczenie dla wychowania intelektualnego? Właśnie tak. Wpływa niewątpliwie na stosunek czytelnika do nauki, przekonywa o jej cennej wartości poznawczej, moralnej i emocjonalnej. Przekonywa do twórczego, cierpliwego wysiłku naukowego, dodaje zapału wszystkim, a młodzieży studiującej chyba najbardziej. Pod tym względem działa podobnie jak książka Ewy Curie o jej wielkiej matce lub jak życiorysy znakomych twórców: Darwina, Marksa, Lenina.

3. Dlaczego praca Kraczkowskiego, z dziedziny przecież bardzo specjalnej, jest tak ciekawa, że trudno się od niej oderwać nawet niespecjaliście? Dlatego, że książka ta jest piękna, należy do artystyczno-naukowych. Spełniło się w niej postępowe żądanie, aby rzecz popularno-naukowa zbliżała się do beletrystyki, aby w pisaniu książki popularno-naukowej uczestniczył obok naukowca beletrysta. W danym przypadku autor był zarazem jednym i drugim.

Każdy rozdział pracy Kraczkowskiego jest właściwie nowelką, której tematem są prace naukowe. Rękopisy i pracownicy nauki nie są tu przedstawienia zimno, obojętnie. Przeciwnie, wszędzie występuje autor, wszak

książka jest właściwie gorącym wspomnieniem, pamiętnikiem. Choć autor zajmuje postawę skromną, nie eksponuje się za nadto, to jednak w każdym obrazku naukowym wyczuwa się jego żarliwy stosunek do ksiąg i wiedzy.

Kraczkowski jest nie tylko wielkim uczonym kochającym historię i świat arabski, jest również czuły na artyzm i piękno moralne. Ta wzniosłość w traktowaniu życia i kultury, ta arcyludzkość, głęboki humanizm jest przyczyną niezwykłego piękna książki.

Dochodzą do tego walory stylistyczne, swobodne operowanie językiem, jasnym, prostym, szczerym. Ten styl wynika oczywiście m. in. z opanowania treści, z miłości do tematu, z wielkiej przychylności do czytelnika.

Piękno opowiadań naukowych Kraczkowskiego wynika również z ich dramatyczności. Opowiadania wprowadzają nas często do pracowni uczonych. A w pracowniach tych tętni życie. Niepokój poznawczy targa umysłem i sercem uczonych. Ileż zagadek, hipotez, wahań, zwycięstw, czasem rozczarowań przeżywa uczone!

Opisywane sceny są z jednej strony przyczynkiem do psychologii aktu poznawczego, z drugiej — dokumentem dramatycznych i dynamicznych napięć, pasji poznawczych, pełnych akcji, ruchu, żywej wymiany zdań. Do takich należy np. obrazek pt. „List z Sogdiany”.

Książka warta poznania. Bibliotekarz oświatowy poznaje przez nią m. in. wartość bibliotek naukowych i rozszerza swe horyzonty na orientalistykę, na dziedzinę tak dla nauki naszej ważną.

Tłumaczenie prof. Zajączkowskiego bardzo poprawne.

Kazimierz Wojciechowski
Warszawa

NOWE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU BIBLIOTEKARSTWA I CZYTELNICTWA

DAWIDCZYŃSKA MARIA. *Bibliotekarze przy pracy*. Warszawa 1953 ZBiAP, 8^o, s. 42, 2 nlb. Cena 5,50 zł.

Reportażowo ujęte sylwetki pięciu bibliotekarzy — z bibliotek gminnych, powiatowej, miejskiej i zw. zawodowego, z podkreśleniem ich osiągnięć w zakresie upowszechniania czytelnictwa.

GRYDZ JÓZEF. *Chodźmy do biblioteki. Poradnik dla czytelników*. Warszawa 1953 ZBiAP 8^o s. 47, 1 nlb. Cena 3 zł.

Popularnie ujęte informacje o korzystaniu z bibliotek (rodzaje wydawnictw, budowa książki, rodzaje bibliotek, katalogi i korzystanie z nich, użytkowanie książki).

KLASYFIKACJA *dziesiętna*. Wyd. skrócone. Warszawa 1953 PWT 4^o s. 163, 1 nlb. Cena 38, 50 zł. Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej.

Ogólne zasady klasyfikacji dziesiętnej. Tablice główne i pomocnicze. Wyciąg z tablic klasyfikacyjnych Tropowskiego. Indeks przedmiotowy.

MIETIELKIN N. *Planowanie pracy w bibliotece rejonowej*. Warszawa 1953 „Wiedza Powszechna” 8^o s. 42, 2 nlb. Cena 1,50 zł. Ministerstwo Kultury i Sztuki. Centralny Zarząd Bibliotek.

Broszura omawia cel i sposoby opracowania rocznego planu pracy biblioteki, na przykładzie planu pracy biblioteki rejonowej (powiatowej) w Spirowie, obwód Kalinin.

PRIMAKOWSKI A. *Jak korzystać z książki*. Warszawa 1953 „Iskry” 16^o s. 105, 2 nlb. Cena 1,50 zł.

Wskazówki dla samouków — o systematycznym czytaniu, doborze lektury, korzystaniu z bibliografii i wydawnictw informacyjnych, sporządzaniu notatek. Wskazówki przeznaczone są głównie dla samouków studiujących dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, są jednak równie przydatne dla studiujących inne dziedziny wiedzy. Redakcja polskiego przekładu uzupełniła broszurę zwięzłymi informacjami o polskich wydawnictwach bibliograficznych.

ZAGADNIENIA *czytelnictwa dziecięcego*. Warszawa 1953 „Wiedza Powszechna” 8^o s. 90, 2 nlb. Cena 3 zł. Ministerstwo Kultury i Sztuki. Centralny Zarząd Bibliotek.

Przemówienie N. K. Krupskiej na Wszecchrosyjskiej Konferencji Pracowników Bibliotek Dziecięcych w r. 1943, materiały z Krajowej Konferencji Bibliotekarzy Publ. Bibliotek Powsz. dla Dzieci odbytej w Warszawie w kwietniu 1952 r. (m. in. referaty: W. Jaczewskiego „Problematyka współczesnej literatury dla dzieci i jej rola ideowo-wychowawcza”, F. Bursowej „Rola i zadania publ. bibliotek powszechnych dla dzieci na tle obecnego ich stanu organizacyjnego”, B. Groniowskiej „Formy i metody pracy z czytelnikiem w bibliotekach dziecięcych P-ki Publicznej m. st. Warszawy oraz działalność Ośrodka Instrukcyjno-Metodycznego Bibliotek dla Dzieci), materiały obrazujące metody i formy pracy bibliotek dziecięcych w Warszawie, z fotografiami plakatów, wystaw itp.

BURBIANKA MARTA. *Inwentarz Wrocławskiej Biblioteki przy kościele św. Bernardyna z 1657 roku*. Wrocław 1953 B-ka Uniwersytecka we Wrocławiu 8^o s. 52. Odb. z książki pt. „Z dziejów książki na Śląsku”.

Opublikowany inwentarz jest świadectwem zainteresowań naukowych społeczeństwa wrocławskiego w końcu XVI i na początku XVII wieku oraz źródłem do badań nad historią kultury umysłowej Wrocławia. Jedną z charakterystycznych cech księgozbioru jest niewielka ilość dzieł w języku niemieckim (12,5% ogólnej ilości). Prawie wszystkie dzieła wymienione w inwentarzu znajdują się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu — oprócz inkunabułów, które zaginęły podczas działań wojennych.

GLEMBIOWSKI KAROL. *Biblioteka Franciszkanów w Nysie w świetle inwentarza z roku 1678*. Wrocław 1953 Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu 8^o s. 74. Odb. z książki pt. „Z dziejów książki na Śląsku”.

KOCOWSKI BRONISŁAW. *Śląskie studia inkunabulistyczne*. Wrocław 1953. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu 8^o s. 28. Odb. z książki pt. „Z dziejów książki na Śląsku”.

KORPAŁA JÓZEF. *Zarys dziejów bibliografii w Polsce*. Wrocław 1953 Zakł. im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 8^o, s. 231, 1 nlb. Cena 30 zł.

Zarys przedstawia rozwój bibliografii polskiej od „pierwocin bibliograficznych” — spisów księgozbiorów klasztornych, aż do współczesnego stanu. Literatura przedmiotu, indeks nazwisk, 16 ilustracji.

Wspomnienia pośmiertne

JAN WANTUŁA, BIBLIOFIL I PISARZ CHŁOPSKI
(1877 — 1953)

Urodził się w Ustroniu jako syn małorolnego chłopa i tkacza 20 października 1877. Do szkoły ludowej uczęszczał zaledwie przez trzy zimy, gdzie nauczył się poza nauką czytania i pisania miłości do książki i do Polski. Te zdobycze zużytkował rychło, bo już jako 14-letni chłopak i ślusarz w ustronńskiej odlewni. Dalszą wiedzę zdobywał metodą samouctwa i samokształcenia. Pożyczał książki od swego nauczyciela J. Michejdy, ks. Janjka i ze Stowarzyszenia Młodzieży. Najchętniej czytał książki naukowe. Kiedy już wyczytał te z sąsiedztwa, zwrócił się wprost do źródła — do autorów. W r. 1903 nastąpiło pierwsze spotkanie „prostaczka” (jak sam siebie nazywał) z człowiekiem nauki — dr Ochorowiczem, bawiącym wtedy w Wiśle. Pamiętne to spotkanie „pragnącego uzupełnić ochłapy wiedzy zdobywanej okrucami z nielicznych dostępnych broszurek” — nie tylko wprowadziło go w szerszy krąg życia kulturalnego, ale stało się bodźcem do wytężonej pracy. Za otrzymaną w r. 1904 od B. Brusa „Placówkę” z dedykacją dziękuje w krótkich słowach: „Będę się starał zasłużyć na to wyszczególnienie tym gorliwszą pracą na niwie społeczno-gospodarczej”.

Przyrzeczenie to wypełnił Wantuła w swym 75-letnim życiu bardzo sumiennie. Pracę rozpoczął od zwalczania wielkiej choroby społecznej — alkoholizmu. Ten zgubny nałóg zwalczał przez całe życie i słowem i czynem. Cięższą była walka o sprawę społeczno-ekonomiczne robotnika i chłopa śląskiego. Pisze szereg korespondencji, piętnujących ucisk i wyzysk robotnika w hucie ustronńskiej i uświadamia swych kolegów, że powinni się organizować i walczyć o swe słuszne prawa ekonomiczne i polityczne.

Pracował w duchu polskim na terenie fabryki raczej konspiracyjnie, nie zaś otwarcie na zebraniach młodzieżowych, przez odczyty, obchody rocznic narodowych, śpiewanie polskich pieśni, wspólne czytanie polskich książek, odgrywanie patriotycznych sztuk teatralnych. Niemieccy urzędnicy dokładnie śledzili każdy jego krok i z okazji przeniesienia działu odlewni do odległego o 14 km Trzyńca — zwolnili Wantułę. Trzydziestoletni mistrz ślusarski przeniósł się wtedy do oddalonej huty, do szerszego kręgu robotniczego. Tu bardziej jeszcze widzi i sam odczuwa wyzysk braci robotniczej przez fabrykantów i coraz śmieiej atakuje system kapitalistyczny, walczy też na łamach prasy w obronie praw chłopskich do rybołówstwa, polowania, wypasu bydła, nawołując stale do współpracy robotników z chłopami, aby w tym zespoleniu sił oprzeć się uciskowi klasowemu i narodowemu. Sprawa polskość Śląska wysuwa się na czoło w całej twórczości i walce Jana Wantuły.

Po zakończeniu I-ej wojny światowej i ustaleniu granicy polsko-czeskiej osiada na swej ojcowiznie „na Gojach” pod Czantorią. Poza pracą na roli i ulubionym ogrodnictwem poświęca się studiom naukowym. Pociąga go historia Śląska, a w niej doszukuje się przekonujących dowodów praw Polski do Śląska. Z pozostałych akt. archiwalnych, spod chłopskich strzech i ze starych

swych ksiąg wyławia zapomniane postacie bojowników polskości Śląska i wyzwolicieli spod ucisku społecznego. Imponuje mu zwłaszcza Jura Gajdzica z sąsiedniej Cisownicy (1777—1840), co nie tylko miał własną bibliotekę chłopską, ale i najdawniejszy chłopski exlibris. Spisał też ciekawy kronikarski Pamiętnik z dziejów Śląska aż do swych czasów.¹ Interesowały go również losy śląskich drukarzy (Milikowski, Jeleń), co swą pracą i patriotyczną postawą świadczą o polskości Śląska. Im dalej zagłębiał się w przeszłość, tym więcej wyławiał zapomniane po drodze postaci. Na podstawie dostępnych materiałów opracował obszerniejszy artykuł: Śląscy księża z ludu do 1843 r.², nadto opracował szereg pomniejszych życiorysów polskich pastorów z okresu kontrreformacji. Pokazał też współczesnym posagową postać rewolucjonisty śląskiego i bojownika o prawa chłopów pańszczyźnianego: Pawła Oszeldę z Nieborów³, pisarza i wychowawcę młodzieży cieszyńskiej, Jana Kalinciaka⁴ i ciekawy przyczynek do walk narodowych: Pierwsze boje o prawa narodowościowe na Śląsku⁵. Nadto szereg innych artykułów (w liczbie 360) drukowanych od 1900 roku w różnych czasopismach (m. in. Dziennik Cieszyński, Ewangelik, Ewangelicki Poseł Cieszyński, Głos Ewangelicki, Głos Ludu Śląskiego, Głos Stanu Średniego, Głosy Kościelne, Gwiazdka Cieszyńska, Poseł Ewangelicki, Problemy, Przegląd Mierniczy, Przegląd Zachodni, Przyjaciele Ludu, Przyszłość dla Ludu, Robotnik Śląski, Silva Rerum, Strażnica Ewang., Tygodnik Ostrawski, Zarianie Śląskie, Zeszyty Wrocławskie, Zorza, Zwrot...) pod własnym nazwiskiem bądź pseudonimami: Jan Gojański, X, W-a, J. W., Przelotny ptak, Habakuk, Szczepański, Uczestnik, Widz. Oto poważny dorobek wytrwałego samouka.

Biblioteka, jakiej się w ciągu znojnego życia dorobił, wynosiła przeszło 3 tysiące woluminów, wśród których największą wartość stanowi literatura naukowa i silesiaca. W dziale tym do białych kruków należą: Biblia czeska z drzeworytami (Wenecja 1506), Biblia Gdańska 1632, Oloff: Polnische Liedergeschichte, komplet dzieł Ochorowicza, Niemojewskiego, rękopisy kazań ks. Bartelmusa, ks. Brauna z XVIII w.

Sama różnorodność książek, pozostałych po Zmarłym mówi wyraźnie o bogactwie jego zainteresowań. A więc zagadnienia alkoholizmu, bibliografia, etyka, ekonomia, religioznictwo, historia, socjologia, psychologia, pedagogika. Pamiętać należy, że każdą z tych dyscyplin poznawał samodzielnie, ślęcząc całe noce przy świetle lampy naftowej ze słownikiem w ręku. Zaiste ciężka droga samouka-naukowca.

Był Wantuła wzorem czynnej walki społeczno-narodowej w młodości, zaś mrówczej pracy badawczej w latach późniejszych. Zyskał sobie ogólny szacunek wśród najbliższego otoczenia, a znany był też daleko poza Śląskiem. Gościł u siebie czy znał się osobiście z ludźmi tej miary co: Bol. Prus, dr Ochorowicz, A. Niemojew-

ski, Andrzej Strug, Wł. Hempel, Wł. Orkan, Winc. Lutosławski, P. Hulka-Laskowski, M. Razus i Kr. Royówna ze Słowacji, Měrčín Nowak z Łużyc i wielu, wielu innych.

Gustaw Morcinek, żegnając Zmarłego z ramienia Związku Literatów, powiedział m. in.: „Był to człowiek kochający książkę i ratujący ją przed zniszczeniem... Był on zawsze i będzie w przyszłości wzorem pracy i wzorem miłości ku owej pracy, był nam i będzie świetlanym drogowskazem w naszym trudzie pisarskim i naszej walce o sprawiedliwość społeczną”.
Jan Broda
Górki Wielkie

KOL. MARIA DOMAŃSKA

Dnia 1 października 1953 r. zmarła po ciężkiej chorobie raka nasza koleżanka MARIA DOMAŃSKA, kierowniczką działu w Miejskiej Bibliotece im. L. Waryńskiego w Łodzi, a przedtem — kierowniczką rejonowej wypożyczalni książek dla młodzieży, w ramach naszej sieci bibliotek powszechnych.

Maria Domańska urodziła się w r. 1886, ukończyła gimnazjum w Radomiu, studia polonistyczne — na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, potem — kursy pedagogiczne, które jej dały dyplom nauczycielki szkół średnich i wreszcie — kursy bibliotekarskie, po których przeszła do pracy w bibliotekach.

Mozolna funkcja nauczania w szkołach pochłonięła jej 34 lata życia. Chlubne świadectwa z tego okresu świadczą, iż Zmarła oddała szkole nie tylko swoją wysoką wiedzę, lecz i zamiłowanie do pracy zawodowej, a ponadto serce dla uczącej się młodzieży.

W tym czasie też wykazała znamienity rys swego charakteru, o którym mówią opinie różnych instytucji, to jest gorący zapał do służby społecznej, której poświęcała każdą chwilę wolną od zajęć pedagogicznych.

Przechodząc do pracy w bibliotece przyniosła z sobą trzy wielkie walory: rozległą orientację w piśmiennictwie dla dziatwy, znajomość psychiki dziecięcej oraz wiedzę i zdolności pedagogiczne — trzy cechy niezmiernie ważne w naszej pracy. Toteż rychło dała się poznać jako wybitnie pożyteczna i wartościowa siła na polu upowszechnienia książki. W szczególności talent jej ujawnił się w pracy z czytelnikiem młodocianym. Wielką pomysłowością odznaczały się organizowane przez nią wieczory książki, wystawy, konkursy, odczyty i pogadanki. Obserwacje swoje pogłębiała przez opracowywanie syntezy pedagogiczno-bibliotecznej, dzieląc się swoim doświadczeniem z szerokim ogółem kolegów i praktykujących kandydatów oraz z naukowcami, badającymi czytelnictwo.

W akcji współzawodnictwa na polu propagandy książki — trzykrotnie uzyskała zaszczytne wyróżnienie.

W ostatnim roku swego życia została powołana do Biblioteki Centralnej na samodzielne stanowisko kierownicze działu organizacji nowych bibliotek rejonowych

We współżyciu koleżeńskim odznaczała się nadszychną życzliwością i prostotą. Była cicha i skromna. Wszelkie odznaczenia przyjmowała z zażenowaniem, mówiąc, że spełniła tylko swój obowiązek.

Toteż otaczał ją ogólny szacunek i miłość koleżanek. Piękna Jej postać będzie wzorem do naśladowania. Cześć Jej pamięci!

¹ Zarianie Śląskie VI (1930) str. 146—152 oraz nr 5 Bibl. Tow. Miłośników Exlibrisów (Warszawa 1935) — v 100 egz.

² „W służbie Ojczyzny i Kościoła” (Warszawa 1938 str. 173—179).

³ Zarianie Śląskie XI (1935) str. 2—17.

⁴ Jan Kalinciak (Cieszyn 1939).

⁵ Ewang. Poseł Cieszyński 1939, nr 11—12.

KONKURS PWN „WIEDZA POWSZECHNA”
I REDAKCJI „ŻYCIA WARSZAWY”

Państwowe Wydawnictwo Popularno-Naukowe „Wiedza Powszechna” i Redakcja „Życia Warszawy” ogłosiły konkurs na recenzję książki popularno-naukowej.

Warunki konkursu: Konkurs obejmuje recenzje następujących publikacji:

BUBLEJNIKOW F. — Jak zbadano materię. 1953, s. 144, zł. 4.—

FENIGSEN R. — Człowiek zwycięża śmierć. 1953, s. 60, zł. 1,50.

FROŁOW J. — Od instynktu do rozumu. 1953, s. 116, zł. 4,50.

STĘŚLICKA W. — Praca stworzyła człowieka. 1953, s. 68, zł. 1,80.

STĘŚLICKA W. — Zwierzęta spokrewnione z człowiekiem. 1953, s. 80, zł. 2.—

STĘŚLICKA W. — Przodkowie człowieka dzisiejszego. 1953, s. 80, zł. 2,10.

WĘGRZYN M. i RYCHLICKA J. — O wielkim uczonym Iwanie Pawłowie. 1953, s. 108, zł. 2,40.

ŻABIŃSKI J. — Wielka rodzina. 1953, s. 226, zł. 11.—

ŻABIŃSKI J. — Przekrój przez Zoo. 1953, s. 210, zł. 8,50.

FARADAY M. — Dzieje świecy. 1953, s. 90, zł. 6.—
WASILKOW J., CEJTLIN M. — Słoneczny kamień. 1953, s. 320, zł. 14.

RYBKA E. — Wkład astronomów polskich do nauki światowej. 1953, s. 76, zł. 3.—

MILSKA A. — J. W. Goethe. 1953, s. 132, zł. 240.

KOZAKIEWICZ S. — Canaletto. 1953, s. 140, zł. 6,50.

HUBNER Z. — Rozmowy o teatrze. 1953, s. 220, zł. 5,50.

OGONOWSKI Z. — Arianie polscy. 1952, s. 156, zł. 5.—

KRZYŻANOWSKA M. — Dziecko trudne czy źle wychowane. 1953, s. 214, zł. 3.—

ZŁOBIN A. — Kroczący gigant. 1953, s. 200, zł. 6,15.

BEREZOWSKI S. — Łódź i województwo łódzkie. 1953, s. 103, zł. 3,30.

Jako prace konkursowe będą przyjmowane także recenzje innych książek Wiedzy Powszechnej, wydanych w r. 1953. Za najlepsze prace przewiduje się przyznanie kilkunastu nagród pieniężnych w wys. od 200 do 2000 zł oraz wielu cennych nagród książkowych.

Szczegółowe ogłoszenie o warunkach konkursu zostało opublikowane w „Życiu Warszawy” z dn. 15.XI.53. Na żądanie tekst konkursu wysyła PWPN „Wiedza Powszechna”, Warszawa, ul. Lwowska 13.

SPIS TREŚCI — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

Pawlikowska E. Uczymy się od bibliotekarzy radzieckich. Мы учимся у советских библиотечарей. We are learning from soviet librarians.

Moszeński O. Radzieckie wydawnictwa i radzieccy czytelnicy. Советские публикации и советские читатели. Soviet publications and Soviet readers.

Podgóreczny J. Należy pomóc bibliotekarzom w pracy ideologicznej. Помочь библиотечарям в идеологической работе. Assist the librarians in their political work.

R. J. Uwagi o instrukcji dla zespołów czytelniczych. Замечания об инструкции для читательских коллективов. Some remarks on the instruction for readers groups.

Bandura L. O powiązaniu pracy prelegenta z pracą bibliotek. Увязка работы лектора с работой библиотеки. The coordination of the work of the lecturer with that of the library.

Grześkowiak T. O czytelnictwie na wsi w powiecie miastekim. Чтение на селе в мястечком районе. Reading in the country in the district of Miastko.

Kunicki M. Informacja bibliograficzna w dziedzinie techniki. Справочная работа по технике. Reference service in technics.

Mikołajski M. O rozwój czytelnictwa w zakładach produkcyjnych. За развитие чтения на производственных заводах. Progress of reading in industrial establishments.

Borowska M. O planowe włączenie bibliotek wyższych uczelni w proces nauczania i prace naukowo — badawcze. За плановое включение вузовских библиотек в обучение и в научно — исследовательскую работу. Planned inclusion of academic high school libraries into the scheme of educational and scientific work.

Szczawińska E. Biblioteka Państwowego Instytutu Sztuki. Библиотека государственного института искусств. The Library of the State Institute of Arts.

Sierotwiński St. Z wizytą w bibliotekach zakopiańskich. С визитом в библиотеках города Закопане. A visit to the libraries of Zakopane.

Prz. J. Letnia akcja biblioteczna w Toruniu. Летняя библиотечная работа в г. Торуне. Summer library activities at Toruń.

Przegląd piśmiennictwa. Обзор литературы. Reviews of books and articles

Kuciel L. Z aktualnych problemów czasopism bibliotekarskich. Некоторые актуальные проблемы библиотечных журналов. Some recent problems of library journals.

Kotarski St. Przegląd Bibliograficzny Wydawnictw Gospodarczych. Библиографический обзор экономической литературы. Bibliographical Review of Economic Publications.

Kotarski St. Pavlo Halasa: Slovenska Bibliografia. Словацкая библиография. Slovak Bibliography.

Wojciechowski K. Kraczkowski I. Nad arabskimi rękopisami. Над арабскими рукописями. About arabian manuscripts.

Wspomnienia pośmiertne. Некрологи. Obituary.

Jan Wantuła, bibliofil i pisarz chłopski (*J. Broda*). Ян Вантула, библиофил и крестьянский писатель (Ян Брода). Jan Wantuła, bibliophile and peasant writer (Jan Broda).

Maria Domańska. Мария Доманская.

Konkurs na recenzję książki popularno-naukowej. Конкурс на рецензию научно — популярной книги. Competition for the best review of popular scientific book.

Cena numeru 4 zł. Prenumerata roczna 24 zł. Komplet r. 1945 (nr 1—3) i 1946 (nr 1—12) ze wspólnym spisem treści 18 zł. Roczniki 1947—1952 ze spisem treści po 15 zł

Ceny ogłoszeń: 1 strona — 450 zł, 1/2 str. 240 zł, 1/8 strony — 90 zł, 1/16 strony — 54 zł. Konto PKO I-173/113. Administracja Wydawnictw ZB i AP

Redaguje Komitet

Redakcja i Administracja — Warszawa, Koszykowa 26

Wydawca — Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich i Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy
Warszawska Drukarnia Naukowa. Zam. 212—19.VIII.53 — pap. dr. sat. 60 g Kl. V. 81×86 4-B-22018 — 4000 egz.